MAGAZYN *razem z dodatkami*

Jak spędza dzień statystyczny mieszkaniec Polski?

● Rosja nie jest dziś skłonna do poważnych rozmów pokojowych ● Fotoreportaż z planu filmu „Pojedynek”

PLUS TELEMAGAZYN **z programem TV oraz najciekawszymi pozycjami programu**

DZIENNIK ZACHODNI

Piątek 2.08.2024 | www.dziennikzachodni.pl | Nr 179 (24 027) Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Metrorower wjechał do metropolii. 924 stacje w 31 miejscowościach **str. 10**

FOT. ARKADIUSZ GOLA

O czym szumią trawy na łące? Ballada o bytomskim Karbiu **str. 20-21**

Świat pływa, my się przyglądamy. W Paryżu została nam ostatnia szansa **str. 30**

FOT. EPA/CHRISTIAN BRUNA

SPOŁECZEŃSTWO W DRODZE JEST M.IN. PIELGRZYMKA RYBNICKA

Za krzyżem pieszo na Jasną Górę

FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

Sierpień to pielgrzymkowy szczyt na Jasnej Górze. Spodziewanych jest ok. 77 tys. pielgrzymów. Wśród nich będzie 1200 osób, które od wtorku pielgrzymują z Rybnika **str. 9**

FOT. KARINA TROJOK

TYCHY

30 lipca minęła 30. rocznica śmierci Ryśka Riedla. Jak wspominają go ci, którzy go znali? **str. 18-19**

3 sierpnia 1954 r. rozpoczęła się akcja X2, czyli wysiedlanie zakonnic **str. 27**

Nr ISSN 2353-6195 Nr indeksu 350-079

MATERIAŁ INFORMACYJNY 0011126335

NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

OPIEKA KOORDYNOWANA W POZ

SZCZEGÓŁY WEWNĄTRZ WYDANIA

eprasa.pl 85344692c3

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● WEEKEND Z RODZINĄ
PONIEDZIAŁEK ● DODATEK SPORTOWY
WTOREK ● PULS BIZNESU
ŚRODA ● STRONA ZDROWIA
CZWARTEK ● POD PARAGRAFEM
PIĄTEK ● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 32 555 02 05, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.dziennikzachodni.pl

KALENDARIUM

1870
W Londynie otwarto Tower Subway pod Tamizą – 1. na świecie odcinek kolei podziemnej. Drewniane wagoniki jeździły tunelem z jednego brzegu na drugi.

2008
10 wspinaczy z 7 krajów i pakistański tragarz zginęło 1 i 2 sierpnia na szczycie K2 (drugi co do wysokości szczyt Ziemi) w paśmie Karakorum.

1948
Położono kamień węgielny pod budowę stadionu Maracanã w Rio de Janeiro (Brazylia), wtedy największego stadionu świata – na 200 tys. widzów.

2020
Na północ od Łeby polscy nurkowie znaleźli wrak niemieckiego okrętu podwodnego U-649, który zatonął w 1943 r. po kolizji z U-232. JJ

2 SIERPNIA 2024

Dziś 214. dzień roku. Do końca roku pozostaje 151 dni.

Dzień będzie trwał 15 godzin i 28 minut. Będzie krótszy od najdłuższego o godzinę i 18 minut, a dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 7 godzin i 45 minut.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Alfred, Euzebiusz, Gustaw, Piotr, Karina, Rutyliusz, Stefan, Świętosław.

Przysłowie na dziś: Jakim pierwszy, drugi ćmi, takie sierpnia, września dni.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni
mail:
mateusz.czajka@polskapress.pl

Dziś od godz. 7. do 15. jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.

Mateusz Czajka
797 001 088

Pogoda w regionie

Dziś
Dzień **27 °C** Noc **15 °C**
Barometr **1007 hPa**
Wiatr **18 km/h**
Biomet **niekorzystny**

Sobota
Dzień **22 °C** Noc **14 °C**

Niedziela
Dzień **25 °C** Noc **13 °C**

Poniedziałek
Dzień **24 °C** Noc **14 °C**

W trakcie weekendu spodziewane są opady deszczu

Marcin Zasada

MORAWIECKI, NITRAS, DAWAĆ MOJE 100 MILIONÓW. KIBICE RUCHU CHORZÓW, POŻYCZCIE KAWAŁEK OD KAZIKA

Rządowe pieniądze na stadion Ruchu Chorzów? Brawo, premier Morawiecki! Państwo powinno regulować swoje zobowiązania, nawet jeśli po wyborach zmienia się władza. I brawo też… minister Nitras, bo co to za pomysł, by państwo dokładało do budowy stadionów jednym, gdy inni ponosili ten (absurdalny często) wydatek z własnych budżetów. Hej, kibice, naprawdę jesteście zdziwieni, że polityka traktuje was jak dzieci?

Od razu zaznaczam, że państwowe dotacje obiecane 1,5 roku temu na budowę lub modernizację stadionów Ruchu Chorzów, Górnika Zabrze i Rakowa Częstochowa to jedna z bardziej absurdalnych historii w bermudzkim trójkącie polityki, futbolu i samorządu.

Były premier Mateusz Morawiecki, chyba w rocznicę planowanego rozstrzygnięcia „Programu inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu - edycja 2023", powiedział kilka oczywistych, ale i mądrych rzeczy. Na przykład? Jeśli państwo obiecało miastu i jego klubowi pieniądze na stadion, to miasta i jego klubu nie powinno obchodzić, czy to PiS, PO czy Polska Partia Przyjaciół Piwa. „Jest zobowiązanie, po zmianie władzy powinna być ciągłość". Jasne, tak działa poważne państwo.

Morawiecki jednocześnie proponuje sądzenie się z Polską, jeśli nowy minister sportu pieniędzy dla Chorzowa (oraz Zabrza i Częstochowy) nie znajdzie. I tu najlepsze:

„Ja bardzo chętnie będę świadkiem na takim procesie, żeby zaświadczyć o tym, że jako premier zobowiązywałem się do realizacji tych inwestycji. Mam nadzieję, że oni nie pójdą tak daleko, żeby likwidować te inwestycje, co do których decyzje już zapadły" - oświadczył były premier w Chorzowie. Polecam zapamiętać słowo „zobowiązywałem się".

Teraz krótkie przypomnienie faktów, przede wszystkim byłemu szefowi rządu. Tak, „zobowiązywał się": kilkukrotnie obiecał Ruchowi 100 mln zł na stadion: najpierw bezwarunkowo, a podległy mu minister sportu - rozpisując konkurs, który w obliczu deklaracji szefa rządu miał być formalnością. Pierwsza obietnica w kwietniu (!) ubiegłego roku. Potem nieszczęsny konkurs. Termin do września, potem do października. 9 października 2023 roku ministerstwo poinformowało, że jest lista „zakwalifikowanych inwestycji". Na tamtym etapie było to już z pół roku procedowania.

Wszyscy wiedzieli, że tuż przed wyborami parlamentarnymi premier Morawiecki zjawi się w Chorzowie, by ogłosić dobrą nowinę. Sam spodziewałem się czeku wielkiego jak sektorówka. A tu frekwencja nie dopisała, pogoda nie dopisała, a sam Morawiecki zamiast dobrej nowiny mówi, że „pieniądze praktycznie wkrótce". Po kilku latach słuchania baśni o 100 MILIARDACH złotych „zaangażowanych środków" z rządowego Programu dla Śląska, „praktycznie wkrótce" w ustach premiera Mateusza oznaczało tylko jedno. Praktycznie nigdy. Są pieniądze, umowa, rządowe gwarancje, rozstrzygnięcie legendarnego konkursu? Nie ma śladu.

OK, tak mówi minister Sławomir Nitras. Ten zły. To teraz polecam wrócić do jego poprzednika. Kamil Bortniczuk o tym, dlaczego Ruch nie dostał pieniędzy na stadion:

„Zawiniło, że przegraliśmy wybory. Gdybyśmy stworzyli rząd, wszystkie inwestycje byłyby realizowane" - mówi Bortniczuk.

To kolejne kłamstwo i to takie do obalenia przez maturzystę z poszerzonym WOS-em. Po pierwsze, od 9 października do 13 listopada działał rząd Mateusza Morawieckiego. Ile fundacji powiązanych z politykami PiS zdążyło jeszcze w tym czasie załapać się na państwowe pieniądze? Przedstawiciele Chorzowa i Ruchu przez kilka tygodni pisali na Berdyczów. Po drugie: jakie „przegraliśmy wybory"? Jakie „gdybyśmy stworzyli rząd"? Panie Bortniczuk, przecież wy wygraliście wybory i na tej podstawie właśnie STWORZYLIŚCIE nowy rząd. Morawiecki został zaprzysiężony na premiera 27 listopada. OK, był to gabinet, w który wierzył tylko prezydent Andrzej Duda, ale miał armię ministrów i ze 12 dni roboczych, by zakończyć tę farsę i rozstrzygnąć konkurs.

Jeśli dziś Morawiecki zachęca prezydenta Chorzowa i prezesa Ruchu Chorzów do sądzenia się o pieniądze, które sam obiecał, to rzeczywiście ma tupet. Bo obiecał powietrze, fugazi, gwiezdny pył. Pieniędzy nie ma, nie było i może w ogóle… nie powinno być. Tu właśnie wchodzi minister sportu Sławomir Nitras.

„Katowice budują stadion, Opole zbudowało stadion, a ja mam przyjechać jako minister i dać w prezencie stadion Ruchowi? To będzie sprawiedliwe?" - mówi.

„My konsekwentnie nie budujemy stadionów i wydaje mi się, że to jest uczciwa w stosunku do klubów, do samorządów, polityka państwa. Nie będę finansował stadionów, bo one nie służą sportowi powszechnemu, tylko służą komercyjnemu sportowi" - to cytat z jego niedawnej wizyty w Sosnowcu.

No słusznie. Nawet rozumiem argumenty, że bez pomocy miasta Ruch czy Górnik grałyby w III lidze, choć wiem też, że zaangażowanie publicznych pieniędzy w zawodowy futbol najczęściej kończy się mniejszą lub większą patologią. Tym niemniej, czy pan minister pamięta, o co jako jeszcze opozycyjny poseł wnioskował u premier Beaty Szydło w Szczecinie? Cytat z jego listu (rok 2016):

„Sport może łączyć ludzi w dążeniu do realizacji istotnych celów. Dlatego jako parlamentarzyści z Pomorza Zachodniego (10 podpisów pod listem, w tym Nitrasa), kibice Pogoni, zwracamy się do pani premier z uprzejmą prośbą o udzielenie finansowego wsparcia dla miasta Szczecin przy realizacji budowy nowego stadionu piłkarskiego. Udzielona pomoc byłaby dużym ułatwieniem dla miasta, którego budżet zostanie znacząco odciążony realizacją inwestycji".

Pamiętacie, jak Kazik śpiewał do Wałęsy: „Dawaj moje 100 milionów"? W sam raz na trybuny Ruchu. Dwa refreny dla Morawieckiego, jeden dla Nitrasa. Cała piosenka dla doraźnej polityki, od której sport powinien trzymać się z daleka.

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl

Redaktor naczelny **Marcin Zasada**,
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**,
Marketing **Marta Kopeć**
Biuro reklamy oddziału **tel. 502499257**

Redakcja ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec
tel. 32 6342100
redakcja@dz.com.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Biuro Prasowe: **biuroprasowe@polskapress.pl**
Dyrektor kolportażu **Karol Wlazło**, Agencja AIP **kontakt@aip24.pl**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 85344692c3

INWESTYCJE BUDOWLA ZASTĄPI WYSŁUŻONY PROM, KTÓRYM MIESZKAŃCY PODRÓŻUJĄ OD NIEMAL 80 LAT

Nad Odrą stanie gigantyczny most

Robert Lewandowski
Powiat raciborski

Budowla ma mieć ponad 633 metry długości i składać się z 13 przęseł o rozpiętości od 40 do 50 merów. Umożliwi połączenie drogowe pomiędzy gminami Nędza i Rudnik.

FOT. ROBERT LEWANDOWSKI

Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze związane z budową nowej drogi dojazdowej do mostu od strony Zawady Książęcej w gminie Nędza

Mieszkańcy gmin Nędza i Rudnik w powiecie raciborskim od wielu lat czekają na budowę nowego mostu na Odrze, pozwalającego na stałe połączenie drogowe między tymi miejscowościami. Most ma zastąpić dotychczasową przeprawę promową, którą poruszają się mieszkańcy tej części regionu od blisko 80 lat. Często jednak przeprawa bywa nieczynna i wtedy trzeba znacznie nadkładać drogi.

– Prom jest bardzo często nieczynny. Wtedy trzeba objeżdżać wszystko dookoła, a to zajmuje i więcej czasu, i więcej kosztuje – mówi jeden z mieszkańców gminy Nędza.

Przeprawa promowa znajduje się między miejscowościami Ciechowice i Grzegorzowice w gminach Nędza i Rudnik. Prom funkcjonuje tam od zakończenia drugiej wojny światowej. Zniszczenie mostu przez wycofujące się wojska niemieckie w 1945 roku zmusiło mieszkańców do korzystania właśnie z przeprawy promowej. Stało się to jedyną możliwością przekroczenia rzeki na tym odcinku Odry, bez konieczności przejazdu przez Racibórz.

Nowy most na Odrze już powstaje. Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze, związane z budową nowej drogi dojazdowej do mostu od strony Zawady Książęcej w gminie Nędza.

Obiekt powstanie w ciągu drogi wojewódzkiej nr 421

Umowę na budowę mostu na Odrze podpisano w styczniu tego roku. Podkreślano wówczas, że inwestycji mostowej tak dużego kalibru Zarząd Dróg Wojewódzkich w Katowicach jeszcze nie realizował. Wskazywano, że nowy most może stać się impulsem dla gospodarki regionu, budując tym samym przestrzeń dla biznesu.

– Dla lokalnego ruchu ta inwestycja jest wręcz rewelacyjna. Niektórzy rolnicy mają pola z jednej i drugiej strony. Prom nie rozwiązuje sprawy. Zdarza się, że prom nie działa ze względu na niski bądź wysoki stan Odry. Dlatego realizacja tej inwestycji dla mieszkańców naszego subregionu to bardzo ważny moment – zaznaczył senator RP Henryk Siedlaczek.

Dla lokalnego ruchu ta inwestycja jest wręcz rewelacyjna. Niektórzy rolnicy mają pola z jednej i drugiej strony. Prom nie rozwiązuje sprawy

Nowy odcinek drogi wojewódzkiej wraz z mostem na Odrze o długości około 2,7 km obejmuje budowę nie tylko samego mostu, ale i wielu pozostałych elementów. To m.in. budowa drogi technicznej, skrzyżowań z istniejącą siecią drogową, dróg obsługujących tereny bez dostępu po wybudowaniu drogi, elementów bezpieczeństwa ruchu takich jak chodniki, ścieżki pieszo-rowerowe czy zatok autobusowych. Kluczowym elementem projektu jest sam most na Odrze. Ze względu na uwarunkowania terenowe, most o długości 633,6 m będzie składał się z 13 przęseł o rozpiętości od 40 do 50 m i zostanie wykonany w technologii nasuwania podłużnego.

W pierwszym etapie budowy nowego obiektu, wprowadzono zmiany w organizacji ruchu, zamykając niektóre drogi wewnętrzne i gminne przecinające nowy przebieg drogi wojewódzkiej nr 421. Ruch został skierowany na ulicę Raciborską (DW 915), a zamknięcie drogi gminnej łączącej Grzegorzowice z osiedlem Łubowice spowodowało, że kierowcy muszą teraz korzystać z objazdu przez Łubowice.

Wykonawcą inwestycji o wartości niemal 300 mln zł jest firma Strabag Infrastruktura Południe. Inwestycja powinna zostać zakończona w ciągu trzech lat.

Biskup sosnowiecki ustanowił nowe sanktuarium

Mateusz Czajka
Powiat będziski

Parafia św. Jakuba w Sączowie ma 800-letnią historię. Tędy przechodzą pielgrzymi, którzy idą do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela w Hiszpanii.

FOT. BIURO PRASOWE DIEC. SOSNOWIECKIEJ

Kościół św. Jakuba w Sączowie został podniesiony do rangi sanktuarium decyzją bpa Artura Ważnego

Od kilku dni w województwie śląskim funkcjonuje nowe sanktuarium. Biskup sosnowiecki Artur Ważny ustanowił nim kościół św. Jakuba w Sączowie w powiecie będzińskim. Stało się to w roku, kiedy parafia obchodzi 800-lecie istnienia. Na odpuście w Sączowie pojawił się biskup pomocniczy senior archidiecezji częstochowskiej Antoni Długosz.

Choć parafia ma 800 lat, to sam eklektyczny kościół jest znacznie młodszy – właściwie jest już trzecią świątynią w tym miejscu. Powstał w drugiej połowie XIX wieku. Mimo to część wyposażenia pamięta wcześniejsze lata – np. organy w stylu bizantyjskim lub późnorenesansowy ołtarz główny z 1671 roku, gdzie w centralnym miejscu znajduje się obraz Matki Boskiej Łaskawej trzymającej dzieciątko Jezus.

— W kościele parafialnym pw. Świętego Jakuba Apostoła w Sączowie, erygowanym według przekazów historycznych przez biskupa krakowskiego Iwo Odrowąża w 1224 roku, znajdują się otoczone czcią relikwie I stopnia oraz obraz Świętego Jakuba Starszego Apostoła, za wstawiennictwem którego od wieków zanoszone są do Boga modlitwy i prośby wiernych – pisał w dekrecie ustanawiającym sanktuarium bp sosnowiecki Artur Ważny.

Jak wskazuje miejscowy proboszcz, ks. Marek Sendal, co roku kilkadziesiąt osób zmierzających do Santiago zatrzymuje się właśnie w Sączowie. Przychodzą tu od kilkunastu lat. Na terenie parafii znajduje się dom św. Jakuba.

— Znajdujemy się na szlakach: Via Regia i Jasnogórskiej Drodze św. Jakuba Apostoła oraz szlaku z kaplicy na lotnisku w Pyrzowicach – mówi proboszcz. Dodaje, że choć nie pojawiają się tu tłumy, to jednak dotychczas Sączów odwiedzili pielgrzymi z całego świata. Byli tu pielgrzymi z Ameryki, Belgii, Holandii, Włoch, Indii, a nawet z Timoru Wschodniego.

– Specyfiką pielgrzymowania do grobu św. Jakuba jest to, że raczej idzie się tam samemu, ewentualnie w małych grupach – inaczej niż na np. Jasną Górę, gdzie dominują pielgrzymki zorganizowane. Jest czas na wejście w głąb siebie i przemyślenie wielu spraw – wyjaśnia ks. Marek Sendal.

Przywilej i obowiązek

Podniesienie do rangi sanktuarium to dla kościoła w Sączowie zarówno przywilej, jak i obowiązek. Dzięki takiemu tytułowi w większej liczbie przypadków można otrzymać odpust. Księża mają także obowiązek dbać o duchowe potrzeby pielgrzymów, będąc bardziej dostępnymi np. w kwestii spowiedzi świętej.

— Sanktuarium to miejsce kultu, w którym można odnotować większy niż zazwyczaj ruch pielgrzymów. Ci przez swoją obecność i modlitwę w takim świętym miejscu potwierdzają, że właśnie tam doświadczają szczególnych łask i umocnienia swojej wiary – wyjaśnia rzecznik diecezji sosnowieckiej ks. Przemysław Lech.

Także księża spowiadający w parafii mogą rozgrzeszać z pewnych ściśle określonych ciężkich grzechów, z których nie zawsze i nie w każdym czasie można rozgrzeszyć w zwykłym miejscu. Jak informuje bp Artur Ważny, kapłani spowiadający w sanktuarium otrzymują m.in. upoważnienie do rozgrzeszenia i zwalniania z ekskomuniki latae sententiae za spowodowanie aborcji.

AKCJA CHARYTATYWNA 0211110331

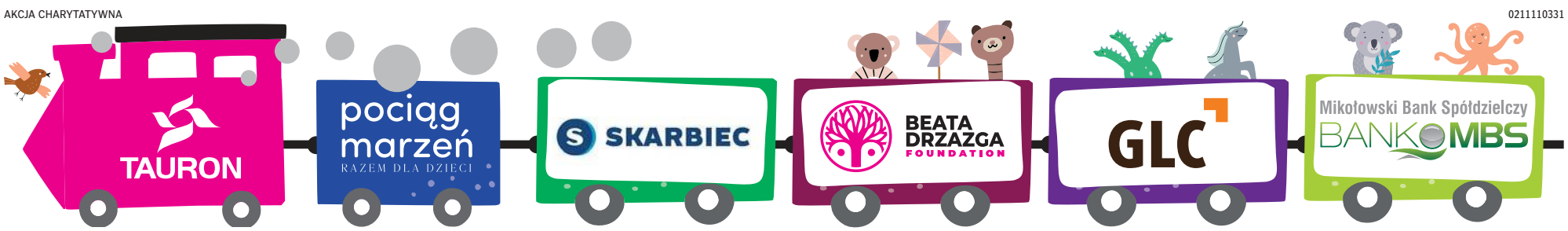

eprasa.pl 85344692c3

POLSKA *i* ŚWIAT

WARSZAWA

Prezydent Duda i prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier upamiętnili ofiary rzezi Woli, składając w czwartek wieniec w miejscu pamięci na ul. Górczewskiej w Warszawie, gdzie Niemcy dokonali masowych egzekucji. Duda przypomniał, że w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. „hitlerowskie wojska, a przede wszystkim oddziały SS, rozpoczęły eksterminacje ludności stolicy". Na Woli zamordowano ok. 60 tys. cywilów.

Byli wyprowadzani z domów, kamienic, ich domy były podpalane, a oni sami byli rozstrzeliwani na ulicach

Andrzej Duda, prezydent RP

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Polskie F-35 coraz bliżej

Pierwszy z zamówionych przez Polskę 32 nowoczesnych myśliwców F-35 Lightning II zszedł z linii produkcyjnej. Maszyna przejdzie teraz proces wykańczania. Producent, firma Lockheed Martin, opublikowała nagranie pokazujące samolot. „AZ-01 został przeniesiony do zakładu finalnego wykończenia, by otrzymać maskowanie. To kolejny krok naprzód w stronę gotowości! 32 polskie F-35 wzmocnią NATO i europejskich sojuszników w regionie" – napisano na profilu F-35 Lightning II na portalu X. Kontrakt na zakup maszyn podpisano na początku 2020 roku. Wartość umowy wynosi 4,6 mld dolarów. Pierwsze samoloty mają trafić do Polski jeszcze w tym roku, zakończenie dostaw zaplanowano na rok 2030. Rocznie do polskich sił zbrojnych trafiać ma 4-6 egzemplarzy. F-35 Lightning II (w wersji F-35A) zostaną dostarczone do baz polskiego lotnictwa w Łasku oraz Świdwinie.
Adam Kielar

POGODA

Południe Europy w ogniu

Fale upałów w Europie przyczyniają się do rozprzestrzeniania pożarów w szczycie sezonu turystycznego. Strażacy, żołnierze i wolontariusze walczą z ogniem w Grecji, Hiszpanii i Chorwacji. Ewakuowane są kolejne miejscowości. Bułgaria, Macedonia Płn. i Albania poprosiły o pomoc z zagranicy.

FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

ZDROWIE

Wścieklizna nadal groźna dla ludzi

– Rocznie notowanych jest w Polsce około 8-10 tysięcy przypadków pogryzienia ludzi przez zwierzęta podejrzane o wściekliznę. Odnoszę wrażenie, że zapomnieliśmy o tej chorobie, a zagrożenie cały czas jest realne – powiedziała lubelska konsultant ds. chorób zakaźnych dr n. med. Grażyna Semczuk. W Polsce ostatni śmiertelny przypadek wścieklizny u człowieka był w 2002 r. Dosyć spokojnie było do 2021 roku, gdy odnotowano 110 przypadków zachorowań u zwierząt. W 2020 r. w krajach UE stwierdzono cztery zgony spowodowane wścieklizną. Źródłem zakażenia wścieklizną są dzikie zwierzęta (lisy, kuny, łasice, nietoperze, jenoty) oraz zwierzęta domowe.
oprac. WS|PAP

Wielka rozbudowa Muzeum Powstania Warszawskiego

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Premier Donald Tusk w porozumieniu z ministrem finansów podjął decyzję o przekazaniu 100 mln zł na rozbudowę Muzeum Powstania Warszawskiego.

Podczas wizyty w Muzeum Powstania Warszawskiego w 80. rocznicę wybuchu tego powstania szef rządu powiedział, że żadne inne wydarzenie historyczne i żaden bohater naszej historii nie jednoczą Polaków tak jak zryw z 1 sierpnia 1944 roku.

Premier poinformował, że na wniosek dyrektora Muzeum Jana Ołdakowskiego i prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego podjął decyzję o przekazaniu 100 mln zł na rozbudowę placówki.

„Chcemy, żeby coraz więcej ludzi w coraz lepszych warunkach mogło korzystać z tej placówki, z wiedzy o powstaniu. Program, który ambitnie zaczęliście, a na który brakowało pieniędzy, musi się jak najszybciej zrealizować" – podkreślił Tusk.

Według niego Muzeum Powstania Warszawskiego łączy generacje, ludzi o różnych poglądach, korzeniach i tradycjach.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Koncepcja rozbudowy placówki jest gotowa, prace mają ruszyć w piątek. Budowa ma potrwać ok. 3,5 roku

„Dlatego jest bezcenne. Pamięć jest bezcenna, hołd, który się należy w sposób oczywisty, jest także bezcenny w tworzeniu lepszej historii" – dodał.

Premier przywołał m.in. projekt Muzeum, w ramach którego poddano koloryzacji zdjęcia walczącej w 1944 r. Warszawy, co – jak zauważył – przemawia w szczególności do najmłodszych.

Dyrektor muzeum zaznaczył, że koncepcja rozbudowy placówki jest gotowa. „Czekaliśmy na budżet, od jutra zaczynamy prace" – oświadczył Ołdakowski.

Dodał, że zgodnie z planem budowa powinna potrwać 3,5 roku. „Dziękuję w imieniu wszystkich pracowników muzeum, ale dziękuję też w imieniu nowego pokolenia – ludzi, którzy przyjdą do tego nowego muzeum, żeby przygotować się na stulecie obchodów Powstania Warszawskiego" – powiedział Ołdakowski.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podkreślił, że pieniądze na rozbudowę muzeum pozwolą rozwijać misję edukacyjną placówki. „Pamięć o powstaniu, która jest w naszym DNA i która jest mitem założycielskim naszej wolności, będzie mogła być po prostu znacznie skuteczniej przekazywana kolejnym pokoleniom" – powiedział.

Podkreślił, że „powstańców jest wśród nas coraz mniej, dlatego tak ważna jest pamięć o powstaniu i tych wszystkich wartościach, za które powstańcy oddawali swoje życie". „Później przez te ostatnie dziesięciolecia nas po prostu uczyli o tym, co najważniejsze – nie tylko o bohaterstwie, ale również o solidarności, o koleżeństwie, o tym, żeby przełamywać swoje słabe strony" – powiedział Trzaskowski.

Powstanie Warszawskie wybuchło 1 sierpnia 1944 r. o godz. 17.00. Było największą akcją zbrojną podziemia w okupowanej przez Niemców Europie i największym zrywem niepodległościowym na terenie okupowanej Polski. Do walki w stolicy przystąpiło około 40-50 tys. powstańców. Planowane na kilka dni, trwało ponad dwa miesiące. W czasie walk w Warszawie zginęło około 18 tys. powstańców, 25 tys. zostało rannych. Straty wśród ludności cywilnej wynosiły około 180 tys. zabitych. Pozostałych przy życiu mieszkańców Warszawy, około 500 tys. osób, wypędzono z miasta.

W czwartek, dokładnie w 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, odeszła w wieku 106 lat jego najstarsza uczestniczka Barbara Sowa ps. „Basia". Została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski w 2018 roku, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość oraz Odznaką Pamiątkową Akcji „Burza".PAP

MON będzie zawiadamiało prokuraturę w sprawie podkomisji smoleńskiej. Raport ma być we wrześniu

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Wiceszef MON Cezary Tomczyk zapowiedział, że zespół ds. oceny funkcjonowania podkomisji smoleńskiej Antoniego Macierewicza złoży „mnóstwo zawiadomień do prokuratury".

Cezary Tomczyk poinformował w czwartek w TVN24, że zawiadomienia będą dotyczyły samego Antoniego Macierewicza, ale nie tylko. Jak powiedział, w sprawę był również zaangażowany były minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak i „cała grupa ludzi, która okłamała opinię publiczną w tej sprawie".

Zdaniem wiceszefa MON Macierewicz „sprzeniewierzył pieniądze publiczne". Jak wyjaśnił, wydano bowiem około 100 milionów złotych, licząc wydatki na podkomisję smoleńską i „zniszczony samolot Tupolew, który został pocięty przez członków tej podkomisji piłami za kilkadziesiąt milionów złotych". – Mam mnóstwo informacji, które dotyczą Macierewicza, mnóstwo dowodów na jego kłamstwa i mnóstwo zawiadomień do prokuratury, które będą złożone przez zespół, który jest de facto na etapie kończenia swoich spraw – poinformował Tomczyk.

Wiceszef MON przekazał, że zgodnie z decyzją ministra obrony narodowej Władysława Kosiniaka-Kamysza raport podsumowujący pracę zespołu ds. podkomisji smoleńskiej zostanie zaprezentowany publicznie do „mniej więcej" 10 września – „najszybciej, jak to będzie możliwe".

Zespół ds. oceny funkcjonowania podkomisji smoleńskiej został powołany w styczniu br. W jego skład wchodzi 19 ekspertów i ekspertek. Przewodniczącym zespołu został pułkownik pilot Leszek Błach.
PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0111110346

eprasa.pl 85344692c3

Rząd zgłoszony do Księgi rekordów Guinnessa. Chodzi o liczbę ministrów

oprac. Anna Nagel
Podgorica

Po dokonanej przed tygodniem rekonstrukcji rząd Czarnogóry liczy 34 członków i jest największym w historii tego kraju oraz obecnie w Europie.

W związku z tym czarnogórska organizacja pozarządowa „35 milimetrów" zgłosiła rząd do Księgi rekordów Guinnessa za największą liczbę ministrów w przeliczeniu na jednego mieszkańca kraju. Czarnogóra liczy ok. 620 tys. mieszkańców.

FOT. VLADA CRNE GORE

W ramach pierwszej rekonstrukcji rządu do gabinetu dołączyły prorosyjskie partie, co wzbudziło niepokój USA

„Na każde 18 627 osób otrzymaliśmy jednego strażnika demokracji we władzy wykonawczej" - zauważyła organizacja. „35 milimetrów" porównało liczebność czarnogórskiego gabinetu do rządu Chorwacji, która liczy niemal 4 mln obywateli. Każdy z 18 przedstawicieli władzy wykonawczej przypada tam na ponad 215 tys. osób. W Niemczech z kolei każdy przedstawiciel rządu przypada na pięć milionów mieszkańców.

W ramach pierwszej rekonstrukcji rządu premiera Milojko Spajicia do gabinetu dołączyły prorosyjskie partie, co wzbudziło niepokój Stanów Zjednoczonych. Ambasada USA zaapelowała, by Podgorica skupiła się „na wspólnym celu", jakim jest akcesja do Unii Europejskiej.

Premier Spajić podkreślił, że „nowy rząd jest gwarantem stabilności i dojrzałości oraz przykładem tego, jak Serbowie i Albańczycy, Serbowie i Bośniacy, Serbowie i Czarnogórcy mogą razem żyć i pracować". PAP

Oskarżeni o zamachy na USA gotowi przyznać się do winy

oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Chodzi o głównego oskarżonego o zaplanowanie zamachów z 11 września 2001 roku w USA Chalida Szajcha Muhammada oraz dwóch jego wspólników.

Wszyscy są gotowi przyznać się do winy - poinformował przedstawiciel Pentagonu. Cała trójka przebywa w amerykańskim więzieniu Guantanamo na Kubie.

Amerykański urzędnik, zastrzegający swą anonimowość, powiedział agencji Reutera, że umowa z oskarżonymi - osiągnięta po 27 miesiącach negocjacji - niemal na pewno obejmuje przyznanie się do winy w zamian za odstąpienie od kary śmierci. Jak dodał, szczegółów umowy nie ujawniono publicznie. Według CNN jedenym z jej elementów jest zobowiązanie się do odpowiedzi na pisemne pytania rodzin ofiar.

Muhammad jest najbardziej znanym osadzonym w więzieniu w Guantanamo, utworzonym w 2002 roku przez ówczesnego prezydenta USA George'a W. Busha dla zagranicznych podejrzanych po zamachach z 11 września 2001 r.

FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Muhammad jest najbardziej znanym osadzonym w więzieniu w Guantanamo, gdzie w okresie największego zapełnienia przebywało 800 osadzonych. Obecnie jest ich 30

Muhammad jest oskarżony o zaplanowanie porwania samolotów, które uderzyły w wieże World Trade Center oraz w Pentagon

W okresie największego zapełnienia w więzieniu przebywało 800 osadzonych. Obecnie jest tam 30 więźniów.

Muhammad jest oskarżony o zaplanowanie porwania samolotów pasażerskich, które uderzyły w wieże World Trade Center w Nowym Jorku oraz w Pentagon. Jeszcze jeden samolot rozbił się w Pensylwanii. W zamachach zginęło blisko 3 tys. osób.

Według raportu amerykańskiego Senatu z 2014 r. na temat stosowania przez CIA tortur napisano, że Muhammada co najmniej 183 razy poddano zakazanej przez prawo międzynarodowe metodzie przesłuchań pod nazwą waterboarding.

Dwaj pozostali oskarżeni, którzy gotowi są przyznać się do winy, to Walid Muhammad Salih Mubarak bin Attasz oraz Mustafa Ahmed Adam al Hawsawi - podał Pentagon w oświadczeniu.

Lider republikańskiej mniejszości w Senacie Mitch McConnell potępił umowy z oskarżonymi.

„Jedyną rzeczą gorszą od negocjowania z terrorystami jest negocjowanie z nimi po ich zatrzymaniu" - napisał w oświadczeniu, zarzucając administracji prezydenta Joe Bidena „tchórzliwość w obliczu terroru".

Pierwotnie proces Muhammada miał rozpocząć się 11 stycznia 2021 roku, ale został odłożony z powodu rezygnacji dwóch członków składu sędziowskiego oraz sytuacji związanej z pandemią COVID-19. PAP

Dziennikarz skazany w Rosji wróci do USA

oprac. Karolina Wrońska
Waszyngton

Korespondent dziennika „Wall Street Journal" Evan Gershkovich, skazany w Rosji na 16 lat więzienia za rzekome szpiegostwo, ma wrócić do Stanów Zjednoczonych.

Jak poinformowała stacja Fox News, dziennikarz zostanie przetransportowany do USA w ramach wymiany więźniów. Władimir Putin przyznał, że strona rosyjska mogłaby go wymienić na zabójcę Wadima Krasikowa, odbywającego wyrok dożywocia w Niemczech.

Zatrzymany wiosną ubiegłego roku 32-letni syn emigrantów z ZSRR Gershkovich jest pierwszym od czasów zimnej wojny amerykańskim dziennikarzem skazanym w Rosji za szpiegostwo. Sam reporter, redakcja „WSJ" i władze USA twierdzą, że jest niewinny i wykonywał normalne obowiązki zawodowe jako korespondent formalnie akredytowany przez rosyjskie MSZ.

O tym, że w najbliższym czasie może dojść do wymiany więźniów z udziałem Rosji, USA, Niemiec i Białorusi poinformował wcześniej portal nadającej w krajach bałkańskich telewizji N1, powołując się na anonimowe źródła.

W ostatnich dniach w Rosji z kolonii karnych i aresztów śledczych wywieziono w nieznanym kierunku co najmniej pięciu opozycjonistów, m.in. Ilję Jaszyna, a także obywatela posługującego się paszportem rosyjskim i niemieckim oraz aktywistę oskarżonego o współpracę z Ukrainą - przekazały agencje AFP i Reutera.
PAP

Przywódca Chin wzywa do ochrony granic państwowych. „Nowe możliwości i wyzwania"

oprac. Anna Nagel
Pekin

Obserwatorzy wskazują, że słowa przywódcy Chin Xi Jinpinga mogą zwiększyć aktywność armii na spornych terytoriach.

Xi Jinping wygłosił przemówienie na sesji studyjnej Biura Politycznego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin. Wezwał do podjęcia wysiłków w celu zbudowania „silnej, stabilnej i nowoczesnej" ochrony granic, aby zwiększyć bezpieczeństwo narodowe i chronić interesy kraju.

- Wraz z przyspieszeniem tempa zmian, których świat nie doświadczał od stuleci, czynniki wywierające wpływ stają się coraz bardziej złożone. Kwestia obrony granic stoi przed nowymi wyzwaniami i możliwościami" - zaznaczył Xi.

FOT. XINHUA NEWS/EAST NEWS

Chiny stanowczo zgłaszają roszczenia terytorialne

Przywódca zwrócił uwagę na konieczność wzmocnienia „ogólnej koordynacji", dodając, że obrona granic wymaga zaangażowania wielu podmiotów: wojska, policji, cywilów i władz lokalnych. Zaznaczył również istotę intensywniejszego wdrażanie wytycznych partii w tej kwestii.

W ocenie japońskiego nadawcy NHK Chiny coraz bardziej stanowczo zgłaszają swoje roszczenia terytorialne, a uwagi Xi mogą doprowadzić do zwiększenia aktywności chińskiej straży przybrzeżnej i wojsk na akwenach przyległych do Chin kontynentalnych.

Na Morzu Wschodniochińskim jednostki ChRL wielokrotnie wpływały na wody wokół Senkaku - niezaludnionych wysp kontrolowanych przez Japonię.

Chiny są również w konflikcie z Filipinami w związku z roszczeniami terytorialnymi na Morzu Południowochińskim. W ostatnich miesiącach doszło do konfrontacji straży przybrzeżnych i wojsk obu stron.

Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza jest również bardzo aktywna w Cieśninie Tajwańskiej, a jej siły powietrzne prowadzą regularne loty w okolice Tajwanu, który według komunistycznych władz w Pekinie jest „zbuntowaną prowincją" ChRL i nie jest wykluczona zbrojna interwencja w celu przejęcia nad nią kontroli.

Chiny i Indie przez ponad 70 lat powojennej historii nie doszły do porozumienia w sprawie granicy, która rozciąga się na blisko 4 tysiącach kilometrów w Himalajach, co od lat jest przyczyną wzrostu napięć i doprowadziło do starć między żołnierzami obu państw.
PAP

AKCJA CHARYTATYWNA 0411116742

eprasa.pl 85344692c3

na półce

Jaka jest starość? Czy widzimy siebie opadających z sił...

Linn Skåber

Wydawnictwo Literackie

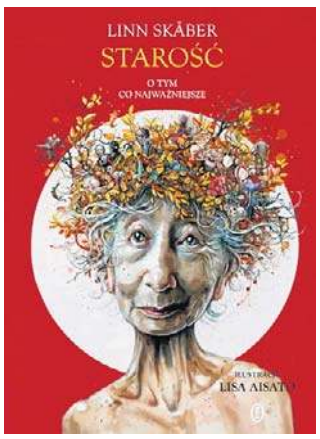

„Starość to jedyny sposób, jaki istnieje, by żyć długo" – napisał Charles Augustin Sainte-Beuve, francuski pisarz żyjący w XIX w. Ta myśl oddaje kwintesencję mijającego z latami życia. Wszyscy chcemy żyć długo, najlepiej tak jak w toaście śpiewanym dla każdego: 100 lat. Ale czy w młodości lub w średnim wieku wyobrażamy sobie siebie „dobijających setki"? Prawie ślepi, nieomal głusi, trzymający się mebli i ścian, aby dojść do kuchni lub do toalety. A to i tak jest optymistyczny wariant, bo wielu w tym wieku trzeba donosić do tych miejsc; często tylko do tych miejsc... Linn Skåber, pisarka, która w szczery i dotkliwy sposób sportretowała „Młodość" i „Dorosłość", powraca z trzecią częścią rozmów o tym, co w życiu jest istotne. Książkę pt. „Starość. O tym, co najważniejsze" rozpoczyna od wyznania. Jako dziecko lgnęła do starych ludzi, chłonęła każdą chwilę. Lecz z biegiem lat przestała dostrzegać międzypokoleniowe mosty, a zaczęła stawiać mury. Aż przyszedł czas, kiedy zrozumiała, że to nie różnice utrudniają porozumienie, a lęk. Lęk przed tym, że zarazi się starością. Niektórzy wierzą, że starością można się zarazić. Na widok starych ludzi uciekają wzrokiem, odwracają się plecami, głuchną na kilka minut. Ludzkie lęki, nadzieje i marzenia zawarte w książce zilustrowała Lisa Aisato – norwesko-gambijska autorka i ilustratorka. Ta książka uczy, jak rozmawiać o starości i jak tworzyć międzypokoleniowe przyjazne mosty. **Jadwiga Jenczelewska**

Jerzy Markowski, dr inż. górnik

PAN STANISŁAW GERARD TREFOŃ Z HALEMBY „TREFIOŁ"

1. W upalne lipcowe przedpołudnie w starej Halemby, dzielnicy Rudy Śląskiej, odbył się pogrzeb pana Stanisława Gerarda Trefonia. W lipcu skończył 91 lat swojego jakże wyjątkowego życia. Tę wyjątkowość doskonale oddał w pożegnaniu ksiądz proboszcz słowami: „Nie wszystko, co warto, się opłaci oraz nie wszystko, co się opłaci, warto". Pan Trefoń był koneserem śląskiej sztuki, zwłaszcza malarstwa, i robił coś, co może się nie opłaci, ale robić warto.

Kiedy wchodziłem do Jego domu, gdzie w kilku salach, a właściwie izbach, zgromadził kilka tysięcy obrazów malarzy amatorów, nie potrafiłem z tego domu-galerii wyjść. Prawie zawsze coś kupiłem. Trefoń zadziwiał mnie dwoma rzeczami. Pierwsza, to absolutne uwielbienie dla tak mi bliskiej tematyki górniczej w malarstwie i rzeźbie. Było to o tyle dziwne, że sam kolekcjoner nie był górnikiem, a mimo to dokumentował ze szczególnym wyczuciem klimat tego mojego środowiska. Druga, to – pomimo przecież bardzo zaawansowanego wieku – perfekcyjna pamięć i wręcz encyklopedyczna wiedza o obrazach z Jego kolekcji i ich autorach. Wystarczyło Mu powiedzieć, że podobał mi się obraz wiszący np. w trzeciej sali w drugim rzędzie, a On już ze swojego fotela sypał informacjami o przedmiocie obrazu, jego przesłaniu oraz o jego autorce czy autorze.

Pan Trefoń szczególnie upodobał sobie malarstwo przedstawiające obyczaje na Śląsku oraz „familokową" codzienność. Kupiłem kiedyś u Niego między innymi obraz przedstawiający „Jesień na Zandce", który, mimo że nieruchomy, pokazuje więcej niż długi film.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Od lewej: Stanisław Gerard Trefoń, Jerzy Markowski i Erwin Sówka w galerii obrazów pana Trefonia w Halembie, dzielnicy Rudy Śląskiej

2. Kiedyś postanowiłem Mu pomóc w opiece nad Jego kolekcją i dlatego w drugiej połowie lat 90., kiedy wydawało mi się, że jestem trochę „ważniejszy", założyliśmy wraz z panem Trefoniem i wybitnym śląskim malarzem Erwinem Sówką Stowarzyszenie „Barwy Śląska". Stowarzyszenie działa do dziś, kierowane potem przez panów Sówkę i Trefonia, dając imię galerii w domu pana Trefonia w Halembie.

Nie znam się na malarstwie, ale wiem, co mi się podoba. I dlatego odwiedzałem Go często, aby kupując u Niego obrazy, mieć również do dyspozycji ciekawe prezenty, które rozdawałem. Jeden z tak nabytych obrazów widziałem ostatnio w biurze doskonałej giełdowej firmy w Berlinie. Ale są też i takie obrazy, które ofiarowałem różnym osobom, ale one ich nigdy nie wyeksponowały, bo albo nie widzą w nich walorów sztuki, albo nie rozumieją treści czy klimatu tych amatorskich dzieł. Stąd też zalegają zapewne gdzieś w warszawskich piwnicach, bo jak tu na ścianie w stołecznej firmie powiesić obraz przedstawiający kopalniane szyby lub śląskie familoki?

3. Mam żal do siebie, że przed laty, kiedy cena była jeszcze dla mnie dostępna, nie kupiłem chociaż jednego obrazu Erwina Sówki. Malarz ten, czego nie ukrywam, bardzo mi się podoba – na niemal każdym swoim obrazie na pierwszym planie eksponuje dorodną, niechudą, nieubraną kobietę. Kiedyś zapytałem pana Erwina, czy to są portrety modelki czy Jego żony. Odpowiedział: „Ni, jo maluja yno z pamięci". Widać pamięć miał dobrą, zresztą trudno takie „obiekty" zapomnieć, nawet w ówczesnym wieku pana Erwina Sówki czy Gerarda Trefonia.

Obaj już nie żyją, ale ich dorobek i kolekcje zapewne nie niszczeją w piwnicach. Świetnie dokumentuje je bowiem i opowiada o nich pan Arkadiusz Gola, wybitny fotografik i nauczyciel akademicki, fotoreporter DZ. A mają one wartość wyjątkową, o której dr A. Gola wie wszystko i – co bardzo ważne – potrafi o nich fascynująco opowiadać.

Teraz, kiedy nie ma już z nami panów Trefonia, Erwina Sówki, Ewalda Gawlika, Pawła Wróbla mam do siebie pretensje, że zabrakło mi czasu, aby zrobić sobie przerwę w tonach, kilowatach, ustawach i strategiach gospodarczych, i porozmawiać przy kawie z panem Trefoniem i nie przy kawie z panem Sówką, o tym, jak bardzo warto robić coś, co może się nie opłaci, ale co na pewno warto, co daje satysfakcję i – co najważniejsze – chroni od zapomnienia.

4. Dobrze, że kolekcja pana Trefonia dała szansę na eksponowanie dziesiątek innych wspaniałych twórców, których ktoś kiedyś, nie rozumiem dlaczego, nazwał twórcami sztuki „naiwnej". Gdzie tu naiwność, może tylko w bezgranicznej miłości do przedmiotu ich malarstwa, czyli do autentycznej śląskiej rzeczywistości, która odchodzi ze współczesności. Zostaje jednak w obrazach, które kolekcjonował pan Trefoń, z czym dokładnie „trefioł" – w śląską wiarę i szacunek dla naszej przeszłości. ©℗

Jadwiga Jenczelewska

QUO VADIS, CZŁOWIEKU?

Kilka dni temu wybrałam się autobusem do Katowic. Z reguły jeżdżę samochodem, więc perspektywa, jaką stwarza pojazd komunikacji miejskiej, jest odświeżająca i pouczająca. Sobotnie popołudnie, obok siedzi chłopiec w wieku około 10 lat. Grzeczny, schludny, ze smartfonem. Lipcowe widoki, nawet podczas upałów, są przyjemne: jeszcze świeża zieleń, wiele pięknych, ukwieconych balkonów „na trasie", ludzie spieszący na jakieś weekendowe spotkania lub zakupy. Ale dla dziecka obok ten świat się nie liczy. Wszystko, co go interesuje, jest w smartfonie. Dla niego wirtualny świat w okienku urządzenia jest wszystkim, realny – niczym.

Jak taki człowiek, gdy już dorośnie, będzie funkcjonował w społeczeństwie? Przecież jego fascynacja wykreowanym światem w sieci pewnie się nie zmieni. Czy będzie gotowy i chętny do udziału w prawdziwym życiu: niełatwym, pełnym problemów, radości, ale i stresów, trudnych wyzwań i codziennych trosk? A narkotyk w jego rękach już działa. Jesteśmy świadkami jednego z największych na świecie eksperymentów na żywych organizmach. Jaki będzie tego efekt i czy ludzkość przetrwa na naszej planecie? A może przetrwa tylko AI?

Kilka miejsc dalej odświętnie wystrojone panienki w wieku 14 do 16 lat rozmawiają. Słodkie buzie, zadbane włosy, modna odzież. W wymianie słów, bo przecież nie myśli, co drugie zaczyna się na „k", co piąte na „p". Jeden z pasażerów zwrócił im uwagę, że nie jest w stanie tego słuchać. Odpowiedziały mu w swoim stylu. To przecież nie cała młodzież i „przyszłość" narodu. Ale czy inni młodzi ludzie naprawdę są inni? ©℗

AKCJA CHARYTATYWNA 1111122540

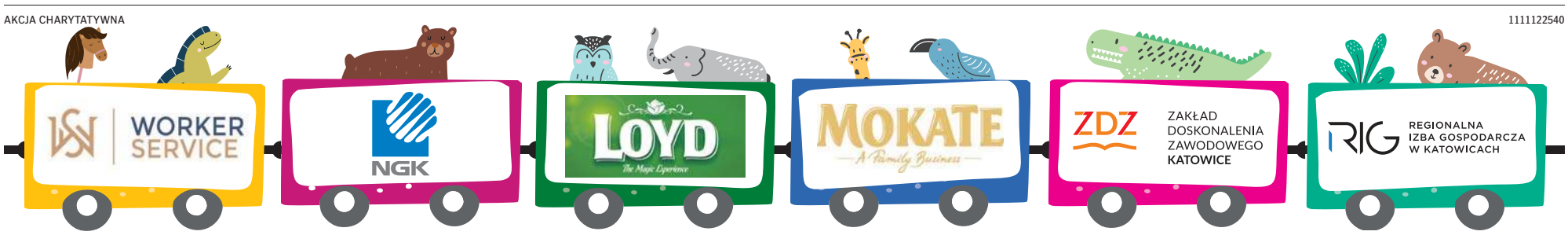

eprasa.pl 85344692c3

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚLĄSKIEGO OW NFZ

0011126329

Podejdź do zdrowia kompleksowo.

Opieka koordynowana w POZ

Szerszy pakiet badań w Podstawowej Opiece Zdrowotnej (POZ), leczenie najczęstszych chorób przewlekłych u lekarza rodzinnego, konsultacje z dietetykiem oraz edukacja w kierunku radzenia sobie z chorobą przewlekłą. To kolejny element wzmocnienia roli POZ w systemie ochrony zdrowia. Opieka koordynowana w POZ pozwala na szybsze, skuteczniejsze diagnozowanie i leczenie chorób przewlekłych oraz ułatwia dostęp do lekarzy specjalistów. Obecnie z opieki koordynowanej może skorzystać już ponad 15 milionów pacjentów.

Opieka koordynowana to wiele możliwości diagnostycznych i leczenia najczęstszych chorób przewlekłych już u swojego lekarza rodzinnego. Lekarz POZ może zlecić pacjentom badania (w sytuacjach medycznie uzasadnionych), które do tej pory były zarezerwowane dla lekarza specjalisty.

Leczenie jest oparte na Indywidualnym Planie Opieki Medycznej (IPOM) i uwzględnia nie tylko wykonywanie badań, ale także konsultacje między lekarzem POZ a lekarzem specjalistą i dodatkowe konsultacje np. z dietetykiem.

Na czym polega opieka koordynowana?

W ramach opieki koordynowanej lekarz podstawowej opieki zdrowotnej współpracuje z lekarzami specjalistami, pielęgniarką POZ i dietetykiem. Zajmuje się profilaktyką, diagnozowaniem, leczeniem i edukacją pacjenta na temat wybranych chorób z dziedziny:

- kardiologii
- diabetologii
- endokrynologii
- pulmonologii
- nefrologii

Co zyskuje pacjent?

Rozwiązania wprowadzone do podstawowej opieki zdrowotnej dzięki opiece koordynowanej poprawiają jakość opieki i dostępność do świadczeń zdrowotnych. Między innymi:

- rozszerzają listę badań diagnostycznych realizowanych przez lekarza POZ
- umożliwiają szybszy dostęp do opieki specjalistycznej
- pozwalają podjąć działania edukacyjne – dowiesz się więcej o swoim zdrowiu, zagrożeniach i profilaktyce
- aktywizują pacjenta – będziesz mógł podjąć działania zgodnie z ustalonym planem

Wśród największych zalet opieki koordynowanej pacjenci wymieniają:

- **Wygodę** – więcej wizyt, badań i konsultacji w jednym miejscu.
- **Czas** – wizyty, badania i konsultacje umawia dla Ciebie koordynator.
- **Bezpieczeństwo** – koordynator czuwa nad sprawną realizacją Twojego planu leczenia.
- **Dostępność** – szerszy zakres badań diagnostycznych i dostęp do specjalistów.

- **Wiedzę** – porady dietetyczne i edukacyjne z zakresu profilaktyki i Twojej choroby.

Więcej badań i dodatkowe porady

Wprowadzenie opieki koordynowanej w POZ poszerza listę badań diagnostycznych, które może zlecić lekarz rodzinny. Chodzi m.in. o:

- pakiet badań tarczycowych: antyTPO, antyTSHR, antyTG
- EKG wysiłkowe
- Holter EKG (24, 48, 72 godz.)
- USG Doppler naczyń kończyn dolnych
- ECHO serca

Do tej pory na te badania kierował lekarz specjalista.

Ponadto lekarz POZ może zlecić pacjentowi (w sytuacji medycznie uzasadnionej) konsultacje z dietetykiem (przy rozpoznaniu np. cukrzycy) oraz konsultacje z lekarzem specjalistą z zakresu diabetologii, endokrynologii, kardiologii, pulmonologii lub alergologii.

Poszerzenie katalogu badań w POZ skraca czas potrzebny na wykonanie diagnostyki, pozwala na szybsze postawienie diagnozy i wprowadzenie właściwego leczenia.

Przychodzi lekarz do lekarza

Nowym rozwiązaniem jest możliwość konsultowania stanu zdrowia pacjenta przez lekarza POZ z lekarzem specjalistą. Konsultacje lekarskie są prowadzone również zdalnie. Bezpośrednie omówienie wyników badań pacjenta i dalszego przebiegu leczenia między lekarzami wpływa na większą skuteczność terapii i bezpieczeństwo pacjenta.

Przewodnikiem pacjenta jest koordynator

Koordynator opieki w POZ po raz pierwszy pojawił się w październiku 2021 r. Wtedy zadania koordynatora skupiały się na działaniach profilaktycznych.

Opieka koordynowana wzmacnia rolę koordynatora, który dba m.in. o lepszą komunikację na linii lekarz – pacjent, szczegółowo informuje pacjenta o kolejnych etapach leczenia, współpracuje z osobami, które udzielają świadczeń medycznych w ramach opieki koordynowanej. Nie ma wymagań, aby była to osoba nowo zatrudniona. Zadania koordynatora często realizuje personel, który już pracuje w poradni.

Wprowadzenie opieki koordynowanej

Wprowadzenie opieki koordynowanej w konkretnej przychodni jest dobrowolne. Przychodnie od 1 października 2022 r. występują do oddziałów wojewódzkich NFZ z wnioskiem o rozszerzenie umowy o usługi związane z opieką koordynowaną. Oddział wojewódzki NFZ sprawdza wnioski i podpisuje aneksy do umów. Wówczas konkretne placówki POZ poszerzają swoją ofertę dla pacjentów. Już 35% placówek Podstawowej Opieki Zdrowotnej wdrożyło opiekę koordynowaną w swojej przychodni.

Na stronie **www.koordynowana.nfz.gov.pl/przychodnie-poz-realizujace-opieke-koordynowana** sprawdzisz, czy Twoja przychodnia realizuje opiekę koordynowaną.

NFZ | Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach
ul. Kossutha 13 40-844 Katowice
www.nfz-katowice.pl www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta
800 190 590

eprasa.pl 85344692c3

Tablica na urzędzie wisi niesłusznie?

Piotr Chrobok
Rybnik

Tablica upamiętniająca XX-lecie powstania Polski Ludowej oraz obchodzone w 1964 roku 750-lecie Rybnika propaguje komunizm? Postępowanie w tej sprawie wszczął Śląski Urząd Wojewódzki.

Obowiązująca od kilku lat ustawa dekomunizacyjna wprowadziła w Rybniku niemałe zmiany. Dotyczyły one przede wszystkim rybnickich ulic. Przykłady można spotkać niemal w każdej dzielnicy miasta. Maroko-Nowiny nie ma już ulicy Władysława Hibnera, niektórzy mieszkańcy Boguszowic Starych nie mieszkają już przy ulicy Armii Ludowej, a w dzielnicy Rybnik-Północ nie istnieje już ulica 26 marca.

Daty i osoby związane z poprzednim ustrojem zostały zastąpione mniej kontrowersyjnymi postaciami. W dzielnicy Północ ulicę otrzymał Bolesław Leśmian, zamiast Armii Ludowej uczczony został Jan Karski, a Władysława Hibnera jako patrona ulicy zastąpił ks. Henryk Jośko.

Najciemniej pod latarnią?

I kiedy wydawało się, że żadnych symboli ustroju komunistycznego już w Rybniku nie ma, okazało się, że bardzo prawdopodobne, iż w mieście ostał się jeszcze jeden. I to gdzie! W myśl porzekadła „najciemniej pod latarnią" - na fasadzie budynku Urzędu Miasta!

Uwagę zwrócił na niego wybrany przed kilkoma miesiącami nowy rybnicki radny Krzysztof Kazek. Do prezydenta Rybnika zwrócił się on z interpelacją dotycząca zdjęcia z budynku tablicy upamiętniającej powstanie Polski Ludowej.

- Napis „XX-lecie PRL" bez wątpienia nawiązuje do czasów związanych z komunizmem i ustrojem totalitarnym - zauważa radny Krzysztof Kazek.

Po interpelacji radnego związanego z klubem Bezpartyjnych Radnych Rybnika okazało się, iż nie jest on pierwszą osobą, którą zafrapowała tablica, a w zasadzie znajdująca się na niej treść zamieszczona tuż obok głównego wejścia do rybnickiego ratusza.

FOT. PIOTR CHROBOK

Urząd Miasta w Rybniku czeka na decyzję wojewody. Jeśli tablicę trzeba będzie ściągnąć, trafi do muzeum

Już przed nim zainteresował się nią wojewoda śląski. Wszczął on nawet postępowanie w tej sprawie, o czym poinformował w odpowiedzi na interpelację radnego Krzysztofa Kazka Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

„Zawiadamiam, iż zostało wszczęte z urzędu postępowanie administracyjne w sprawie stwierdzenia, czy tablica pamiątkowa umiejscowiona na elewacji frontowej budynku Urzędu Miasta Rybnika podlega usunięciu z uwagi na przepis o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego" - brzmi treść pisma, które do rybnickiego magistratu dotarło z Wydziału Nadzoru Prawnego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach i które w odpowiedzi na pismo radnego przekazał mu prezydent Piotr Kuczera.

Radny Krzysztof Kazek widzi jeszcze jeden powód, dla którego tablica powinna zniknąć z budynku ratusza. Jak zauważył on w interpelacji, zawarte są na niej nieprawdziwe informacje. Chodzi o drugą część napisu na tablicy, a konkretnie o fragment „750-lecie Rybnika".

- Napis jest nieprawdziwy i wprowadza w błąd mieszkańców i gości naszego miasta. Jak czytamy w informacji zamieszczonej na stronie internetowej Muzeum Miejskiego w Rybniku, była to sztucznie wykreowana uroczystość. „Rocznica ta stanowiła jedynie propagandowy wymysł władz i nie posiadała żadnego potwierdzenia w źródłach historycznych" - powołuje się na cytat rybnickiego muzeum Krzysztof Kazek.

– Napis „XX-lecie PRL" nawiązuje do czasów związanych z komunizmem i ustrojem totalitarnym – zauważa radny Krzysztof Kazek

Urząd Miasta postąpi, jak każe Urząd Wojewódzki

Władze Rybnika czekają na decyzję wojewody śląskiego i zapowiadają, że się do niej dostosują.

Gdyby w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim uznano, że tablica komunizmu nie propaguje, pozostanie na swoim miejscu. A co, gdyby uznano inaczej? Radny Krzysztof Kazek sugeruje, iż powinna ona trafić do rybnickiego muzeum. Tam zresztą są gotowi ją przyjąć.

- Jeżeli miasto zdjęłoby tę tablicę, myślę, że trafiłaby ona do naszych zbiorów. Na pewno byśmy ją gdzieś umieścili - zapewnia dr Bogdan Kloch, zastępca dyrektora Muzeum Miejskiego w Rybniku.

W rybnickim muzeum przekonują jednak, że tablica w ich ocenie powinna pozostać na swoim miejscu. - Mimo wszystko uważam, że ta tablica powinna zostać na tym samym miejscu. Wyrwiemy ją z pewnego kontekstu historycznego, w którym miasto funkcjonowało. To obraz historii, którą mieliśmy - podkreśla dr Bogdan Kloch, mający wątpliwości co do propagowania przez nią komunizmu.

Były rektor walczy o dobre imię po procesie lustracyjnym

Piotr Ciastek
Częstochowa

Były rektor Politechniki Częstochowskiej zapowiada walkę o swoje dobre imię po prawomocnym wyroku. Prof. Norbert Sczygiol zaprzecza współpracy z SB i uważa, że sąd naruszył jego prawo do obrony.

Przypomnijmy, że prof. dr hab. inż. Norbert Sczygiol zrezygnował z pełnienia funkcji rektora Politechniki Częstochowskiej. Zrobił to na dzień przed ogłoszeniem wyroku w sprawie, w której był oskarżony o kłamstwo lustracyjne.

- Sąd Apelacyjny w Katowicach uznał za bezzasadne zarzuty apelacyjne obrońcy i utrzymał w mocy orzeczenie Sądu Okręgowego w Gliwicach z dnia 30 maja 2023 r. w sprawie lustracyjnej Norberta Sczygiola - mówi prokurator Andrzej Majcher, naczelnik Oddziałowego Biura Lustracyjnego.

Z ustaleń prokuratorów IPN miało wynikać, że współpraca Norberta Sczygiola ze służbą bezpieczeństwa w charakterze tajnego współpracownika o pseudonimie „Gerard" miała miejsce w latach 1978-1980, a w chwili pozyskania do współpracy Norbert Sczygiol był studentem Wydziału Metalurgicznego Politechniki Częstochowskiej i przewodniczącym Rady Wydziałowej Socjalistycznego Związku Studentów Polskich.

Były rektor Politechniki Częstochowskiej tłumaczy w oświadczeniu opublikowanym na stronie internetowej uczelni, że posiedzenie Sądu Apelacyjnego odbyło się w czasie, gdy przebywał w szpitalu.

- Pomimo usprawiedliwienia przeze mnie nieobecności w Sądzie i pomimo poinformowania Sądu Apelacyjnego w Katowicach, że poszukuję obrońcy, a także poinformowania, że chcę złożyć dodatkowe wyjaśnienia w sprawie, sąd rozpoznał moją sprawę kapturowo, nie wysłuchując moich racji, w ten sposób rażąco naruszając wszelkie gwarancje prawa do obrony - napisał Norbert Sczygiol w swoim oświadczeniu.

Według profesora, sprawa procesu lustracyjnego sprawiła, że wylała się na niego „fala hejtu", stąd pogorszenie się jego stanu zdrowia.

- Jedynie wsparciu bardzo wielu pracowników Politechniki oraz znajomych i przyjaciół zawdzięczam to, że tak długo mogłem sprawować funkcję rektora. Ponieważ bieżący rok jest rokiem wyborczym w uczelniach, dlatego nowa fala hejtu zaczęła mnie nękać, a to z tego powodu, że nie udzieliłem poparcia jednej z osób starającej się o wybór na funkcję rektora. Od chwili ogłoszenia kampanii wyborczej przez komisję wyborczą w żaden sposób nie angażowałem się w przebieg wyborów - przekonuje był rektor Politechniki Częstochowskiej.

FOT. PIOTR CIASTEK

Były rektor Politechniki Częstochowskiej zaprzecza swojej współpracy z SB i uważa, że sąd naruszył jego prawo do obrony

Profesor Sczygiol zaprzecza swoim związkom ze służbami komunistycznej bezpieki.

- Oświadczam, że nigdy nie byłem tajnym współpracownikiem jakichkolwiek służb. W archiwach IPN nie ma żadnego dokumentu potwierdzającego moją współpracę z SB, żadnego zobowiązania do współpracy ani żadnego innego dokumentu przygotowanego przeze mnie dla SB, bądź jakiejkolwiek innej tajnej służby. Oskarżenie mnie o współpracę, czego dotyczą dokumenty z okresu XII.1978-V.1979, a nie - jak kłamliwie twierdzi IPN - z okresu 1978-1980 (nie ma żadnych dokumentów z drugiej połowy 1979 r. i 1980 r.) oparte jest na jednym zmanipulowanym dokumencie, wynikającym z działania w SB Biura W, które notorycznie przeglądało moją korespondencję - czytamy w oświadczeniu.

Był rektor zapowiada walkę o odzyskanie swojego dobrego imienia, a także złożenie wniosku kasacyjnego do Sądu Najwyższego.

AKCJA CHARYTATYWNA 0311131924

eprasa.pl 85344692c3

W słońcu i deszczu pieszo do Częstochowskiej Pani

Na sierpień zgłoszonych jest 177 grup pielgrzymkowych, tj. ok. 77 tys. pielgrzymów. Od najmłodszych do najstarszych. Przybywają z różnych stron kraju.

Najwięcej pątników (ponad 16 tys.) dotrze do Częstochowy 14 sierpnia. Będą to uczestnicy Warszawskiej Akademickiej PielgrzymkiMetropolitalnej (4,5 tys. osób), Warszawskiej Pielgrzymki Pieszej na Jasną Górę (też 4,5 tys.), grup m.in. z Siedlec (2000 osób), z Tomaszowa Mazowieckiego (600 osób), z Lublina (2000 osób) czy Łowicza (600 osób). 13 sierpnia na Jasną Górę wejdzie m.in. Piesza Pielgrzymka Diecezji Radomskiej na Jasną Górę (4900 osób) oraz 42. Kielecka Piesza Pielgrzymka (1300 osób). W drodze jest 79. Piesza Rybnicka Pielgrzymka (przedstawiamy ją na naszych zdjęciach). Na Jasną Górę wejdzie jutro. Obecny kształt nadał jej ks. Stefan Nowok. ©℗

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

FOT. KARINA TROJOK

AKCJA CHARYTATYWNA 0011137779

eprasa.pl 85344692c3

TRANSPORT OD 1 SIERPNIA W 31 MIEJSCOWOŚCIACH CZEKAJĄ 924 STACJE, A W NICH 7 TYSIĘCY JEDNOŚLADÓW

Metrorower wjechał do metropolii

Piotr Sobierajski
Dąbrowa Górnicza

1 sierpnia Metrorower wjechał do kolejnych 23 gmin Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. System wprowadzony został wcześniej w 8 gminach.

Obecnie z charakterystycznych żółtych jednośladów można już korzystać we wszystkich 31 miastach i miejscowościach w Śląskiem. Do dyspozycji mieszkańców jest 7 tys. rowerów i 924 stacje, co już oficjalnie czyni go trzecim największym tego typu systemem w Europie.

FOT. METROPOLIA GZM

Wczoraj w Dąbrowie Górniczej oficjalnie zainaugurowany został system Metroroweru we wszystkich 31 miastach i miejscowościach Metropolii GZM

Oficjalna inauguracja w Dąbrowie Górniczej

Oficjalna inauguracja nowego systemu Metroroweru odbyła się 1 sierpnia w Dąbrowie Górniczej. Nie był to przypadek, bo debiutujący w tym mieście rower metropolitalny (w sumie 358 jednośladów) dostępny będzie w 40 stacjach w większości dzielnic, a po przebudowie całego układu komunikacyjnego w tym mieście na rowerzystów czeka 86 kilometrów ścieżek rowerowych. Uruchomiony przez GZM i firmę Nextbike system wystartował na początku tego roku w 8 miastach z 276 stacjami i 1860 rowerami. Drugi i trzeci etap uruchamiania systemu miał nastąpić w drugiej połowie obecnego oraz w przyszłym roku. Stało się to jednak znacznie wcześniej. – Metrorower wrzuca wyższy bieg. Można już korzystać z systemu w pełnym zakresie. To dzień, na który wszyscy czekaliśmy. Wdrożenie systemu odbyło się wcześniej, w tempie ekspresowym, za co należą się podziękowania firmie Nextbike – mówi Kazimierz Karolczak, przewodniczący zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. – Już teraz mamy największy system rowerowy w Polsce i trzeci tak duży w Europie. Nasz system jest jednak wyjątkowy. To pierwszy system zintegrowany z transportem publicznym. Mieszkańcy to doceniają – dodaje.

Dobrym przykładem takiej rozbudowy systemu jest właśnie Dąbrowa Górnicza, gdzie wraz z gruntowną przebudową całego układu komunikacyjnego powstało mnóstwo nowych tras i ścieżek dla rowerzystów.

– Rok 2024 jest szczególny dla mobilności w Dąbrowie Górniczej. Ukończyliśmy ogromną inwestycję, właśnie pod kątem udogodnień dla osób korzystających z rowerów. Dzięki Metropolii GZM mamy 40 wypożyczalni rowerów. Czekaliśmy na nie, bo zawsze powtarzałem, że najpierw powinna się pojawić odpowiednia infrastruktura, a potem wygodnie można przemieszczać się na jednośladach wszędzie, gdzie tylko się da – przyznaje Marcin Bazylak, prezydent Dąbrowy Górniczej.

Metrorower sprawdza się. Jest lubiany

Przyspieszenie w realizacji tego ogromnego przedsięwzięcia stało się możliwe dzięki dobrej współpracy z operatorem systemu. – Po naszej stronie było to duże wyzwanie techniczne i logistyczne, aby siedem tysięcy rowerów i 924 stacje stanęły w odpowiednich miejscach i na czas. Wystartowaliśmy pod koniec lutego. Z dnia na dzień zwiększała się ilość wypożyczeń. To ponad 50 tysięcy aktywnych uczestników, którzy korzystali z Metroroweru – mówi Jakub Giza, pełnomocnik Nextbike GZM. – Nasze pełne zaangażowanie potwierdzają również pozytywne oceny użytkowników – według ankiety satysfakcji, ponad 90 proc. ankietowanych ocenia jego funkcjonowanie pozytywnie, z czego 43 proc. wystawiło mu ocenę bardzo dobrą. Tak więc ten środek transportu sprawdza się. Jak pokazują nasze dane, nie są to tylko wycieczki rekreacyjne, ale dojazd do przystanku autobusowego, do pracy, szkoły. Warto zaznaczyć, że tylko 4 proc. ankietowanych wskazało potrzebę ulepszenia systemu wsparcia technicznego – dodaje.

420 tysięcy podróży żółtym jednośladem

Od 1 sierpnia charakterystyczne żółte jednoślady dostępne są między innymi w Dąbrowie Górniczej, Będzinie, Rudzie Śląskiej, Bytomiu, Mikołowie, Radzionkowie, Wojkowicach, Tarnowskich Górach czy Mysłowicach. Wypożyczeń jest coraz więcej. W ostatnich dniach to około 6 tysięcy wypożyczeń jednego dnia.

Od 25 lutego mieszkańcy Metropolii GZM odbyli natomiast ponad 420 tys. podróży i łącznie spędzili w drodze ponad 12,9 milionów minut, pokonując w tym czasie 1,68 miliona km. Średni dzienny dystans podróży wyniósł 4 km, a najwięcej podróży trwało od 6 do 11 minut oraz w przedziale 20-24 minut. Średni czas pojedynczego przejazdu wyniósł zaś 15 minut. Wyniki ankiety przeprowadzonej przez Nextbike wśród użytkowników pokazały, że tylko jeden na trzech ankietowanych korzystał z Metroroweru w wolnym czasie do wycieczki rowerowej. Ponad 58 proc. ankietowanych wykorzystuje go zaś w codziennych podróżach: w dojazdach do pracy lub szkoły (27,7 proc.), do węzłów komunikacyjnych (16,9 proc.), do pobliskich lokali usługowych (13,9 proc). 35,1 proc. ankietowanych jako główną zachętę do częstszego korzystania z Metroroweru wskazuje rozbudowanie sieci stacji Metroroweru, a 25,5 proc. wskazuje jeszcze poprawę infrastruktury rowerowej, tak aby trasy były bardziej bezpieczne i przyjazne dla rowerzystów. Choć większość ankietowanych deklaruje korzystanie z Metroroweru latem (98,7 proc.), wiosną (82,5 proc.) i jesienią (70,9 proc.), warto podkreślić, że również zimą znajduje swoich użytkowników, ponieważ 15,2 proc. respondentów zamierza jeździć także w tej porze roku.

97,4 proc. ankietowanych uważa, że rower miejski jest potrzebny w GZM. Jedynie 0,8 proc. miało inne zdanie

Jednoślady wjadą do kolejnych miast?

Czy możliwa jest rozbudowa systemu Metroroweru? – Jesteśmy na to gotowi. Zamawiający ma do wykorzystania prawo opcji, uwzględniający zarówno rowery, jak i stacje. Jesteśmy przygotowani do rozwoju systemu, może być on większy – tłumaczy Jakub Giza. Jak dodaje, najważniejsze, że pozwolił on na skomunikowanie między sobą tak wielkiej liczby miast, a do tego jest to pierwszy system w Polsce, prawdziwie zintegrowany z komunikacją miejską.

– Kiedy kupuję więc bilet transportu GZM korzystam z darmowych 60 minut przejazdu rowerem. To powoduje, że wiele osób chętniej wybiera rower, jako uzupełnienie jazdy komunikacją publiczną. Dzięki temu jest szansa, że zostawią samochód pod blokiem czy w garażu – tłumaczy Jakub Giza.

Metrorowery to nowoczesny sprzęt

Wszystkie rowery w systemie Metrorower to nowoczesne maszyny czwartej generacji z nadajnikami GPS, umożliwiające wypożyczanie i oddawanie na stacjach bez konieczności wpinania do stojaków. System pozwala na swobodne przemieszczanie się między gminami i pozostawienie roweru w innej miejscowości.

GZM traktuje rower publiczny jako równoprawny środek transportu miejskiego, obok tramwaju, autobusu i trolejbusu. Rowery mają te same barwy co autobusy, podkreślając ich rolę w zrównoważonym transporcie. Posiadacze biletów okresowych mogą korzystać z Metroroweru bez dodatkowych opłat przez 60 minut dziennie, integrując aplikację „Metrorower" z „Transport GZM". Poza rozszerzeniem samego systemu, 1 sierpnia Metrorower został objęty programem kart MultiSport. Posiadacze kart MultiSport będą mogli korzystać z miejskich rowerów publicznych za darmo przez godzinę dziennie. To efekt rozszerzonej oferty przygotowanej przez Nextbike i Benefit Systems.

REKLAMA 0110991975

GÓRSKI DOM SENIORA
Brenna, ul. Hołcyna 24
664 450 944, 728 863 846, 33 488 07-36 dyrektor@gorskidomseniora.pl
Aktualności z życia domu: gorskidomseniorabrenna www.gorskidomseniora.pl

Nowoczesny ośrodek całodobowej opieki. Bezpieczny, komfortowy i pełen ciepła.
Komfortowe, przestronne, przytulne pokoje.
Indywidualny plan opieki dla każdego pensjonariusza.
Pomoc wykwalifikowanego, szczerze zaangażowanego personelu.
Pobyty stałe lub czasowe dla osób niepełnosprawnych, przewlekle chorych oraz w podeszłym wieku.

Z nami jesień życia jest radosna

eprasa.pl 85344692c3

RYNEK PRACY W NIEMCZECH DO 2028 ROKU ZWOLNIENIA MOGĄ DOTKNĄĆ NAWET 14 TYS. OSÓB

Grupa ZF zwalnia. W Śląskiem też?

Piotr Ciastek
Częstochowa, Gliwice

Firma z branży motoryzacyjnej - ZF zapowiedziała reorganizację swoich niemieckich struktur. Czy redukcje obejmą także zakłady ZF działające m.in. w Gliwicach czy Częstochowie?

Jak zapowiada ZF Friedrichshafen AG, w związku ze zmianami na rynku motoryzacyjnym, związanymi m.in. z elektromobilnością, będzie reorganizowała swoje niemieckie struktury. ZF zakłada, że liczba pracowników w Niemczech zostanie stopniowo zmniejszona aż do 2028 r. Firma ma zamiar dalej wzmacniać technologię pojazdów użytkowych, rozwiązania w zakresie podwozi, technologię przemysłową i rynek części zamiennych.

Zmiany te tłumaczone są silną konkurencją, presją kosztową i słabym popytem na pojazdy elektryczne. Przez co restrukturyzacja skupi się na dziale Electrified Powertrain Technologies (technologii napędów elektrycznych - przyp. red.).

FOT. PIOTR CIASTEK

W woj. śląskim grupa ZF ma zakłady w Bielsku-Białej, Czechowicach-Dziedzicach, Częstochowie (na zdjęciu) i w Gliwicach

- Naszym korporacyjnym obowiązkiem jest przygotowanie ZF na przyszłość i dalszy rozwój lokalizacji w Niemczech, tak aby były one trwale konkurencyjne i miały solidną pozycję. Mamy świadomość, że musimy podjąć trudne, ale konieczne decyzje. Chcemy znaleźć najlepsze możliwe rozwiązania dla wszystkich zaangażowanych osób - mówi dr Holger Klein, dyrektor generalny ZF.

Firma podkreśla, że jeżeli nie uda się trwale poprawić konkurencyjności poszczególnych oddziałów, to możliwa będzie ich restrukturyzacja lub całkowite zamknięcie.

- Chcemy zatem skonsolidować niemieckie lokalizacje i połączyć je w kilka sieci lokalizacji. Celem jest z jednej strony stworzenie efektywnej sieci produkcyjnej, z drugiej sprawna organizacja przestrzeni badawczo-rozwojowej - mówi prof. dr hab. Peter Laier, który w zarządzie ZF odpowiada m.in. za produkcję.

W związku z dużymi przejęciami, które miały miejsce w ostatnich latach (TRW w 2015 r.; Wabco w 2020 r.), struktura lokalizacji ZF w Niemczech stopniowo się rozwijała, ale po przejęciach nadal jest niewielka. W kilku etapach zostanie przekształcona w zrównoważoną i oszczędną strukturę sieci lokalizacji.

ZF planuje dostosować swoje moce produkcyjne do oczekiwanego słabszego popytu na rynku.

- W wyniku nowej struktury sieci zakładów w Niemczech i jednoczesnego dostosowywania mocy produkcyjnych zarówno w obszarze produkcyjnym, administracyjnym, jak i badawczo-rozwojowym, liczba pracowników w Niemczech ma być stopniowo zmniejszana z obecnych około 54 tys. o około 11 tys., do nawet 14 tys. aż do 2028 r., w zależności od dalszego rozwoju rynków i ogólnych warunków w danej lokalizacji. Obecnie ustalany jest zakres planowanych redukcji w poszczególnych lokalizacjach - podaje ZF.

Firma chce przeprowadzić redukcję w sposób społecznie akceptowalny - poprzez odprawy i możliwość przejścia na świadczenia okołoemerytalne. Jednocześnie przedsiębiorstwo chce też postawić na automatyzację i cyfryzację produkcji.

Co z polskim oddziałem ZF?

Grupa ZF prowadzi w Polsce działalność w 7 lokalizacjach: Bielsku-Białej, Czechowicach-Dziedzicach, Częstochowie, Gliwicach, Łodzi, Warszawie i Wrocławiu, gdzie w sumie zatrudnia ponad 12 tys. osób (dane na 31 grudnia 2023 r.). Obszar działalności ZF w naszym kraju jest bardzo szeroki i obejmuje zakłady produkcyjne, centra inżynieryjne R&D, centra usług takich jak IT, finanse, zakupy czy HR oraz dział ZF Aftermarket, który oferuje szeroką gamę produktów do układów napędowych, kierowniczych i podwozi pod markami SACHS, LEMFÖRDER, TRW, BOGE i ZF.

Jak informuje nas polski oddział ZF, restrukturyzacja Grupy ZF dotyczy w tym momencie tylko Niemiec. - Obecnie nie ma podobnych planów wobec jednostek ZF w innych krajach - podkreśla Marta Surowiec, Communications Director - Eastern Europe w ZF Group.

Nie można jednak wykluczyć, że w przyszłości redukcje nie dotkną polskiego oddziału. Firma może też szukać innych rynków pracy na Wschodzie, bardziej łaskawych pod względem kosztów pracy niż ten polski, tak jak to robią inne zachodnie przedsiębiorstwa. Przenoszenie biznesu pomiędzy państwami, a nawet kontynentami jest normalną praktyką międzynarodowych grup, które patrzą na rozwój w sposób globalny, a nie lokalny. Co jednak nie jest pocieszeniem dla miejsc, w których dana firma się rozwija. Dla przykładu, od lat ZF jest w Częstochowie i w regionie jednym z największych pracodawców, który angażuje się w lokalne projekty i współpracuje z tutejszymi uczelniami wyższymi i innymi lokalnymi firmami.

REKLAMA 0011135380

Kredyt Przyjazny

Stworzony, aby pomagać
Promocja do 30.09.2024 r.

- 0% prowizji
- Niższe oprocentowanie: Ekologia, Komfort, Rekreacja

Szczegółowe informacje o Kredycie Przyjaznym uzyskasz w naszych placówkach oraz na stronie www.kbsbank.com.pl

Kredyt Przyjazny w promocji z oprocentowaniem zmiennym, bez zabezpieczeń. Kwota Kredytu: od 1.000 zł do 130.000 zł. Maksymalny okres kredytowania: 8 lat. Oprocentowanie: 10,75% (oparte o stopę referencyjną NBP stanowiącą stawkę bazową i marżę Banku: 5,00%). Stawka bazowa obowiązuje w całym półroczu kalendarzowym i będzie zmieniana na podstawie stopy referencyjnej NBP obowiązującej w ostatnim dniu poprzedniego półrocza. Prowizja 0%. Udzielenie Kredytu zależy od pozytywnej oceny zdolności kredytowej Klienta. Regulamin promocji dostępny jest w placówkach KBS.
Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) – dla Kredytu oprocentowanego zmienną stopą oprocentowania bez spełnienia warunków niższej ceny wynosi 11,35%, przy następujących założeniach: całkowita kwota Kredytu (bez kredytowanych kosztów) 24.000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 28.916,80 zł, oprocentowanie zmienne 10,75% w stosunku rocznym, całkowity koszt Kredytu 4.916,80 zł (w tym: prowizja 0,00 zł, odsetki 4.916,80 zł), spłata Kredytu nastąpi w 42 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 41 rat w wysokości 688,50 zł, ostatnia 42 rata wyrównawcza w wysokości 688,30 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 04.01.2024 r. na reprezentatywnym przykładzie bez dobrowolnego ubezpieczenia spłaty Kredytu na wypadek zdarzeń losowych. Reprezentatywny przykład dotyczy Uczestników Promocji.
Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.

KBS 1898 Krakowski Bank Spółdzielczy

Krakowski Bank Spółdzielczy z siedzibą w Krakowie, Rynek Kleparski 8, 31-150 Kraków

Lista Oddziałów i placówek Banku dostępna jest na stronie www.kbsbank.com.pl/oddzialy

Polski Bank www.kbsbank.com.pl

eprasa.pl 85344692c3

NOWE TECHNOLOGIE DO PRZETWORZENIA JEST JAKBY 78 MLN STRON DOKUMENTÓW TEKSTOWYCH

Sztuczna inteligencja w służbie ZUS

Piotr Ciastek
Częstochowa

Sztuczna inteligencja w ZUS to nie przyszłość, ale już teraźniejszość. Pomaga m.in. w typowaniu przypadków L-4 do sprawdzenia. Bo zwolnień lekarskich jest ok. 2 mln miesięcznie.

FOT. DAWID WYGAS

ZUS to jeden z najbardziej zdigitalizowanych urzędów w Polsce. Można o tym było usłyszeć podczas sympozjum „AI – nowe możliwości dla przemysłu i administracji"

Zakład Ubezpieczeń Społecznych każdego roku przetwarza ogromną liczbę danych. Pracowników tej instytucji zaczęła wspierać sztuczna inteligencja, ale pod kontrolą człowieka.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych to jeden z najbardziej zdigitalizowanych urzędów w Polsce. O tym, w jaki sposób wykorzystuje sztuczną inteligencję czy nowe technologie do realizacji swoich zadań można było usłyszeć podczas niedawnego sympozjum „AI - nowe możliwości dla przemysłu i administracji". Zostało ono zorganizowane zostało przez oddział ZUS w Częstochowie, Centrum Informatyki ZUS i Politechnikę Częstochowską.

W programie były wykłady oraz panel dyskusyjny naukowców i praktyków na temat historii i współczesności sztucznej inteligencji oraz jej zastosowania w praktyce, w tym do realizacji bieżących zadań w administracji publicznej.

ZUS chwali się, że jest wiodącą instytucją jeśli chodzi o rozwiązania w e-administracji. Przetwarza około 200 TB danych o swoich klientach. To tyle, ile 78 mln stron dokumentów tekstowych czy PDF. Samych zwolnień lekarskich jest około 2 mln miesięcznie.

- Taka ilość dokumentacji jest niemożliwa do przerobienia dla pracowników urzędu. Dlatego ZUS postawił na rozwiązania technologiczne, sztuczną inteligencję. Na podstawie posiadanych przez ZUS danych specjalne algorytmy wyodrębniają elementy ryzyka, a następnie zostają im przypisane wagi. W ten sposób kalibrowane są algorytmy w ZUS pozwalające na skuteczniejsze typowanie przypadków do sprawdzenia. Tak jest w przypadku zwolnień lekarskich - mówi Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie śląskim.

- Mamy specjalny algorytm, który typuje do kontroli losowo wybrane osoby, ale też tych ubezpieczonych, u których widać pewien trend w działaniu. System wyłapuje np. osoby, które często biorą zwolnienia lekarskie u kilku lekarzy - dodaje.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych to instytucja, która przetwarza dane osobowe wszystkich Polaków - dawniej odbywało się to w sposób analogowy, obecnie wykorzystywane są rozwiązania cyfrowe, w tym sztuczna inteligencja.

- Zmiana technologii wymaga tego, żeby coraz bardziej się zagłębiać w aspekty ochrony danych. Z jednej strony to jest bezpieczeństwo (...), ale nowe technologie, szczególnie dotyczące sztucznej inteligencji wymagają bardzo przede wszystkim uważnej analizy prawnej, dostosowania prawa i dopiero potem można je wdrażać - powiedział Zbigniew Derdziuk, prezes ZUS, podczas innej konferencji na ten temat we Wrocławiu.

Do tej pory ZUS wprowadził już elektroniczne zwolnienia - wielką platformę na PUE. Jak wylicza ZUS, Polacy zgłaszają blisko 230 mln dni absencji rocznie. ZUS widzi tam m.in. na co ludzie chorują, jak wygląda dynamika zachorowań i ile to kosztuje. Kolejnym krokiem jest właśnie sztuczna inteligencja.

REKLAMA 0111136032

MAŁE
EUROPEJSKA GRAFIKA DAWNA
ARCYDZIEŁA
REMBRANDT / DÜRER / TIEPOLO / PIRANESI / TENIERS / NORBLIN / VELDE / PICART / DAHLBERGH / HOUBRAKEN I INNI
2.08–10.11.2024
Muzeum Śląskie / 95 LAT

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Województwo Śląskie
Muzeum Śląskie w Katowicach jest instytucją kultury Samorządu Województwa Śląskiego współprowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Muzeum Śląskie
Muzeum Śląskie w Katowicach
ul. T. Dobrowolskiego 1
40-205 Katowice
tel. 32 779 93 00
www.muzeumslaskie.pl
Współpraca: FPB

eprasa.pl 85344692c3

POLAK A.D. 2024

Śpimy wciąż za mało, dużo pracujemy, ale lubimy spędzać czas z rodziną

Str. 14-15

BT/GETTY IMAGES

PULS

#123

eprasa.pl 85344692c3

Dziennik Zachodni
Piątek, 2.08.2024

JEDEN DZIEŃ Z ŻYCIA POLAKA. JAK SPĘDZA DZIEŃ STATYSTYCZNY MIESZKANIEC POLSKI

Coraz dłużej pracujemy, coraz więcej zajmujemy się domem. Rzadziej spotykamy się ze znajomymi, krócej uczymy się nowych rzeczy, mniej czytamy. Nie poświęcamy już tyle czasu telewizji czy środkom masowego przekazu. Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat nasz zwyczajny dzień zmienił się, ale, wbrew pozorom, nieznacznie

Dorota Kowalska

Mira, 62 lata, wciąż pracująca. I jeszcze: pełna werwy, ciekawa świata. Ciągle gdzieś biega, ciągle czegoś chce.

- Wstaję wcześnie rano. To kłamstwo, bezczelne kłamstwo, bo, po pierwsze nie wstaję, tylko zwlekam się z łóżka, a po drugie, jeśli godz. 10.00 ktoś nazywa wczesnym rankiem, to chyba coś w głowie mu się pomieszało. Tak jak mnie - mam zupełnie przestawiony cykl dobowy, gdyż pracę zaczynam o godz. 15.00, więc kładę się spać ok. 2.00 nad ranem. Albo później. To wszystko na własne życzenie, bo zawsze byłam typem bardziej sowy niż skowronka, a teraz mam możliwość właśnie takiego ustawienia sobie dyżurów - tak zaczyna.

To, że wstała, wcale nie oznacza, że nadaje się do życia - jest nieprzytomna jeszcze przez przynajmniej godzinę. Mobilizuje się jednak, bo jej psy chodzą za nią krok w krok i błagalnie patrzą w oczy, więc szybkie mycie zębów (na kąpiel przyjdzie czas po spacerze) i jadą nad Narew. To jakieś 15 minut drogi samochodem, ale warto: szeroka, płytka rzeka, dookoła łąki i zagajniki, łabędzie, czaple, kiedyś widziała nawet bociana czarnego, nad głową lata para bielików. A co najważniejsze - nie ma ludzi, a jeśli są to w homeopatycznych dawkach.

Łażą, brodzą, rzuca im piłeczką, jest super. No, prawie super, bo przyjemność zakłócają komary, meszki i gzy - latem całe ciało ma w czerwonych cętkach.

Powrót do domu, karmienie czworonogów, prysznic, szybkie malowanko twarzy - mija kolejna godzina. Teraz błyskawiczne zakupy, jakieś sprawy do załatwienia na mieście. Odbiera w barze obiad dla ojca, reszta rodziny stołuje się na mieście, jak coś pichcą, to weekendami.

Zbliża się godz. 14.00, więc pędem na SKM-kę. Teraz ma jakieś 50 minut na posłuchanie audiobooka, wyłącza go dopiero pod drzwiami firmy.

- Czasem umawiam się z ludźmi wcześniej, wtedy muszę jeszcze szybciej biegać, żeby się ogarnąć. Z pracy do domu docieram około północy. Naspeedowana adrenaliną nie jestem w stanie zasnąć, muszę się wyciszyć - tłumaczy.

Siada przed kompem, włącza jakiś kanał na YT, słucha pogrywając w jakąś odmóżdżającą gierkę.

- Patrzę na zegarek - cholera, znowu jest za późno. Cholera, jak ja jutro wstanę. Ano, tak samo jak dzisiaj, wczoraj i przedwczoraj, jęcząc i marudząc, niczym wygrzebujący się z grobu zombiak - śmieje się.

Mniej czytamy, krócej śpimy, pracujemy właściwie tyle samo, więcej czasu spędzamy nad domowymi obowiązkami. GUS zbadał, jak na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat zmienił się sposób spędzania przez nas czasu, brał pod uwagę osoby, które skończyły 15 lat. Niby zmieniło się niewiele, ale jednak.

Wciąż najwięcej czasu zajmuje nam zaspokajanie potrzeb fizjologicznych, które pochłaniają 47,4 proc. doby. Śpimy średnio 8 godz. i 33 minuty (nieznacznie krócej niż 10 lat temu). 1 godz. i 44 minuty jemy i pijemy, a przez 1 godz. i 1 minutę myjemy się i ubieramy.

15 proc. dnia przeznaczamy zazwyczaj na obowiązki domowe i opiekowanie się innymi członkami naszej rodziny. Kolejne 12,8 proc. zabiera nam praca zawodowa. 4,6 proc. dnia spędzamy, dojeżdżając w różne miejsca i często stojąc w korkach. Czas „dla siebie" to mniej więcej jedna piąta dnia.

Andrzej, 43 lata. Ewa, 38 lat. Małżeństwo z dwójką dzieci. Młodszy syn kończy szkołę podstawową, starszy chodzi do liceum.

- Żyjemy bardzo intensywnie - wybucha śmiechem Andrzej.

Wstają przed godz. 6.00.

- To ty budzisz chłopaków - Andrzej spogląda na Ewę.

- Ja i czasami mam z tym spore problemy - przyznaje Ewa.

Chłopcy śpią do ostatniej chwili, a potem walczą o łazienkę. Rano jedzą zazwyczaj płatki owsiane, ona szykuje im drugie śniadanie. Po godz. 7.00 wybiegają do szkoły.

- My z Ewą zaczynamy pracę o godz. 9.00, wychodzimy zaraz po nich - relacjonuje Wojtek. Też starają się zjeść przed wyjściem chociaż kromkę chleba. Dojazd do pracy zajmuje im niecałą godzinę. Ewa bierze samochód, Andrzej ma świetne połączenie - wystarczy tramwaj i metro.

Chłopcy w szkole jedzą obiady. Po powrocie do domu, podgrzewają to, co Ewa zostawiła im w lodówce.

- Kiedy wracamy do domu, synowie zazwyczaj się uczą. My z Andrzejem oglądamy telewizję, czytamy. Mam też zawsze jakieś prace domowe: prasowanie, pranie, przygotowanie obiadu na następny dzień. Muszę przyznać, że Andrzej mi pomaga. Do niego należy choćby odkurzanie mieszkania, w weekendy gotuje. Chłopcy dbają o porządek w swoich pokojach - wylicza Ewa.

Na wspólnej kolacji spotkają się o godz. 20.00, próbują celebrować ten posiłek, bo to jedyny moment w ciągu dnia, kiedy mogą spokojnie ze sobą porozmawiać. Młodszy syn dwa razy w tygodniu wychodzi na treningi koszykówki. Starszy biega na korepetycje z matematyki. Ze znajomymi chłopcy spotykają się głównie w weekendy.

- My też w weekendy wychodzimy. Staramy się, żeby sobota i niedziela były czasem odpoczynku, tak, aby każdy miał czas dla siebie. Oczywiście, zdarza się, że wyjeżdżamy razem na jakiś wypad, ale chłopcy mają już swoich znajomych, swoje towarzystwo - tłumaczy Andrzej.

Po kolacji oni zazwyczaj oglądają jakiś film, synowie znikają w swoich pokojach. Grają w gry na komputerach, uczą się, jeśli przed kolacją nie zdążyli ze wszystkim. Chodzą spać około godz. 23.00. Wieczorem nie ma walki o łazienkę. Pierwszy chodzi do niej młodszy z synów, potem oni, starszy siedzi dłużej, czasami do północy.

Według badania GUS - praca zawodowa zajmuje nam tyle samo czasu, co 10 lat temu, czyli 7 godz. 38 min. Tyle tylko, że odsetek osób pracujących zawodowo wzrósł z 37,7 proc. do 40,3 proc. Wśród kobiet - z 29,3 proc. do 33,1 proc., wśród mężczyzn z 46,9 proc. do 49,6 proc.

GUS PODAJE, ŻE NAJWIĘKSZYMI „ŚPIOCHAMI" SĄ WŁAŚNIE UCZNIOWIE SZKÓŁ ŚREDNICH I EMERYCI. GRUPIE 15-19 LAT SEN ZABIERA ŚREDNIO 9 GODZ. 4 MIN

Praniu, prasowaniu, sprzątaniu, gotowaniu, zabawie z dziećmi, pomocy im przy lekcjach poświęcamy średnio 3 godz. 52 min, o 10 min dłużej niż 10 lat temu. Więcej czasu spędzamy zwłaszcza na zakupach i korzystaniu z różnego rodzaju usług.

Wśród kobiet odsetek wykonujących czynności związane z domem praktycznie się nie zmienił, nadal w domu krząta się prawie 97 proc. pań, ale o 4 proc. wzrosła liczna panów pomagających w domu. Co ciekawe, panowie zainteresowali się zwłaszcza gotowaniem (wzrost odsetka osób wykonujących te czynności z 56,1 proc. do 63,6 proc.) oraz zakupami i korzystaniem z usług (wzrost 36,6 proc. do 41 proc.).

Mateusz, 25 lat, przedstawiciel handlowy. Razem z narzeczoną wynajmują mieszkanie. Oboje zapracowani.

- Wstaję około godz. 7.00, szybka toaleta i wychodzę do pracy, jestem w niej po godz. 8.00 - tak zaczyna swój dzień. Nie je w domu śniadania, pierwszy posiłek, zazwyczaj jakąś bułkę, pochłania koło południa. Pracuje w biurze, przy komputerze: dzwoni do klientów, wysyła im maile. Kończy bardzo różnie, między godz. 15.00 a 17.00. Nie chodzi o to, żeby siedzieć w pracy, ale o to, aby wykonać zadania.

- Wracam do domu, jem obiad. Gotuje narzeczona, ja najczęściej staję przy kuchence w weekendy. Potem odpoczywamy, bardzo biernie, po prostu kładziemy się i leżymy - śmieje się.

Nie mają telewizora, nie czytają. - Około godz. 21.00 jemy kolację, dwie godziny później idziemy spać - opowiada.

Wychodzą głównie we dwójkę, wyłącznie w weekendy: na kawę, kolacje, jakieś piwo lub wino. Ze znajomymi spotkają się rzadko, trudno, jak to mówi, zgrać terminy. Na urlopie byli ostatnio dwa lata temu.

- Tak, wiem, że dużo pracujemy, ale taki mamy po prostu czas - wzrusza ramionami.

Z raportu GUS wynika jasno, że mniej czytamy niż jeszcze dekadę temu. W 2013 roku 30,6 proc. badanych zadeklarowało, że sięga po książkę. W tym roku było to już tylko 22,8 proc. Mniej czytają tak kobiety, jak i mężczyźni, ale to wśród panów spadek był większy: z 25,2 do 16,3 proc. Mniej też niż przed dekadą interesujemy się oglądaniem telewizji i filmów, tu mamy spadek jest zbliżony w obu grupach - z 86,2 do 79 proc.

Pasjonaci na swoje hobby poświęcają średnio 1 godz. i 44 minuty dziennie. Miłośnicy sportu ćwiczą przeciętnie 1 godz. i 30 minut.

Na czynności związane ze zdobywaniem nowej wiedzy przeznaczamy 12 minut mniej niż w 2013 roku. Przeciętny Polak mniej czasu spędza także śledząc środki masowego przekazu. Korzystamy z nich przeciętnie o 11 minut krócej.

Wojtek, 19-latek, od października student pierwszego roku politechniki. Śmieje się, że mijający rok był dla niego wyjątkowy, wiadomo, matura. Ale jego dzień zawsze miał swój określony rytm. Pobudka około godz. 6.00, bez śniadania, bo za wcześnie. Szybka toaleta i pęd do szkoły. Nigdy nie mógł wstać na czas, śmieje się, że mama rano była jego najlepszym budzikiem. I współczuje jej tych poranków. Szkoła, różnie, w tym roku najczęściej kończył około godz. 15.00. W szkole zjadał śniadanie przygotowane przez mamę, po powrocie do domu obiad.

- Potem chwila na kompie i nauka. W tym roku uczyłem się dłużej, około czterech, pięciu godzin dziennie, wiadomo,

eprasa.pl 85344692c3

FOT. 123RF

Sposób bycia Polaków niewiele zmienił się w ciągu ostatniej dekady. Dalej poświęcamy dużo czasu pracy i swojej rodzinie

musiałem powtarzać do matury. Dwa razy w tygodniu chodziłem na korki z matmy - opowiada.

Ze znajomymi spotykał się rzadko, głównie w weekendy, każdy był zajęty walką o średnią. W sobotę i niedzielę próbował odreagować, potrafił zwlec się z łóżka nawet koło godz. 13.00. Mama też wchodziła wtedy do pokoju, ale tym razem po to, żeby sprawdzić, czy żyje. Nie wierzyła, że można tyle spać. Nie oglądał telewizji, nie czytał książek, tylko to, co musiał do matury. Czasami wyskoczył z kolegami na halę pograć w kosza, czasami spotkali się w jakimś klubie na mieście. Ale jego życie towarzyskie w tym roku nie było, jak to mówi, powalające.

GUS podaje, że największymi „śpiochami" są właśnie uczniowie szkół średnich i emeryci. Grupie 15-19 lat sen zabiera średnio 9 godz. 4 min, a osobom w wieku 65 lat i więcej nawet 9 godz. 11 min.

Życie towarzyskie? W grupie 15-19 lat to 2 godz. 12 min. dziennie, a w grupie 20-24 lata - 2 godz. 1 min. Po skończeniu 35 lat czas przeznaczony na ten rodzaj czynności właściwie się nie zmienia. W zależności od wieku przeznaczamy na to od 1 godz. 22 min do 1 godz. 25 min.

Ogólnie rzecz biorąc, mniej czasu poświęcaliśmy na życie towarzyskie, uczestnictwo w rozrywce i kulturze zajmuje nam już nie 1 godz. 11 min. a 1 godz. 4 min. Z 30 min. do 27 min. skrócił się czas na „zamiłowania osobiste i korzystanie z komputera i z internetu".

Maria, 75 lat, wdowa. Jej dzień to ciąg rytuałów, od których jednak zdarzają się wyjątki. Wstaje przed godz. 7.00, szybka toaleta i spacer. Teraz latem wcześnie rano, jeszcze przed upałami. Ma obok swojego osiedla trzy duże jeziora, stadion piłkarski, lasek. Jak to mówi, robi dwa albo trzy kółka trasą, która niejako otacza wszystkie te obiekty.

- To jakieś 7 tysięcy kroków - uśmiecha się dumnie, bo jak większość Polaków liczy teraz kroki.

Potem śniadanie. Wycieczka do sklepu, apteki, jeśli jest taka potrzeba - do lekarza. Wreszcie czas na książkę.

- Czytam pasjami, należę do miejskiej bibliotek i codziennie trzy, cztery godziny poświęcam na lekturę - tłumaczy. Słucha przy tym radia, ma swoje ulubione stacje i ulubionych dziennikarzy radiowych.

Obiad zawsze około godz. 14.00, dwie godziny później włącza telewizor. Ogląda ulubione teleturnieje, chociaż teraz, kiedy trwają igrzyska, nie przepuści żadnego meczu naszych siatkarzy i siatkarek, lubi też lekką atletykę, pływanie. W międzyczasie jakiś deser i telefony. Od córki, siostry, dzwonią też koleżanki.

- Popołudniami czasami spotkam się też ze znajomymi. Idę do sąsiadów na kawę, ale o godz. 20.00 zazwyczaj jestem już w domu. Pół godziny później biorę tabletki, przed którymi muszę zjeść chociaż kromeczkę - opowiada.

Wieczorami ogląda telewizję, czasami czyta. Stara się chodzić spać przed północą, chociaż mówiąc szczerze, ma problemy ze snem. Budzi się w nocy.

W niedzielę dzień wygląda trochę inaczej. Chodzi na poranną mszę, bo jest osobą wierzącą, po niej razem z jedną z sąsiadek robi te kółeczka wokół jeziora, lasu i stadionu piłkarskiego. Czasami jeździ ze znajomymi na działkę, czasami odwiedzi którąś ze znajomych.

- Trochę nudne te moje dni, prawda? - wybucha śmiechem. - Ale jestem już w tym wieku, że lubię porządek, lubię te rytuały. One mi dają poczucie spokoju, bezpieczeństwa - tak mówi.

Według danych GUS polskie społeczeństwo coraz bardziej się starzeje. W 2021 roku odsetek seniorów przekroczył 25 proc. i systematycznie rośnie. Obecnie jedna czwarta rodaków to osoby w wieku 60+, a według prognoz GUS w 2050 roku będą stanowiły już około 40 proc. ogółu ludności Polski.

Według badania Stowarzyszenia Mali Bracia Ubogich z 2023 roku co czwarta osoba starsza w wieku 80+ zmaga się z samotnością. W Polsce cierpi z jej powodu 280 tysięcy seniorów.

A wracając jeszcze do badania GUS, porównując dzień przeciętnej Polki i przeciętnego Polaka - w 2013 roku kobiety łącznie na obowiązki w domu i pracę zawodową przeznaczały średnio 15 minut więcej niż mężczyźni, dzisiaj ta różnica wynosi tylko 7 minut. W 2023 roku kobiety dłużej niż jeszcze 10 lat temu pracują zawodowo - o prawie 20 minut, mężczyźni o 10 minut. Ale oni dzisiaj częściej zajmują się domem - zajmuje im to 20 minut więcej, a kobietom jedynie minutę więcej niż 10 lat temu.

„Mężczyźni również nieco więcej czasu przeznaczali na zamiłowania osobiste i korzystanie z komputera i Internetu (K - 1,4 proc., M - 2,5 proc. doby) oraz na uczestnictwo w sporcie i rekreacji (K - proc. M - 2,0 proc. doby). Z drugiej strony kobiety poświęcały więcej czasu na wolontariat, pomoc innym, praktyki religijne (K - 1,5 proc. M - 1,0 proc. doby)." - czytamy w raporcie GUS.

OBECNIE JEDNA CZWARTA RODAKÓW TO OSOBY W WIEKU 60+, A WEDŁUG PROGNOZ GUS W 2050 ROKU BĘDĄ STANOWIŁY JUŻ OKOŁO 40 PROC. OGÓŁU

A jak Polacy wpadają na tle innych? Naukowcy z Uniwersytetu McGill w Kanadzie zebrali dostępne informacje na temat tego, jak ludzie na całym świecie spędzają swój zwyczajny dzień i spróbowali go wypełnić różnymi czynnościami.

Okazało się, że ponad jedną trzecią (około 38 proc.) doby globalny człowiek spędza w łóżku. Największą część czasu poza snem przeznacza na jedzenie, pielęgnację ciała, uprawianie sportu, oglądanie telewizji, spotkania z przyjaciółmi, opiekę nad dziećmi, chodzenie do szkoły, pracy lub uczęszczanie do świątyni, meczetu lub kościoła. Na te czynności przeznaczamy średnio 9,4 godziny. Aktywności pasywne, interaktywne i społeczne, takie jak spotkania ze znajomymi i przyjaciółmi, a także czytanie książek to kolejne 4,6 godziny.

- Mój zwykły dzień jest bardzo powtarzalny - mówi 45-letnia Ania. Od czasu pandemii pracuje zdalnie z domu, ale to nie oznacza, że nie trzyma się pewnych ram. Wstaje o stałej porze, szykuje się tak, jakby miała jechać do pracy. Tyle że zostaje w domu.

- Nawet nakładam delikatny makijaż i ubieram się w normalne ciuchy, a nie w jakiś dres. W moim zawodzie nie obowiązuje dress code, więc są to ubrania, w których i tak wygodnie się pracuje, a nie mam poczucia, że jestem na urlopie i coś robię z doskoku - tłumaczy. - No i jestem gotowa do tego, by zaraz po skończeniu pracy wyjść z domu. Kiedyś wychodziłam z pracy do domu, a teraz wychodzę po pracy z domu - śmieje się.

To konieczne, jak mówi, by mieć poczucie, że nie pracuje się ciągle. Trzeba mieć wydzielone godziny pracy. Po długim siedzeniu przy komputerze gdzieś wyjść - choćby na zakupy, spotkać się z kimś, pójść do kina.

- Bo w domu człowiek jednak trochę dziczeje - mówi. Niby jest w ciągłym kontakcie z ludźmi, z zespołem, rozmawiają na łączach albo przez telefon, ale to nie to samo. Mimo to ceni sobie pracę w domu, to daje olbrzymi komfort.

Oprócz zakupów porządków, gotuje też posiłki, nie codziennie, ale nie stołuje się na mieście. W wolnym czasie lubi pójść na spacer, poczytać dobrą książkę, obejrzeć dobry film, spotkać się ze znajomymi. Pogadać z rodzicami, bratem, bratanicami. Lubi swój zwyczajny dzień.

eprasa.pl 85344692c3

Dziennik Zachodni
Piątek, 2.08.2024

– W świecie dyplomatycznym zrobiło się jak w ulu, aktywnie toczą się rozmowy w różnych miejscach. Widać, że stoimy wobec dużej próby wygaszenia lub zamknięcia wojny w Ukrainie. Myślę, że droga do pokoju będzie długa w każdym wariancie – mówi Paweł Kowal, przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych, przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą

Dorota Kowalska

FOT. PAP/EPA

Paweł Kowal: Pod każdym względem Ukrainie potrzebny jest pokój. Cały problem polega na tym - jaki to będzie pokój. I myślę, że podstawową sprawą, także z naszego punktu widzenia, jest to, aby nie mylić pokoju z kapitulacją

PAWEŁ KOWAL: ROSJA NIE JEST DZISIAJ SKŁONNA DO POWAŻNYCH ROZMÓW POKOJOWYCH

Prezydent Wołodymyr Zełenski powiedział dla japońskiej telewizji NHK, że plan pokojowy będzie gotowy do końca listopada, że zostanie poprzedzony serią rozmów z krajami trzecimi na temat integralności terytorialnej Ukrainy. Czy to oznacza, że rzeczywiście na Ukrainie myśli się o końcu wojny?
Odbudowa się zacznie tak naprawdę, gdy ukraińskie miasta nie będą bombardowane. Ludzie muszą czuć się bezpiecznie, inwestorzy muszą przyjeżdżać na Ukrainę, samoloty muszą lądować na lotniskach Ukrainy. Ukraina musi wrócić do normalnego funkcjonowania na arenie międzynarodowej. Pod każdym względem Ukrainie potrzebny jest pokój. Cały problem polega na tym - jaki to będzie pokój. I myślę, że podstawową sprawą, także z naszego punktu widzenia, jest to, aby nie mylić pokoju z kapitulacją.

Zełenski mówi dalej, że cierpliwość, wsparcie i presja dyplomatyczna to trzy czynniki sprawiedliwego zakończenia wojny. Jakie byłoby sprawiedliwe zakończenie wojny? Powrót Ukrainy do terytorium sprzed 2014 roku, prawda?
Jest jedno terytorium Ukrainy - w pełni uznawane przez wszystkich do 2014 roku. To, że dzisiaj Rosjanie okupują jakąś część państwa ukraińskiego niczego w tym względzie nie zmienia. Nie będzie pokoju, jeżeli ktoś będzie próbował wymusić na Ukrainie koncesje terytorialne pod wpływem bombardowań. Szczyty pokojowe Zełenskiego, ten, który odbył się w Szwajcarii, i ten, który planowany jest jeszcze jesienią - pokazują, że Rosjanom nie udało się wyizolować Ukrainy. Celem szczytów z udziałem wielu państw nie są negocjacje w ścisłym rozumieniu, ich celem jest pokazanie potencjału państw, które wspierają prawdziwe pokojowe rozwiązanie oparte o nienaruszalność granic i o to, że suwerenne narody decydują o swojej przyszłości, jeśli chodzi o bezpieczeństwo. W tym wypadku to Ukraińcy decydują o tym, czy chcą być w Unii, czy chcą być w NATO. W tle nieszczęścia, które zaczęło się w 2014 roku było przecież uznanie po rozpadzie Sowietów, iż Rosjanie mają jakieś specjalne prawa na Krymie. Zawsze, jeżeli przyznaje się jakieś specjalne prawa, tak to się kończy - w tym wypadku skończyło się wojną. Z naszego punktu widzenia, z punktu widzenia pokoju w Europie, naprawdę kluczem jest jedna podstawowa rzecz - to państwa, narody same decydują o swojej teraźniejszości i przyszłości. Rosja nie zmieni granic siłą.

Dobrze, ale uważa pan, że Rosja przyjmie takie warunki? Na razie mówi, że negocjacje tak, ale, jeśli zatrzyma te ziemie, które zdobyła, a Ukraina nie wejdzie do NATO. To są warunki, których Ukraina przyjąć przecież nie może!
Rosja nie jest dzisiaj skłonna do poważnych rozmów pokojowych. Gdy Putin wzywa do pokoju, to jest maskirowka i szukanie czasu na przeformowanie sił przed kolejnymi uderzeniami. Wiadomo, że kiedy ustala się pokój, to pewne rozwiązania można rozłożyć w czasie. Jednego rozwiązania nie można jednak na pewno przyjąć - siłowej zmiany granic. To dla Polski byłoby fatalne.

W takim razie, po co plan pokojowy Zełenskiego, skoro Rosja nie jest gotowa na żadne ustępstwa?
To, co mogę powiedzieć to to, że ten plan pokazuje, iż tę wojnę można zakończyć w oparciu o pokój, można ją zakończyć na zasadach akceptowanych przez większość państw na świecie. W tym jest istota rzeczy - Zełenski pokazuje, że większość tychże państw chce pokoju. One wszystkie uczestniczą w spotkaniach, które tłumaczą, że wejście Ukrainy do Unii czy do NATO, fakt, iż Ukraińcy sami decydują o sobie nie jest dla nikogo żadnym zagrożeniem, a szczególnie nie jest zagrożeniem dla Rosji.

Myśli pan, że prezydent Zełenski i Ukraina mogliby pójść na jakieś ustępstwa w stosunku do Rosji, czy to nie wchodzi w grę?
Nie mylmy ustępstw ze zgodą na gwałty. Nie wchodzą w grę ustępstwa terytorialne czy zrzeczenie się suwerenności. Koniec wojny to też sygnał dla innych, jakie są koszty rozbójnictwa na przyszłość: w polskim interesie leży, żeby Rosja płaciła latami: reperacje, koszty przyjmowania uchodźców, traciła aktywa. Pokój musi mieć funkcję edukacyjną na przyszłość.

Zełenski mówi, że jest gotowy na rozmowy z Chinami. Kilka dni temu minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmytro Kułeba był w Pekinie na zaproszenie swojego chińskiego odpowiednika Wang Yi. Mieli rozmawiać o tym, jak chińskie władze mogą pomóc w zakończeniu wojny z Rosją. Myśli pan, że Chiny mogą w tych rozmowach odegrać jakąś rolę?
I tutaj dochodzimy do istoty rzeczy - dużą rolę podczas spotkań pokojowych mogą odegrać Chiny, Indie, Stolica Apostolska, czyli państwa, które, z różnych powodów, mają duży wpływ na arenę międzynarodową. Dużo dobrej pracy mogą zrobić właśnie tego typu partnerzy albo silni militarnie z politycznym potencjałem, mam tu

eprasa.pl 85344692c3

na myśli przede wszystkim Chiny i Indie, albo silni wpływami i pozycją wśród państw, które się wahają, czyli państw Ameryki Południowej czy Afryki. Jest dla mnie oczywiste, jak ważna jest w tym kontekście dyplomacja watykańska. Tu może zadziałać Stolica Apostolska, może być sprzymierzeńcem Ukrainy. Długo rozmawiałem o tym w ubiegłym tygodniu z sekretarzem stanu SA kard. Parolinem.

No dobrze, ale co mogłoby skłonić Chiny do tego, aby do takiego pokoju zaczęły dążyć, chciały w jakiś sposób zakończyć konflikt na Ukrainie?
Takich argumentów jest akurat sporo, to chociażby argumenty gospodarcze, związane z zaburzeniem dostaw surowców. Argumentów, które można przedstawić Chinom czy Indiom, naprawdę nie brakuje.

Myśli pan, że takie argumenty są im przedstawiane?
Widać, że w świecie dyplomatycznym zrobiło się jak w ulu, aktywnie toczą się rozmowy w różnych miejscach. Widać, że stoimy wobec dużej próby wygaszenia lub zamknięcia wojny w Ukrainie. Przynajmniej wygaszenia tej wojny, bo myślę, że droga do pokoju będzie długa w każdym wariancie. Na pewno będzie wiodła przez jakieś zawieszenie broni, potem rozejm, w każdym razie będzie jakiś okres przejściowy. Dla polskiej racji stanu jest zasadnicze, aby nie przyjęła się zasada, że siłowo można zmieniać granice państw. To by szybko otworzyło puszkę Pandory w całej Europie. Proszę zwrócić uwagę na jedną rzecz – istotą w tej wojnie jest rewizjonizm. Rewizjonizm Putina, rewizjonizm Orbana, czyli chęć przywódców, aby skorzystać z takiej powiedzmy sobie nieuwagi świata. Bo świat już zapomniał o tym, że niektórzy mogą mieć pomysły, aby siłowo zmieniać granice i po prostu próbują to robić. To jest istotą tej wojny. Gwałt, siła, które zmieniają granice i zmieniają wolę narodów – tu o to chodzi.

Może te naciski na Chiny i Indie są zbyt słabe? Może świat powinien używać w rozmowach z tymi państwami wszelkich dostępnych argumentów?
Na pewno prowadzone są rozmowy. Proszę też nie zapominać, że polityka ma swoją dynamikę.

Tylko powrót Ukrainy do granic sprzed 2014 roku czy nawet sprzed 2022 roku to byłoby przyznanie się Putina do porażki, nie uważa pan? Co on powie Rosjanom?
Granice Ukrainy są jedne. Te, które także Rosja uznawała do 2014 roku. Krym jest częścią Ukrainy i Donbas jest częścią Ukrainy. Nawiasem mówiąc, Krym zawsze miał wielką autonomię w ramach Ukrainy. Dzisiaj władze Ukrainy mówią, że są gotowe poszerzyć tę autonomię. Na Krymie, przypomnijmy, formalnie istnieje oddzielny parlament i rząd, a także dodatkowo nieformalny parlament tatarski. Współczesna Ukraina, w związku z tym jak prześladowani są Tatarzy i jak patriotyczną wykazują postawę, deklaruje, że jest w stanie dołożyć do autonomii terytorialnej także autonomię o charakterze narodowym. Więc sprawa krymska ma też taki wymiar, że częścią nowego rozwiązania będzie wzmocnienie pozycji Krymu jako miejsca, które może być miejscem prosperity, miejscem dużego rozwoju w ramach Ukrainy, a nie miejscem stacjonowania rosyjskiej floty. Nie potrafię sobie wyobrazić, żeby ktokolwiek na świecie zgodził się na to, aby Krym stał się częścią Rosji. Przecież to absurdalne! Ta wojna zaczęła się w sensie militarnym od tego, że Rosjanie mieli swoje militarne wpływy, które zagwarantowali sobie na Krymie trochę prawem kaduka, bo wynikały one z zamieszania w czasie rozpadu Związku Sowieckiego. Gdyby nie bazy rosyjskie w Sewastopolu, pewnie tej wojny w tym kształcie by nie było.

Coraz więcej Ukraińców chce końca wojny i wydaje się, że świat też jest tą wojną zmęczony. Pan sobie wyobraża sytuację pokoju, w którym Ukraina zostaje przy tych granicach z 2014 roku? Panu się to w ogóle wydaje realne?
Polskie stanowisko może być tylko jedno - nie ma siłowej zmiany granic, a zatem Ukraina ma takie granice, jakie zostały uznane w prawie międzynarodowym, czyli takie, jakie miała w 2013 roku.

Ale powtórzę pytanie: uważa pan, że to jest możliwe?
Oczywiście, że tak. Polityka jest dynamiczna, polityka to nie jest tylko „tu i teraz". Kto wie, czy za rok Putin będzie rządził Rosją? Kto wie, jak za rok będzie wyglądała Rosja? Przecież ta wojna zużywa także Federację Rosyjską, popatrzmy chociażby na to, jak wygląda gospodarka rosyjska. Rozpędzona jest gospodarka wojenna, ale ona charakteryzuje się tym, że co prawda Rosja może dzisiaj produkować więcej amunicji, ale ma coraz słabszą ofertę dla swoich obywateli. Jednocześnie ujawnią się niebawem ambicje poszczególnych regionalnych władców, którzy powiedzą: „Nie, my już nie chcemy, żeby rekrutowano z Dalekiego Wschodu żołnierzy na bezsensowną wojnę z Ukrainą". Takie głosy już dzisiaj pewnie się pojawiają, tylko o tym nie wiemy, zresztą o niektórych słychać. Putin będzie szukał wtedy wsparcia. On dzisiaj nie jest gotowy do rozmów, ale może być tak, że wewnętrzny krąg władzy w Rosji zdecyduje się na zmianę Putina. Putin prowadzi tę wojnę głównie dlatego, że dzięki niej sam jest w stanie utrzymać się u władzy. Stąd ludzie uważają, że pozycja Putina jest realna, mocna. Ona jest mocna, bo Putin prowadzi wojnę, gdyby jej nie prowadził, pewnie straciłby władzę. Tylko już dzisiaj wiadomo, że atak na Ukrainę nie przyniósł mu sukcesu. Celem tej wojny w pierwszym roku było zdobycie i utrzymanie Kijowa, później zdobycie i utrzymanie Chersonia, w tym roku zdobycie Charkowa. Żaden z tych wielkich strategicznych celów Putina się nie powiódł, żaden nie został zrealizowany. Przecież to, co teraz mówię nie jest tajemnicą - otoczenie Putina też to wie.

Co byłoby w stanie zmusić Putina do przystąpienia do rozmów pokojowych?
Najbardziej jego otoczenie.

Myśli pan, że to otoczenie się zmienia? Że jest w stanie pewne rzeczy na Putinie wymusić?
Są w nim ludzie, którzy mają swoje interesy i widzą, że te interesy bardzo kuleją w czasie wojny, szczególnie ci, którzy prowadzą je na zachodzie Europy albo w Stanach Zjednoczonych. Duży wpływ na Kreml mają też, o czym już rozmawialiśmy, jego specyficzni partnerzy, czyli Chiny i Indie.

Jak pan myśli, co się stało, że tak dużo mówi się teraz o zakończeniu wojny w Ukrainie, że taki ruch widzimy w światowej dyplomacji?
Trwa okres przejściowy, który wiąże się z tym, że przed nami wybory w Stanach Zjednoczonych. Wielu polityków w Europie czeka na wyniki wyborów, także w kontekście tego, jak będzie wyglądało wsparcie dla Ukrainy. Pewne niewiadome dotyczą zarówno tego, jak ukształtuje się prezydentura Kameli Harris, jak i tego, jak ukształtuje się prezydentura Trumpa. Każda z nich niesie za sobą jakieś niepewności - o tym też trzeba otwarcie powiedzieć. Myślę, że to jest element stymulujący do rozważań o pokoju. Z drugiej strony fakt, że dzisiaj Ukraina mówi o pokoju nie jest czymś nowym, bo Ukraina chciała pokoju i w 2014, i w 2022 roku. To Rosja zaczęła tę wojnę i to Rosja jest siewcą agresji. To Rosja chce zniszczyć autonomię Krymu, a Ukraina ją gwarantuje itd. Rosja oczywiście potrafi fałszywie proponować pokój, ale na swoich zasadach – ona oczekuje kapitulacji, nie pokoju. Ukraińcy słusznie robią mówiąc o pokoju i określając warunki tego pokoju na gruncie prawa międzynarodowego.

W POLSKIM INTERESIE LEŻY, ŻEBY ROSJA PŁACIŁA LATAMI: REPERACJE, KOSZTY PRZYJMOWANIA UCHODŹCÓW, TRACIŁA AKTYWA

ŻADEN Z TYCH WIELKICH STRATEGICZNYCH CELÓW PUTINA SIĘ NIE POWIÓDŁ, ŻADEN NIE ZOSTAŁ ZREALIZOWANY. OTOCZENIE PUTINA TEŻ TO WIE

Zakładamy, że wybory w Stanach Zjednoczonych wygra Donald Trump. Co to oznacza dla wojny w Ukrainie? Kiedyś Trump powiedział, że zakończy tę wojnę w jeden dzień. To chyba mało prawdopodobne.
No właśnie, tak naprawdę nie wiadomo, co to oznacza, bo to zależy od tego, jak będzie wyglądała wtedy sytuacja. Trump jest pragmatyczny, on będzie dostosowywał swoje działanie do konkretnej sytuacji na froncie pod koniec listopada czy tak naprawdę na początku stycznia, do tego będzie się odnosił. Nie sądzę, aby czuł się związany jakimikolwiek deklaracjami z kampanii wyborczej. Potencjalna prezydentura Harris jak i potencjalna prezydentura Trumpa zawierają w sobie sporo niepewności i znaków zapytania.

Dlaczego wygrana Kamali Harris zawiera w sobie znaki zapytania i niewiadome? Ona dość jasno deklaruje pomoc Ukrainie.
To jasne, że deklaruje pomoc Ukrainie. Ale po pierwsze, linia Bidena, to, w mojej ocenie, było maksymalnie dużo na te czasy, mówię tu o wsparciu dla Ukrainy, organizacji wielkiej międzynarodowej koalicji antyputinowskiej. Ale nawet ta linia jest krytykowana. Pojawiło się wiele głosów, że ta pomoc miała charakter kropelkowy w tym sensie, że przychodziła z opóźnieniem, że była bardzo dozowana, co osłabiło możliwości obrony Ukrainy przed Rosją. Ale nawet, jeśli uznać, że Kamala Harris kontynuowałaby linię Bidena, to też nie jest pewne, jak ta pomoc do końca będzie wyglądała. Na pewno będzie to zależało od tego, kto będzie w otoczeniu Kamali Harris.

To może plan pokojowy Zełenskiego jest związany z jego strachem przed wynikiem listopadowych wyborów w Stanach Zjednoczonych?
Ten plan jest odpowiedzią na obecną sytuację. Wojna trwa ponad 10 lat, gorąca wojna dwa lata, Ukraińcy radzą sobie, jak na to, czego się spodziewano, bardzo dobrze, nie oddali w ciągu tych dwóch lat żadnego dużego miasta. Natomiast widzą dużo zmian na arenie międzynarodowej i próbują przygotować się do jakichś negocjacji pokojowych. Więc dla mnie postępowanie Ukraińców w tym kontekście jest logiczne. Inne państwa, w tym my, powinny się przygotować na zakończenie tej wojny. Zakończenie tej wojny czy przerwanie tej wojny, bo być może przerwanie tej wojny nastąpi nie poprzez jakiś nowy układ pokojowy, ale na przykład jakiś długotrwały rozejm. W każdym wypadku, jeśli ustaną działania wojenne, czeka nas ciężki, skomplikowany proces odbudowy Ukrainy. Zadaniem Zełenskiego jest być gotowym na różne warianty międzynarodowe, w których będzie sobie musiał poradzić. Naszym, jako Polski, zadaniem jest być gotowym na odbudowę naszego sąsiada, na to, że będą przywracane normalne szlaki komunikacyjne, na to, że przyspieszą negocjacje Ukrainy z Unią Europejską, na to, że będzie potrzeba dużo inwestycji, żeby Ukrainę utrzymać w przyzwoitym standardzie rozwoju gospodarczego, na to, że z Ukrainy wyjechało kilka milionów osób, na to, że pojawi się korupcja, bo zawsze po wojnie się pojawia wszędzie na świecie. To nie będzie łatwy czas. Więc myślę, że mamy dwa czynniki: dużą niepewność na arenie międzynarodowej, dużą niepewność, co się wydarzy, jakie będzie wsparcie dla Ukrainy czy Ukraina będzie w stanie efektywnie się bronić, ale też w tym wariancie przerwania gorących działań wojennych trzeba uruchomić wyobraźnię, zastanowić się, jaka będzie Ukraina, z którą przyjdzie nam współpracować w rekonstrukcji, którą rozumiem nie tylko jako prostą odbudowę po zniszczeniach.

Myśli pan, że do końca tego roku taki pokój albo taki rozejm może zostać zawarty?
Osobiście jestem sceptyczny. Wiem, jak ważne jest przerwanie gorącej wojny i danie wytchnienia Ukraińcom, którzy boją się każdego dnia nawet mieszkając w centrum wielkich miast. Ale wiem też, że Rosja jest bardzo agresywna i daleka od realnych rozwiązań pokojowych.

A my jesteśmy gotowi na rozejm i na wsparcie Ukrainy w odbudowie?
Jesteśmy uczestnikiem rozmów G7 od kilku miesięcy, od czerwca w imieniu premiera uczestniczę w tym procesie. Po naszej dzisiejszej rozmowie będę się konsultował z moją amerykańską odpowiedniczką, pracujemy z grupą dużych firm nad ich ofertą na odbudowę, ściągamy instytucje międzynarodowe, które będą pomagały w finansowaniu projektów odbudowy, jestem w kontakcie z wszystkimi organizacjami przedsiębiorców, przygotowujemy zmiany w prawie tak, aby również firmy samorządowe mogły uczestniczyć w tym procesie, mieć udział w wydawaniu pieniędzy, które będą przeznaczone na odbudowę. To, co trzeba zrobić na tym etapie, jest zrobione lub właśnie jest robione. Mogę powiedzieć, że jesteśmy przygotowani do tego momentu lepiej niż wiele państw.

Szczerze? Ja jednak nie rozumiem inicjatywy Zełenskiego, biorąc pod uwagę, że Rosja nie chce się cofnąć ani o krok.
Zełenski ma oczywisty interes w pokazywaniu, że Ukraina jest aktywna, szuka rozwiązań i ma mnóstwo partnerów na świecie.

Ale pokoju czy rozejmu i tak w tym roku nie będzie, sam pan tak mówi.
Rosja wciąż do tego nie dojrzała. Z Putinem nigdy nie dojrzeje.

CV

FOT. ADAM JANKOWSKI

Paweł Kowal
Polityk, politolog, historyk i publicysta, doktor habilitowany nauk społecznych. Były europoseł, wiceminister spraw zagranicznych. Obecnie jest przewodniczącym sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, oraz przewodniczącym Rady do spraw Współpracy z Ukrainą.

eprasa.pl 85344692c3

Dziennik Zachodni
Piątek, 2.08.2024

2 sierpnia, 30 lat temu, fani Dżemu zaczynali się oswajać z myślą, że jego lidera już nie ma. Rysiek Riedel zmarł wprawdzie 30 lipca 1994 r., w sobotę, ale wiadomość o jego śmierci podano dopiero w poniedziałek, 1 sierpnia. Pogrzeb odbył się dwa dni później

Jolanta Pierończyk

BYŁ JAK MALOWANY PTAK WŚRÓD BURYCH WRÓBLI

Przedostatni dzień lipca 1994 roku i ostatni dzień w 38-letnim życiu Ryszarda Riedla wcale nie zaczął się źle. Zaczął się wręcz dobrze. Nadspodziewanie dobrze. Podejrzanie dobrze... Chory poprosił o dokładkę zupy mlecznej na śniadanie, poszedł do sąsiedniej sali opowiedzieć kawał o pająku. Był w dobrym nastroju. Pozornie jednak. Maskę zdjął koło południa, kiedy powiedział jednej z pielęgniarek, że końca tego dnia chyba nie dożyje. Obróciła jego słowa w żart. A po dwóch godzinach do Ryśka przyszedł lekarz. Kończył dyżur, więc chciał uzgodnić leki na niedzielę. (...) Potem lekarz poszedł do dyżurki, a jeszcze potem usłyszał krzyk pielęgniarki, która zajrzała do sali. Była piętnasta z minutami. (...) Wiadomość o odejściu Riedla trafiła do mediów w poniedziałek, 1 sierpnia" - czytamy w pierwszej biografii Ryśka Riedla pt. „Rysiek" Jana Skaradzińskiego z 2004 r.

Ku przestrodze

W środę, 3 sierpnia 1994 r,. Ryszard Riedel spoczął na cmentarzu komunalnym w tyskiej dzielnicy Wartogłowiec, gdzie co roku w rocznicę śmierci ściągają fani z całego kraju. Na 5. rocznicę śmierci, z inicjatywy Adama Antosiewicza, na Paprocanach w Tychach odbył się pierwszy Festiwal Muzyczny im. Ryśka Riedla „Ku przestrodze". Ważnym miejscem - prócz sceny, gdzie występowali artyści - było tam oczko wodne ze słynnym portretem Ryśka Riedla w kapeluszu. Wokół stawiano zapalone znicze. Po dziesięciu latach, w 2009 r., festiwal został przeniesiony do Chorzowa, miejsca urodzenia i śmierci Riedla. W 2014 r. odbył się po raz ostatni. Jednym z powodów zaniechania organizacji imprezy był list córki wokalisty, Karoliny Riedel, do organizatorów. Było to życzenie „zaprzestania bezprawnego naruszania dóbr osobistych" poprzez „wykorzystywanie imienia i nazwiska Ryszarda Riedla oraz jego wizerunku i wszelkich innych działań nawiązujących do osoby Ryszarda Riedla przy okazji cyklicznego festiwalu muzycznego Ku przestrodze - Festiwal im. Ryśka Riedla".

Z brązu i z jesiona

W grudniu 2011 r. w Tychach stanęła ponaddwumetrowa rzeźba Ryśka Riedla autorstwa wybitnego rzeźbiarza tyskiego, Tomasza Wenklara. Postawiono ją na przystanku przy al. Niepodległości, na którym Riedel wsiadał do autobusu jadącego do Katowic.

Jeden z przyjaciół Riedla, powiedział, że kiedy ze swojego mieszkania patrzy na tę rzeźbę, to w pamięci ma tę sobotę, kiedy Rysiek biegł na swój... ślub cywilny.

- Zapytał, jaki jest dzień (nigdy nie wiedział), a kiedy usłyszał, że sobota, to jeszcze dopytał o datę i wtedy powiedział,że tego dnia ma ślub cywilny. Wybiegł z mieszkania i kiedy spojrzałem przez okno, był akurat w tym miejscu, gdzie stoi ta rzeźba i dokładnie tak właśnie wyglądał - mówi.

W 2015 r. Rysiek Riedel „wrócił" do ulubionej knajpy „Pod Jesionami" w Tychach jako ... jesionowa rzeźba, w kapeluszu i z kuflem piwa w ręce.

- Rzeźba powstała z jednego kawałka 248-letniego jesionu, który rósł przy kościele w Rawie Wyżnej - mówi rzeźbiarz Jerzy Pypłacz, który wraz z kolegą, Marianem Czekalskim, jest twórcą tego dzieła. - Był posadzony w momencie rozpoczęcia budowy kościoła, stąd tak dokładnie znamy jego wiek - dodaje Pypłacz.

Obaj znali Ryśka, więc starali się jak najlepiej uchwycić podobieństwo, choć w przypadku twarzy bardzo pomocne okazały się wskazówki jednego z muzyków Dżemu, który z Riedlem grał przez jego ostatnich pięć lat.

- Rysiek miał lekko opadniętą część wargi. Taki grymas. Symetria jego twarzy nie była zbyt czysta - opowiada Jerzy Pypłacz. - To wszystko jest odwzorowane.

Jesionowa rzeźba Riedla to spełnienie marzenia Jerzego. Taki osobisty hołd dla nietuzinkowego człowieka, który stał się legendą pubu „Pod Jesionami".

„Pod Jesionami" powstała „Cegła", tam się urodziła „Whisky". - Oczywiście praca nad całością była później, ale tu była inspiracja, tu powstawały pierwsze zwrotki... Tu dochodziło do prawdziwych koncertów. Mieliśmy tu człowieka, który niesamowicie grał na łyżkach. To była taka muzyka, że na perkusji lepszej się nie zagrało. Ktoś grał na grzebieniu, Rysiek też zresztą, świetny był w tym. Znajdowała się gitara, ktoś dołączał na flecie. I już był wielki improwizowany koncert. Pamiętam jeden taki, wyjątkowo udany. A że siedzieliśmy raczej na zewnątrz pubu, pod zadaszeniem, to niosło się to nasze granie. Ale ten, o którym mówię, to z 300 ludzi ściągnął. Stali przy płocie i słuchali. Duszą tego koncertu był oczywiście Rysiek. Grał ten swój blues, przerabiał stare piosenki, aranżował na nowo, po swojemu - wspomina Jerzy Pypłacz.

Oczywiście, do takich koncertów - jak podkreśla rzeźbiarz - Rysiek musiał być w formie, czyli tuż po odwyku.

- Wracał po takim odwyku szczęśliwy, wesoły. W takim stanie góry mógł przenosić. Niestety, wystarczyły pierwsze niepowodzenia, wystarczyło, żeby coś nie szło po jego myśli, wtedy gasł i wracał do tego swojego świata - wspomina rzeźbiarz. - Im bliżej kolejnego odwyku, tym trudniej było się z nim porozumieć. Ale nawet jak tak siedział, taki jakby nieobecny, to nawet wtedy muzyka w nim grała. On był nią przeniknięty do szpiku kości. Coś sobie tam grał na grzebieniu lub harmonijce ustnej, coś sobie mruczał...

Rozsypane puzzle

4 września 2021, tuż przed 65. urodzinami artysty, na bloku przy Filaretów 14 w Tychach, w którym Riedel mieszkał, odsłonięty został mural z jego portretem. Schowany pod kapeluszem, z palcem wskazującym uniesionym jak w geście przestrogi i te rozsypane puzzle, które z jednej strony mają symbolizować gromadzone przez życie doświadczenia, a z drugiej - jego kruchość. Że to nasze życie jest jak taka układanka, którą tworzymy, budujemy i nagle jedna chwila i wszystko się rozsypuje. I ten napis: „Zawsze warto być człowiekiem".

Wzorem dla twórców murala: Marty Piróg i Marka Greli, artystycznego duetu Czary-Mury, było zdjęcie Ryśka Riedla autorstwa Macieja Kuszeli.

Komu śni się Rysiek Riedel?

Życie Ryśka Riedla i wspomnienia o nim zebrał Marcin Sitko i zawarł w dwutomowym dziele. Są tam także relacje osób ze spotkań z liderem Dżemu w snach. Jedna z nich pochodzi od jego córki Karoliny. We śnie usłyszała: „Kalisia, to ja i zawsze będę przy tobie. Będę twoim aniołem. Ja umarłem - wiem i ty też o tym wiesz, ale zawsze będę ci pomagał". Pomyślała sobie, że skoro już ma takiego anioła, to może by jej pomógł znaleźć jakiegoś fajnego chłopaka. I najlepiej, jakby miał na imię... Carlos, bo to by tak fajnie brzmiało: Karolina i Carlos.

JOLANTA PIERONCZYK

Jedne ze zdjęć wykonane przez Ryszarda Czernowa, dziś profesora Szkoły Filmowej Uniwersytetu Śląskiego

eprasa.pl 85344692c3

JOLANTA PIERONCZYK

Sebastian Riedel obok portretu swojego ojca Ryszarda

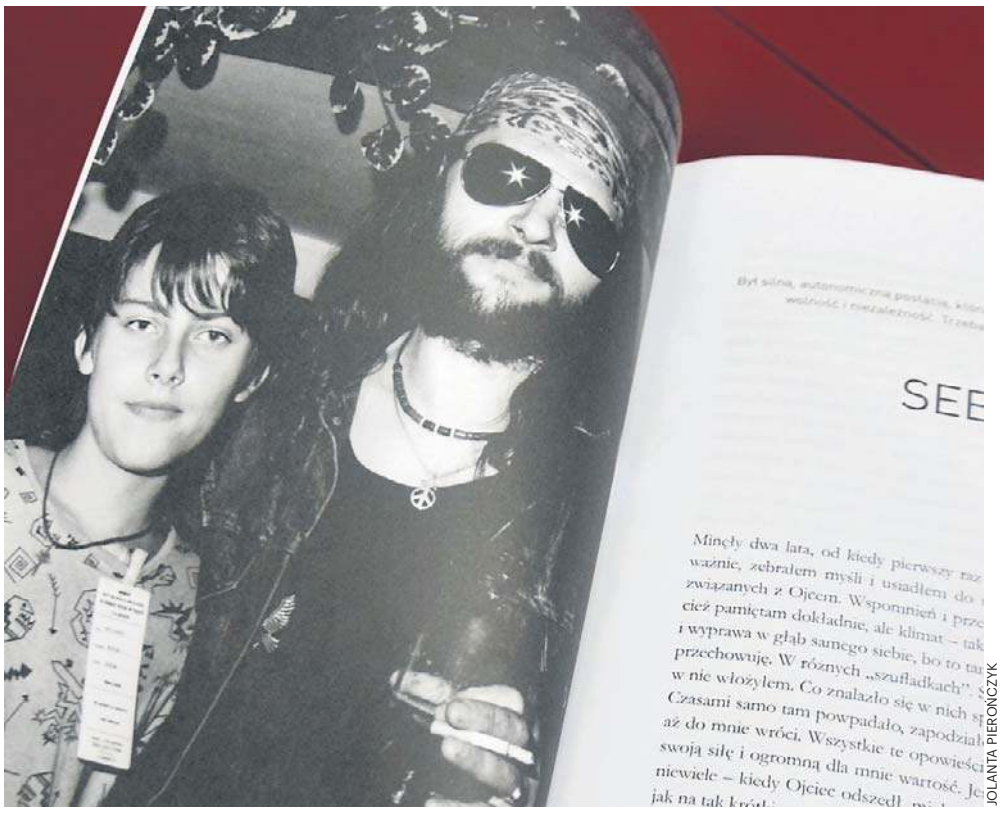

JOLANTA PIERONCZYK

Ojciec i syn – jedno ze zdjęć w książce Marcina Sitki pt. „Rysiek Riedel"

I rzeczywiście, niedługo potem poznała sympatycznego młodzieńca, który przedstawił się właśnie jako Carlos. I są razem 15 lat.

Rysiek Riedel śni się także synowi Sebastianowi, który poszedł w jego ślady i jest muzykiem - liderem zespołu Cree.

- Nie ma w tych snach rozmów. Jakoś rozumiemy się bez słów. To są zawsze bardzo dobre sny. W ogóle mnie nie niepokoją - mówi.

Ale rozmowy są w snach innych ludzi. Jeden ze znajomych przyznał się, że przeprowadził nawet całkiem konkretną rozmowę z Ryśkiem. Zadawał mu pytania, a ten odpowiadał.

- Nie miałem tych odpowiedzi w głowie. Gdybym je miał, nie pytałbym - powiedział.

Każdy egzemplarz książki Marcina Sitki został podpisany przez Sebastiana Riedla, a ponadto ma swój unikalny numer w formie naklejanego hologramu.

Często, prócz gitary, miał ze sobą szkicownik

Pamięć o Ryśku Riedlu jest bardzo żywa wśród tyszan, którzy go znali.

- Przy bloku na Fitelberga 21 stała ławeczka, którą ku zgorszeniu lokatorów obsiadała młodzież. Rysiek też tam przychodził (ławeczka jest do dziś, ale już nie ta sama). Oczywiście z gitarą. Coś zawsze śpiewał. Był bardzo oszczędny słowach. Niewiele mówił. Często, prócz gitary, miał notatnik, w którym coś sobie szkicował, najczęściej jakieś motywy indiańskie. Dziewczyny się w nim kochały, ale jego naówczas interesowała dziewczyna imieniem Lucyna z sąsiedniego bloku - wspomina Grażyna Jurek, dziś dyrektor ZS 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach.

Pamięta, że pięknie wymalował harcówkę w SP 18 w Tychach, zdobiąc ją ulubionymi motywami indiańskimi.

Dobrze wspomina Ryśka także Jacek Mrozowski, syn sąsiadów Riedlów, kilka lat młodszy od późniejszego wokalisty Dżemu, w przyszłości nauczyciel i samorządowiec.

- Zabierał nas do lasu, budowaliśmy razem szałasy, strzelaliśmy z łuków, które sami robiliśmy wedle jego instrukcji. On był oczywiście wodzem - wspomina.

Riedlowie sprowadzili się do jego bloku na osiedlu F w roku 1966 (Rysiek miał wtedy 10 lat), Mrozowscy, piętro niżej - w roku 1967 (Jacek miał lat 6). Rysiek Riedel był, można by dziś powiedzieć, animatorem życia podwórkowego, streetworkerem. Zabawy organizował w klatce, w piwnicy.

- Pamiętam tarczę przyczepioną do drzwi w piwnicy. Strzelaliśmy do niej z łuku. Nie wiem, jak te strzały się przyczepiały, ale się przyczepiały. Rysiek był też naszym obrońcą. Wiadomo, między dziećmi z bloków były różne potyczki. A Rysiek mówił zawsze: „Jacek, jak by ktoś chciał was zbić, to przyjdźcie do mnie". Był fajnym kolegą, dobrym sąsiadem, potem dobrym ojcem. Uczyłem jego syna, który tak jak ojciec nie przykładał się do nauki. Rysiek interesował się jego postępami, przychodził do szkoły. Bardzo był z synem związany. Wszędzie się ich widziało razem - wspomina Mrozowski.

Kiedy Rysiek Riedel zmarł, Jacka Mrozowskiego nie było w Tychach.

- Byłem akurat nad morzem. Smutne, że tak jakoś nie doceniało się go, kiedy był wśród nas. Dopiero po śmierci jego muzyka i teksty zaczęły nabierać innego wyrazu. Sam przyznam, że nie bardzo mi się podobało to, co on śpiewał. Ale po latach takie piosenki jak „Listy do M." czy „Czerwony jak cegła" zaczynały zupełnie inaczej przemawiać do człowieka. Jestem dumny z tego, że los zetknął mnie z takim artystą. Cieszę się, że tyle lat spędziliśmy niemal drzwi w drzwi. To był człowiek, który naprawdę bardzo wiele dobrego zrobił. Żałuję, że nie ceniłem go tak za życia. Że traktowałem go tylko jako starszego kolegę, a nie widziałem w nim muzyka. Jego wielkość nie docierała do mnie nawet podczas koncertów, na których bywałem w Teatrze Małym - mówi Jacek Mrozowski.

Uczynny dobry, szanował ludzi

Nieodłączny kapelusz, na nim sznurek, długie włosy spięte w kucyk, skórzane spodnie, buty w szpic - tak ludzie pamiętają Ryśka Riedla.

- Jego twarz tkwi w mojej pamięci. I ten jego uśmiech. Szkoda, że go nie ma. Byłby fantastycznym dziadkiem dla swoich wnuków. Powiem więcej: myślał o tej roli, zastanawiał się nad nią. Kiedyś powiedział: „Czy ja będę taki sam jak moja mama?". Nie wiem, co chciał przez to powiedzieć. Jego mama była już wtedy babcią. Dobrą babcią. Rysiek też by był taki sam dla swoich wnuków. Uczynny, dobry. Miał to w sobie. Taki był. Szanował ludzi - opowiada Jacek Mrozowski.

Dobrze wspomina wokalistę Dżemu także Ryszard Czer7now, dziś artysta multimedialny, autor plakatów filmowych i wideoklipów, profesor Szkoły Filmowej im.Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

- Poruszaliśmy się w różnych przestrzeniach: on grał, ja byłem studentem filmówki - ale zawsze znajdowaliśmy tematy do pogadania i bardzo dobrze się nam rozmawiało. Rysiek umiał słuchać. Był introwertykiem. Inteligentny. Bezkompromisowy. I chyba to ostatnie słowo najtrafniej go określa. Mówił, co myśli, nie dbając o to, czy się to komuś spodoba czy nie. Miał specyficzne poczucie humoru, które nie wszyscy rozumieli. Nie był duszą towarzystwa - mówi prof. Ryszard Czernow. - Szkoda, że go nie ma. Kultura wiele przez to jego przedwczesne odejście straciła. Dla mnie jest on głosem mojego pokolenia.

Ryszard Riedel zapisał się nawet w pamięci dzieci. - Miałam 8 lat, gdy zobaczyłam go po raz pierwszy. Jechałam trolejbusem razem z kuzynką. Kiedy kierowca zatrzymał się na przystanku, razem z grupą pasażerów wszedł i ON - człowiek nie z tej bajki. Miał długie włosy, kapelusz z szerokim rondem, kurtkę z frędzlami, kolorowe paciorki, plecione troczki, buty w szpic i błyszczące oczy. Prawdziwy czarodziej. O dziwo, wcale nie bałam się tego dziwnego jegomościa - na swój sposób pasował do mojego dziecięcego świata wróżek, elfów i smoków. Usiadł naprzeciwko, nie odezwał się słowem. Nie musiał - i tak skupiał na sobie uwagę wszystkich. Kiedy wysiadałyśmy z trolejbusu, kuzynka szepnęła mi do ucha, że to był właśnie Ryszard Riedel - wokalista zespołu Dżem. Dzień wcześniej przez kilka godzin wspólnie słuchałyśmy jego utworów. Ucieszyłam się, bo właśnie tak go sobie wyobrażałam - jak malowanego ptaka wśród burych wróbli - mówi Agnieszka Kijas, dziś rzeczniczka Urzędu Miejskiego w Bieruniu.

MIAŁ DŁUGIE WŁOSY, KAPELUSZ Z SZEROKIM RONDEM, KURTKĘ Z FRĘDZLAMI, KOLOROWE PACIORKI, PLECIONE TROCZKI, BUTY W SZPIC I BŁYSZCZĄCE OCZY

Dokładnie tak samo odebrał go Tomasz Wenklar, autor wspomnianej rzeźby Riedla na przystanku przy alei Niepodległości w Tychach, który wtedy był nastolatkiem, uczniem liceum plastycznego w Katowicach.

- Był jak paw wśród wróbli. Jak wyjęty z westernu - wspomina Tomasz Wenklar swoje spotkanie z ulubionym piosenkarzem na tym samym przystanku, przy którym stoi teraz jego rzeźba.

To spotkanie nie ułatwiło mu potem pracy .

- Łatwiej pracuje się nad postacią, której nikt nie zna lub zna z nielicznych zdjęć. Wtedy rzeźbi się wyobrażenie. A tu musiał być prawdziwy Riedel, taki, jakiego wszyscy znali.

Krzyk o wolność

Zamiast klasycznego przystanku w zamyśle artysty miał to być parawan z blachy zakończony ażurowo sylwetkami ptaków. - Bo ptaki były w tekstach i na okładkach Dżemu - mówi Wenklar. - Był to taki krzyk o wolność.

Albo przystanek jako scena. Z krzesełkami. A Riedel byłby jak na scenie. Inny pomysł: Rysiek jako Ikar. Albo przystanek jako saloon, fragment rancza. Lub w formie wozu osadników. To dlatego, że ulubionym filmem Ryśka Riedla był western „Jak zdobywano Dziki Zachód?" Rysiek siedziałby na tym wozie, można by było się do niego dosiąść. Ostatecznie przystanek został przystankiem, a rzeźba stanęła w miejscu, w którym - jak twierdzą ci, co widywali tu Ryśka - najczęściej stał, czekając na autobus.

- Jest lekko wychylony w lewo, jakby poczuł ten boczny wiatr, o którym śpiewał w piosence - tłumaczy Wenklar. - Ten boczny wiatr wytrąca go z osi, z pionu. On był taki wytrącony z pionu, w którym żyjemy. Nie trzymał pionu.

Na ścianie budynku, przed którym stoi, są namalowane ptaki jak na okładkach płyt Dżemu. To dopełnienie tej rzeźby, która - jak mówi rzeźbiarz - muzykę ma we włosach, fałdach ubrania. Ubrania, na którym swoje rączki odcisnęły wnuki wokalisty, synowie Sebastiana (w tamtym czasie byli to Samuel i Ryszard, potem urodzili się jeszcze bliźniacy Maksymilian i Błażej). Widać je z tyłu kurtki.

Od stycznia br. w składzie Dżemu znów jest Riedel. Sebastian. Lubi śpiewać piosenki swojego ojca. W swoim repertuarze ma też taką, w której wykorzystał słowa ojca zapisane na kartce, jaką znalazł w jego rzeczach,„Nie bójcie się ludzi, głos ma dobro, nie zło". Sebastian uznał, że to idealny fragment piosenki i taka piosenka powstała.©℗

eprasa.pl 85344692c3

Dziennik Zachodni
Piątek, 2.08.2024

W czerwcu 2011 roku mieszkańcy budynków przy ulicach Pocztowej i Technicznej w Bytomiu siadali na krzesłach przed domami. Część osób planowała urlopy. Nie przypuszczali, że w miejscu ich domów będzie łąka. W lipcu minęło 13 lat od wielkiej ewakuacji z powodu szkód górniczych

Magdalena Nowacka-Goik

O CZYM SZUMIĄ TRAWY NA ŁĄCE. BALLADA O BYTOMSKIM KARBIU

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Tu, gdzie jeszcze latem 2011 roku stały domy, teraz rozpościera się łąka

Trzynaście lat temu, w czerwcu 2011 roku, mieszkańcy budynków przy ulicach Pocztowej i Technicznej w Bytomiu-Karbiu siadali na krzesłach przed domami. Albo oparci o parapety okienne zagadywali do siebie. Część osób planowała urlopy. Inni cieszyli się słońcem, mówili o tym, że jak będzie upał, to pojadą na działki. Może też nad Nakło-Chechło, albo bliżej, nad Brandkę, łowić tam ryby. Rozmawiano o zakończeniu roku szkolnego. Dzieciaki grały w ping-ponga i w kosza, biegały między blokami. Była mała karuzela, taka zwyczajna, jak to na podwórku. Trzepak. Suszyło się pranie. Mimo że na ścianach rysowały się pęknięcia budzące obawę, mimo że gdzieś czaił się strach, nie przypuszczali, że lato w tym roku będzie zupełnie inne. Zmieni ich życie. I że za miesiąc pierwsi z nich w ciągu kilku dni będą musieli spakować walizki i na zawsze opuścić swoje domy. A za rok będzie tu pusty plac. A za 13 lat - łąka.

Lipiec 2024

Marian Dziuk razem z żoną Jolantą mieszkali przy Pocztowej przez wiele lat. W 2014 roku, trzy lata po wyburzeniach, pamięć o wyprowadzce była w nich wciąż żywa. Nawet zorganizowali wtedy wystawę zdjęć dokumentujących tę sytuację. Dziś, 10 lat później, część z fotografii, oprawiona, wisi na ścianach ich nowego mieszkania. Ale chociaż minęło tyle lat, pan Marian nadal czasem zagląda - na łąkę przy Pocztowej i Technicznej.

- Mieszkałem tu od lat. Z żoną zrobiliśmy remont poddasza, przez jakiś czas mieszkała tu też nasza córka. Włożyliśmy w to całe nasze serca. Nie da się tego zapomnieć - przyznaje. Wtedy, kiedy zaczęły się przeprowadzki, łudzili się jeszcze, że część domów ocaleje, że będzie jakaś odbudowa. No ale „to se ne vrati". - Część sąsiadów mieszka niedaleko. Teraz już takich częstych kontaktów nie mamy, ale wcześniej, po tych wyprowadzkach, spotykaliśmy się z nimi i wspominaliśmy tamte lata, tamte mieszkanie - mówi dzisiaj, w lipcu 2024.

Pejzaż sentymentalny. Cisza dzwoni w uszach

Łąka jest ogromna. Gdyby ktoś jednak miał wątpliwości i odniósł wrażenie, że to tylko zarosłe chwastami miejsce, może sobie przeczytać wszystko na tablicy informacyjnej. I co istotne, na tablicy jest też napis - „Prosimy nie kosić". No i nikt zakazu, jak widać, nie łamie. Łąka powstała jesienią 2022 roku, w ramach projektu Metropolitalne Łąki Kwietne, realizowanego przez Fundację Łąka, Piękną Stronę Miasta oraz Stowarzyszenie Bytomskich Pszczelarzy. Obok łąki szeroki, asfaltowy chodnik, droga. Z daleka widać też wieże kościoła, a z drugiej strony logo McDonald's. Ale nie tego, który tu stał wcześniej, wtedy, kiedy były i bloki. Tego już nie ma. Od kilku lat jest nowy, po drugiej stronie wiaduktu.

- Oczywiście, że pamiętam czasy, kiedy stały tu budynki. Stemple, które je podtrzymywały, no i te nagłe, przymusowe wyprowadzki - mówi Anna Golawska. Spotkaliśmy ją, kiedy szła obok łąki z wnuczką Emilią. - Przychodziłam tu z kawą do sąsiadek, pogawędzić. Dzieci biegały po podwórkach, nie trzeba było się o nie bać. Jeden drugiemu je pilnował. Mocne więzi były, potem wszystko się rozsypało, ludzie się wyprowadzili do innych dzielnic, po tej ewakuacji - mówi. Jej dom przy ul. Technicznej 7 stoi całkiem z boku. Ocalał. Z okien widzi teraz łąkę, w oddali wieże kościoła. W sumie pejzaż nawet ładny, zwłaszcza teraz, latem. Kiedyś widziała domy sąsiadów. Mieszka tu od 1985 roku. Nie ma obaw, że jej dom spotka ostatecznie los, jak tych, w których 13 lat temu mieszkali sąsiedzi? - Budynek jest przechylony, czuć taki spad. Ale jak człowiek się przyzwyczaił, to już nawet nie odczuwa. Na razie nie ma mowy o żadnej rozbiórce, no to się mieszka - mówi. Czy łąka jej się podoba? Pomijając wspomnienia o tym życiu, które się tu kiedyś toczyło. - Niby cicho, spokojnie. Ale ta cisza czasem dzwoni w uszach. Tak smutno - przyznaje.

Ławek nie ma, to czasem siądzie się na krawężniku. Ktoś przyjdzie z psem, aczkolwiek oficjalnego wybiegu brak. Nie ma też latarni, dlatego na romantyczne spacery wieczorem to też chyba lepiej tu nie przychodzić. - Mogliby tu zrobić plac zabaw, byłoby super! Taki większy, z prawdziwego zdarzenia. Po przeciwnej stronie ulicy, dalej, za Lewiatanem, niby jest. Ale to jednak daleko, a i sam plac nie jest duży. Nie ma tam drzew, ławek. A tu mogłoby powstać boisko do kosza. Ludzie na pewno by tu przychodzili z dziećmi, wnukami - dodaje. I wybieg dla psów, ogrodzony, też mógłby być - mówi pani Anna.

Młoda para z dwojgiem małych dzieci, mieszkańcy Nowego Karbia, też pamięta czasy, kiedy wyburzano budynki.

- Miałam wtedy 13 lat i koleżankę, która tu mieszkała, w budynku przy Pocztowej. Często ją odwiedzałam - wspomina kobieta. Ona, razem z rodziną, mieszka w domu przy ul. św. Marka. - Też widać szkody górnicze, budynek pochylony jest tak, że czasem w głowie się kręci - mówi.

Czy gdyby łąkę zagospodarować, udałoby się wskrzesić coś z klimatu sprzed kilkunastu lat? - To były inne czasy. Ludzie mocno cenili sobie więzy sąsiedzkie, lubili się spotykać, grilla na podwórku zrobić. Teraz

eprasa.pl 85344692c3

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Pani Anna dobrze pamięta, jak odwiedzała sąsiadów. „Niby teraz cicho, spokojnie. Ale ta cisza czasem dzwoni w uszach"

FOT. ARKADIUSZ GOLA

13 lat temu wyburzano domy przy Pocztowej i Technicznej

jest inaczej – mężczyzna jest sceptyczny.

Kiedy staniemy przodem, w tle za łąką widać opuszczony biurowiec. – Tu były Bytomskie Zakłady Urządzeń Technicznych. Produkowali ciągniki. Ale jak te domy wyburzyli, to też popadło w ruinę i tyle – tłumaczy nam pan Czesław. On też jest z Karbia, mieszka w pobliskim wieżowcu. Chciałby, aby łąka zmieniła się kiedy w coś innego? – Słyszałem, że 15 lat ten plac musi siadać. Nie wiem, czy tak jest, ale wiadomo, domów tu już nie postawią – mówi.

Zaglądamy jeszcze do wspomnianego budynku przy ul. Technicznej 7. Tu, gdzie mieszka spotkana przez nas pani Anna. Już na klatce schodowej gołym okiem widać (a przede wszystkim daje się to odczuć), że budynek jest przechylony. Szpara pod drzwiami, a idzie się „z górki". Trochę jak w tym domu w Zakopanem, który jest atrakcją dla turystów. No, prawie. Pan Andrzej, jeden z lokatorów, to były górnik. Pracował ponad 20 lat. Przestał po wypadku. Pokazuje, jak otwierają się drzwi, okna. – Budynek jest krzywy – potwierdza. Ale nie jest tak źle, jak wtedy, w tych wyburzonych.

– Tamte domy były całkowicie popękane, szło przejść przez ścianę. Tu tak nie mamy – mówi.

Lato 2011 roku. Przyjechał minister Pawlak. Wręczył wizytówki

Ewakuację pierwszego budynku przy Pocztowej 2 w bytomskiej dzielnicy Karb ogłoszono 21 lipca 2011 roku. Wszystko potoczyło się lawinowo. Dzień po dniu z przerażeniem odkrywano szkody w kolejnych budynkach. Waldemar Pawlak, ówczesny minister gospodarki, w sierpniu odwiedził mieszkańców zniszczonych przez szkody górnicze budynków przy ul. Technicznej, Pocztowej, a także Falistej. Obejrzał kamienice, odwiedził kilku lokatorów i zadeklarował pomoc w rozwiązaniu ich problemów mieszkaniowych. Wręczył też bytomianom wizytówkę z numerem swojego telefonu komórkowego i adresem mailowym. – W budynkach, w których mieszkamy, rozchodzą się ściany, pękają fundamenty i wszystko grozi zawaleniem – mówiła wtedy do wicepremiera Pawlaka Jolanta Dziuk. – Tu już nie jest bezpiecznie. Wszyscy spodziewamy się lada dzień ewakuacji – dodała wtedy.

Waldemar Pawlak odwiedził Bytom raz jeszcze. Stwierdził, że działania zrealizowane w bytomskiej dzielnicy Karb, gdzie z powodu szkód górniczych konieczne było przesiedlenie kilkuset osób, stanowiły udany przykład współpracy pomiędzy miejscową kopalnią, samorządem oraz lokalną społecznością.

Planów trochę było: skwer z zielenią, skatepark, wybieg dla psów, miasteczko ruchu drogowego

Znowu przenosimy się w czasie. Sierpień, rok 2014. Miasto z Kompanią Węglową nie mogą się zdecydować, co ma powstać w miejscu wyburzonych budynków. Grunty, na których stały budynki przy ulicy Pocztowej, w przeważającej części stanowią wyłączną własność gminy. Wyjątkiem są te, na których były budynki wspólnot mieszkaniowych. Tereny od osób prywatnych wykupiła Kompania Węglowa. – Zgodnie z zapisem dotyczącym ugody w naprawie szkód, w marcu 2012 roku została opracowana koncepcja zagospodarowania terenu – mówił wtedy Adam Grzesik z biura promocji i komunikacji z mediami UM. Koncepcja została opracowana w trzech wersjach: skwer z zielenią niską i skatepark, miasteczko ruchu rowerowego i wybieg szkoleniowy dla psów.

– Przekazaliśmy ją KW, oddział KWK „Bobrek-Centrum". W piśmie z 13 marca 2013 roku KW skłonna była zaakceptować trzecią wersję, czyli wybieg dla psów. Do dziś brak jednak porozumień co do zakresu rzeczowego i terminu realizacji zagospodarowania terenu – informowano w UM Bytom.

W Kompanii deklarowali, że zaakceptują każdą koncepcję zaproponowaną przez gminę, w tym utworzenie wybiegu szkoleniowego dla psów, jeśli będzie zgodna z zapisami ugody. – Zakres rzeczowy i termin realizacji takiego przedsięwzięcia powinien być dookreślony przez gminę – informowała wtedy Monika Mikoda z biura prasowego KW.

Jeszcze przez 2 lata nie powstaną tu żadne nieruchomości. A potem? Zobaczymy

Co dzisiaj mówią w UM Bytom?

– Zgodnie z zawartą ugodą z Kompanią Węglową, do 31 sierpnia 2026 roku gmina Bytom nie będzie zagospodarowywać nieruchomości w rejonie ul. Technicznej i Pocztowej, gdzie miały miejsce wyburzenia budynków. Teren ten wciąż jest poddawany wpływom górniczym – zaznacza Małgorzata Węgiel-Wnuk, rzeczniczka UM w Bytomiu.

Obszarem zarządza Miejski Zarząd Dróg i Mostów, który zleca na tym obszarze wyłącznie prace związane z koszeniem trawy. Zapewne jednak chodzi o teren poza samą łąką – wszak zgodnie z napisem na tablicy, koszenia ma tu nie być.

Teren przy ul. Pocztowej i Technicznej ujęty jest w granicach obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części obszaru Karbia w Bytomiu, przyjętego uchwałą z dnia 27 maja 2015 r. Zgodnie z ustaleniami planu, większa część tego terenu, gdzie miały miejsce wyburzenia (tj. pomiędzy ulicami: Techniczną, Falistą, Konstytucji i Miechowicką) oznaczona jest symbolem 07U – tereny zabudowy usługowej, dla którego przeznaczenie podstawowe to usługi handlu i gastronomii, biurowe i rozrywki oraz uzupełniające – usługi nieuciążliwe, niewymienione w pkt 1. Natomiast część na wschód od ul. Technicznej oznaczona jest jako tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej.

Równocześnie dopuszcza się na całym obszarze planu lokalizację dróg, chodników, dróg rowerowych, obiektów małej architektury, parkingów oraz innych urządzeń budowlanych integralnie związanych z przeznaczeniem podstawowym.

A co z budynkiem przy ul. Technicznej 7? Nieruchomość ta ujęta jest w Gminnej Ewidencji Zabytków oraz objęta ochroną konserwatorską w planie miejscowym. Obiekt znajduje się w zasobach Bytomskich Mieszkań, które w najbliższych latach planują przeprowadzenie tam remontu, m.in. remontu dachu. O tym, że budynek jest przechylony, urzędnicy wiedzą i jego stan monitorują. Na tę chwilę nie ma konieczności natychmiastowej rozbiórki.

OBOK ŁĄKI SZEROKI, ASFALTOWY CHODNIK I DROGA. Z DALEKA WIDAĆ TEŻ WIEŻE KOŚCIOŁA. NA ŁĄCE STOI DOMEK. DLA OWADÓW

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Kiedyś mieszkali tu ludzie. Dziś na łące stoi domek... dla owadów

Historia wyburzeń – chronologia

W związku ze złym stanem technicznym budynków przy ul. Pocztowej i Technicznej, uszkodzonych w znacznym stopniu pod wpływem eksploatacji górniczej, w lipcu 2011 roku służby nadzoru budowlanego podjęły decyzję o wykwaterowaniu mieszkańców. Wykwaterowanych zostało 215 rodzin (najemców/użytkowników lokali), tj. 567 osób. Zburzono budynki – ul. Techniczna nr: 9, 10, 1 1, 13, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 22 i 24. Przy ul. Pocztowej: 2, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16.

26 września 2011 r. miasto podpisało ugodę z Kompanią Węglową. KW wypłaciła 24,5 mln zł odszkodowania. Pieniądze będą na mieszkania. Bytomianie czekali na nie w hotelach i u rodzin.

21 grudnia 2011 r. rozpoczęła się rozbiórka budynków. Trwała około dwóch miesięcy. Zajęła się nią Kompania Węglowa. Zobowiązała się również do posprzątania terenu.

5 marca 2012 r. teren był już pusty i posprzątany.

Do wyburzenia pozostał wówczas jeszcze jeden segment przy ul. Pocztowej: 5, 7, 9, 13, 15. I on w ciągu kilku miesięcy podzielił los poprzednich.

Teraz jest tutaj Metropolitalna Łąka Kwietna.

eprasa.pl 85344692c3

Dziennik Zachodni
Piątek, 2.08.2024

POJEDYNEK POLSKIEGO PIANISTY I ROSYJSKIEGO SZPIEGA

Opuszczona cerkiew z 1913 roku w Starych Oleszycach przez kilka lipcowych dni tętniła życiem. Twórca popularnego filmu o Zbigniewie Relidze „Bogowie" Łukasz Palkowski kręcił w niej część zdjęć do superprodukcji „Pojedynek"

Piotr Samolewicz

FOT. BARBARA GALAS (2)

Cerkiew w Starych Oleszycach, w której kręcone były jedne z najważniejszych zdjęć

Film opowiada o starciu psychologicznym, niemal szachowym, dwóch bardzo silnych osobowości: polskiego pianisty i rosyjskiego szpiega. Film jest oparty na faktach, ale dramaturgia wymaga od nas przetworzenia niektórych faktów. Nie wpłynie to jednak na wartości historyczną obrazu - mówi Łukasz Palkowski.

Tłem opowiedzianych wydarzeń jest napaść Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku i uwięzienie polskich oficerów i żołnierzy w obozie NKWD w Kozielsku. Akcja trwa do 1940 r.

Piętnasta wersja scenariusza

Pierwsza wersja scenariusza „Pojedynku" powstała ponad 20 lat temu, a jego autorami byli Dżamila Ankiewicz-Nowowiejska i Robert Gliński. Ostateczną, piętnastą już wersję, nadała scenariuszowi w 2023 roku Agatha Dominik. Jest Polką pracującą w Hollywood. Specjalizuje się w adaptacjach książek i prawdziwych historii, prowadzi kursy scenariuszowe, napisała wiele scenariuszy nie tylko dla amerykańskich wytwórni filmowych.

Łukasz Palkowski wyznaje, że olśnił go tekst Agathy Dominik. - Mam zasadę, że nie zgadzam się od razu na realizację proponowanego scenariusza. Daję sobie czas, czy tekst, jaki przeczytałem, pozostanie we mnie, czy będę o nim długo myślał. W przypadku tego scenariusza nie mogłem się od niego uwolnić. Budziłem się rano z myślą o opowiedzianych zdarzeniach. Były tak poruszające, jak melodia, która wpada nam w ucho i której nie możemy się pozbyć. Dlatego postanowiłem innym opowiedzieć tę historię.

Jakub Gierszał jako pianista

Produkcja jest międzynarodowa. Plan prowadzony jest w trzech językach, po polsku, angielsku i rosyjsku, co utrudnia komunikację. Dlatego prace trwają trzy razy dłużej. Drugą pierwszoplanową postać Wasylija Zarubina gra hollywoodzki aktor Aidan Gillen. - Chodzi o to, że Zarubin kilka miesięcy później został agentem w Stanach Zjednoczonych.

Z kolei nasz główny bohater w przeciwieństwie do polskiej międzywojennej inteligencji nie mówił po francusku, tylko po angielsku. Dla Zarubina była to świetna okazja, by szlifować z Polakiem w Kozielsku angielski - opowiada reżyser.

W głównej roli pianisty Karola Grabowskiego występuje Jakub Gierszał. Oprócz niego i wspomnianego Aidana Gillena grają: Julia Pietrucha, Bogusław Linda, Wojciech Mecweldowski, Tomasz Kot, Mateusz Kościukiewicz, Antoni Pawlicki oraz Paul Freeman, gwiazda „Poszukiwaczy zaginionej arki" Stevena Spielberga.

- Na pewno to, co mnie przyciągnęło do tej produkcji, to niejednoznaczny bohater, którego gram - powiedział PAP Life Jakub Gierszał. - Karol Grabowski to wybitny pianista. Razem z innymi przedstawicielami polskiej elity trafia do obozu pracy. Tam właściwie tej pracy nie ma, natomiast chodzi o to, żeby indoktrynować polskich oficerów i namówić do przejścia na stronę rosyjską i podpisania papierów lojalnościowych. Mój bohater przez cały film będzie walczył, żeby tego nie zrobić i zachować swoją godność - powiedział aktor.

Julia Pietrucha gra jedyną kobiecą postać, Janinę Lewandowską, pilotkę szybowcową. - Opiekują się mną współtowarzysze niewoli. Pomimo trudnej sytuacji, znajduję w obozie swoje miejsce, reprezentuję rozsądek i kobiecą siłę, która trzyma chłopaków w ryzach - mówi aktorka ubrana w męską koszulę i spodnie. Jest skromną i wyciszoną kobietą. Jej inteligentna i subtelna twarz na pewno zabłyśnie na ekranie.

Antoni Pawlicki odtwarza polskiego oficera Antoniego Tucholskiego i bierze udział w swoistym pojedynku, jaki toczy się o godność między Polakami i Rosjanami. - Moja postać jest pozytywna. To rodzaj mężczyzny, który sprawdza się w trudnych warunkach - wyjaśnia aktor.

Reżyser Łukasz Palkowski

Antoni Pawlicki mówi, że praca w filmie historycznym wymaga dodatkowej refleksji nad czasem, w jakim jest osadzony. Aktorowi wypada się zapoznać z realiami historycznymi. - Lubię przeczytać książkę na temat czasu, o jakim opowiada dany film. Jest dla mnie interesującą pożywką. Natomiast w samym budowaniu postaci czy to historycznej, czy współczesnej nie ma różnicy. W historycznym filmie chcemy przekazywać współczesnemu odbiorcy dzisiejsze emocje - wyjaśnia aktor.

Wnętrza klasztoru w Kozielsku

Zdjęcia w Starych Oleszycach są jednymi z najważniejszych. Cerkiew z 1913 roku posłużyła do odtworzenia wnętrza klasztoru, w którym przetrzymywani są Polacy. - Klasztor jest centrum ich życia, tu podejmują najważniejsze decyzje i mierzą się z problemami - mówi reżyser. - Sceny w cerkwi są zbiorowe, bo zawsze na planie otacza nas około 200 osób. Mniejszą część stanowi ekipa filmowa - dodaje.

Zaraz przy wejściu do cerkwi stoją dwa clamshelle, które przekazują obraz z wnętrza planu. Siedzą przy nich drugi reżyser i asystenci. Na łóżkach są zamontowane kamery cyfrowe. Filmują to, co dzieje się na planie. Drewniane prycze mają kilka „pięter". Na pryczach siedzą albo wylegują się statyści. Przed zdjęciami poprawiają kostiumy. Zaraz wpadnie charakteryzatorka i nakaże zapiąć na ostatni guzik kołnierzyki pod szyją. Makijażystki pudrują i cieniują twarze. W cerkwi leży dużo starych plecaków, menażek i kubków. Jest nawet starodawna balia z praniem i piec - koza. Z góry na plan zdjęciowy patrzą Bóg Ojciec i anioły. To świecące błękitem i żółciami freski namalowane na kopułach cerkwi.

W Starych Oleszycach pracuje wielu statystów. Są w różnym wieku i różnych zawodów. - Ja jestem kapitanem ułanów. Na planie filmowym gram z kolegą w szachy. Inni statyści leżą na pryczach. Śpią w płaszczach, za dnia siedzą w koszulach i swetrach - mówi Łukasz z Rzeszowa. Wyjaśnia, że przyjechał na dwa dni do Starych Oleszyc z planu serialu „1670". Na potrzeby filmu został postarzony, charakteryzatorka powiększyła mu zakola.

Ekipa jest duża. Liczy, w zależności od potrzeb, od 70 do stu osób. Jednego dnia na plan wpadli nawet kaskaderzy. Członkowie ekipy porozumiewają się aparatami walki talki. - Cisza na planie, akcja! - co jakiś czas słychać komendę reżysera. Odmierza ona rytm pracy zespołu oświetleniowców, operatorów, dźwiękowców, kierownika planu, asystentów reżysera. Nim Łukasz Palkowski wyda komendę, zapyta się jeszcze, czy aktorzy mają papierosy. Są specjalne i dają dużo dymu. Po komendzie są zamykane drzwi do cerkwi. Nikt ich nie otworzy bez pozwolenia.

W okolicy cerkwi stoi miasteczko filmowe. Aktorzy i ekipa mają do dyspozycji zaplecze socjalne, garderoby, make upy, toalety, nawet bufet na kołach. Lampy, przesłony, kable oplatają całą cerkiew. Na ramionach podnośników stoją lampy do oświetlania wnętrza cerkwi z góry i z boku przez otwory okienne. W kilku miejscach okna i drzwi są zasłonięte. W środku stoi niewiele lamp. Zimowe światło jest stłumione i przydymione przez parę z dmuchawy i dym z papierosów. Nad spektaklem światła i cieni czuwa autor zdjęć Piotr Sobociński jr.

Zdjęcia zewnętrzne klasztoru powstały w twierdzy Modlin. Filmowcy zbudowali tam kozielski klasztor. Nawet część polichromii cerkwi w Starych Oleszycach została odtworzona w Modlinie. Magia filmowa sprawi, że widz nie spostrzeże różnicy w tych dwóch odległych przestrzeniach. ©℗

eprasa.pl 85344692c3

PUPIL ROKU 2024 UCZESTNICY AKCJI

Wielka galeria zdjęć Waszych zwierzaków

Ewelina Żuberek
ewelina.zuberek@polskapress.pl

Stworzyliśmy wielką galerię zdjęć zwierzaków naszych Czytelników. Pupili miauczących, szczekających, jak i latających czy pełzających. Poznajcie bliżej uczestników Pupila Roku.

Nic nie poprawia humoru tak, jak widok merdającego ogona po powrocie z pracy czy spokojne mruczenie do ucha, gdy leżymy na kanapie, czy dotyk mokrego nosa na twarzy na „dzień dobry". Wybierając domowego pupila, najczęściej decydujemy się na psa, wiernego towarzysza w każdej przygodzie, lub kota, prawdziwego mruczącego mistrza odpoczynku. Nie brakuje też jednak miłośników mniejszych zwierząt. W naszych domach mieszkają więc chomiki, rybki, węże, pająki, gadające papugi. Jednak niezależnie od tego, czy nasz zwierzak w lot uczy się nowych sztuczek, aportuje kapcie czy potrafi „śpiewać" jak w najlepszej operze, to każdy właściciel uważa swojego pupila za wyjątkowego i jedynego w swoim rodzaju. Dla wielu z nas to pełnoprawni członkowie rodziny.

Nasi Czytelnicy co roku mają wspaniałą okazję, aby pokazać, jak bardzo kochają swoje zwierzaki, zgłaszając je do akcji PUPIL ROKU. Tegoroczna edycja już jest w toku i - tradycyjnie już - dostaliśmy mnóstwo zgłoszeń i zdjęć przesympatycznych pyszczków, dziobów, paszczek. Dzięki temu stworzyliśmy wielką internetową galerię pupili wszelkich gatunków w trzech kategoriach: Pies, Kot oraz Inne Zwierzątko. Stają się też prawdziwymi gwiazdami Facebooka i mają szansę pojawić się na stornach pięknego albumu „Nasze Pupile", w którym znajdą się zdjęcia zwierzaków z całej Polski. Jest ona prowadzona bowiem w skali całego kraju. A na właścicieli zwierząt czekają m.in. nagrody finansowe i wyjazdy do SPA.

W największej w Polsce akcji adresowanej do właścicieli zwierząt domowych nie może zabraknąć rankingów usług, z których oni korzystają. Głosami naszych Czytelników zostaną więc przyznane tytuły: Weterynarz Roku, Groomer Roku oraz Sklep Zoologiczny Roku, a także - po raz pierwszy w historii - w kategorii Behawiorysta/Trener Zwierząt Roku.

Nasza akcja to wspaniała okazja do pokazania swojego zwierzaczka oraz promocji usług. O jej uczestnikach piszemy w papierowym wydaniu gazety, internecie, naszych social mediach. Dziś oddajemy głos ich właścicielom, byście poznali pupili bliżej.

Więcej o akcji na: **www.dziennikzachodni.pl/pupil**

Juhas
Ewelina Pęczak

Kategoria: Pies

Dlaczego zdecydowała się Pani na psa?
Juhas zdecydowanie zwiększa poczucie bezpieczeństwa , zapewnia towarzystwo, a przede wszystkim darzy bezinteresowną miłością.

Jaki charakter ma Juhas?
Juhas jest bardzo czujny, inteligentny, opanowany i spokojny. Przywiązuje się do rodziny, ma silny instynkt obronny.

A jak lubicie razem spędzać czas?
Wolny czas spędzamy w ogrodzie na świeżym powietrzu ganiając za piłkami, gryzakami czy zabawami sznurkowymi. Chodzimy na spacery. W bardzo upalne dni, leżakujemy w ogrodzie pod jabłonią.

Co najczęściej wywołuje w nim radość?
Zabawy i spacery, a przede wszystkim odwiedziny przyjaciółki Sally.

Czego według Pani człowiek może nauczyć się od swojego zwierzątka?
Wydaje mi się, że empatii, pogody ducha, a przede wszystkim pozytywnego podejścia do życia.

Noelle
Julia Ciechanowicz

Kategoria: Kot

Noelle to piękne imię, co wpłynęło na taki wybór?
Mój kot ma na imię Noelle, czyli tak jak jedna z postaci w mojej ulubionej grze „Genshin Impact".

Jakie ma Pani najciekawsze wspomnienie z życia swojego pupila?
Noelle codziennie potrafi mnie czymś zaskoczyć, ale najciekawszym wspomnieniem była wspólna podróż do Krakowa pociągiem, podczas której o dziwo zachowywał się bardzo grzecznie.

Co najczęściej wywołuje u Pani pupila radość?
Definitywnie miseczka pełna ulubionego mięska i wieczorne mizianie.

Dlaczego zdecydowała się Pani na posiadanie kota?
Od zawsze kocham koty, dodatkowo mój kiciuś został znaleziony jako kilkudniowe kocie razem z resztą rodzeństwa i bezdomną mamą. Wszystkie kotki dostały opiekę i kochający dom, w tym mój Noelle, który od początku przyciągnął moją uwagę swoim rudym futerkiem.

Wituś
Witold Szczygieł

Kategoria: Inne Zwierzątka

Czego według Pana człowiek może nauczyć się od swojego zwierzątka?
Systematyczności. Radości z drobnych rzeczy, lojalności.

Jak lubicie spędzać czas z Witusiem?
Szukamy dżdżownic, polewamy Witusia wodą, dajemy ulubione płatki owsiane, głaszczemy po brzuszku.

Jak opisałby Pan osobowość swojego pupila? Jaki ma charakter?
Wituś jest bardzo ciekawski, lubi towarzystwo ludzi, ma swoje stałe pory drzemek, uwielbia drzemki pod orzechem. I sam wchodzi po drabince do kurnika.

Dlaczego zdecydował się Pan na takiego właśnie pupila?
Wituś został zabrany z gospodarstwa domowego wraz z innymi kaczusiami, mamy duży ogród i uwielbiamy zwierzęta.

Co najczęściej wywołuje u Witusia radość?
Wituś uwielbia kąpać się w wodzie i zjadać dżdżownice oraz ślimaki.

OTO LIDERZY W POSZCZEGÓLNYCH KATEGORIACH PLEBISCYTU PO DRUGIM TYGODNIU GŁOSOWANIA.

PIES ROKU

1. **Mikusia**, właściciel: Natalia Dwojak, Gliwice
2. **Narnia i Kiki**, właściciel: Marzena Jakubiec, powiat mikołowski
3. **Junior**, właściciel: Beata Habryka, Siemianowice Śląskie
4. **Esta**, powiat bielski
5. **Franek**, właściciel: Dominika Beblo, Katowice
6. **Bruno**, właściciel: Dorota Kucharska Niesporek, Rybnik
7. **Myszka**, właściciel: Beata Zielińska, Bytom
8. **Olaf**, właściciel: Barbara Górka, Sosnowiec
9. **Bobiś**, właściciel: Sylwia Dylla, powiat lubliniecki
10. **Dexter**, właściciel: Anna Górczyńska, powiat pszczyński

KOT ROKU

1. **Szkucik**, właściciel: Natalia Golasowska, powiat cieszyński
2. **Tłustolf Przysmakowicz**, właściciel: Natalia Kulik, Ruda Śląska
3. **Drako i Niko**, właściciel: Jacek Piekarczyk, Dąbrowa Górnicza
4. **Rudolfina**, właściciel: Marta Ostrowska, Jaworzno
5. **Dollar**, właściciel: Nicole lampa, Częstochowa
6. **Bejba**, właściciel: Monika Kózka, Bielsko-Biała
7. **Shaggy**, właściciel: Ewa Jarosz Zelischak, Gliwice
8. **Coco**, właściciel: Olimpia Kokot, Bytom
9. **Felek i Franio**, właściciel: Ewa Gawlik, Tychy
10. **Rico**, właściciel: Krzysiu Jurczak, powiat tarnogórski

INNE ZWIERZĄTKO ROKU

1. **Wituś**, właściciel: Witold Szczygieł
2. **Kubi**, właściciel: Anna Gajdzik
3. **Wafel**, właściciel: Angelika Folta
4. **Lumpek**, właściciel: Agnieszka Gawenda
5. **Kicuś**, właściciel: Wiktoria Wyżgoł
6. **Danusia**, właściciel: Agnieszka Kozielska
7. **Puszelek**, właściciel: Magdalena
8. **Tuptuś**, właściciel: Grzegorz Wolny
9. **Maja**, właściciel: Bożena Wrona
10. **Pusia**, właściciel: Alicja Nikiel

WETERYNARZ ROKU

1. **Agata Skwara**, Klinika Weterynaryjna Brynów, Katowice
2. **Anika Bargiel-Madeja**, Przychodnia weterynaryjna Reptilio, Siemianowice Śląskie
3. **Maciej Dźwigaj**, Gabinet weterynaryjny Sierściuch, Katowice

GROOMER ROKU

1. **Edyta Kosierkiewicz**, Gold Groomer Salon Pielęgnacji i Strzyżenia Zwierząt Domowych, Wieszowa
2. **Anna Jasnowska**, Romuś Style Bunny Hotel & Grooming, Ruda Śląska
3. **Katarzyna Ligocka**, Pełnia szczęścia, Ustroń

BEHAWIORYSTA/TRENER ZWIERZĄT ROKU

1. **Marek Fryc**, K9 Dog Training Center Marek Fryc, Katowice
2. **Milena Zdrojewska**, Centrum psich spraw, Jastrzębie-Zdrój
3. **Cezary Heluszka**, Focus Dog Training, Kuźnica Lechowa

SKLEP ZOOLOGICZNY ROKU

1. **Dorada**, Sosnowiec, Gospodarcza 23
2. **Gryzoniowy Sklep**, Tarnowskie Góry
3. **Petcomplex**, Rybnik

Sprawdź aktualne wyniki we wszystkich kategoriach plebiscytu na www.dziennikzachodni.pl/pupil

eprasa.pl 85344692c3

Dziennik Zachodni
Piątek, 2.08.2024

Marek Szołtysek

POWSTAŃCZY GRILL

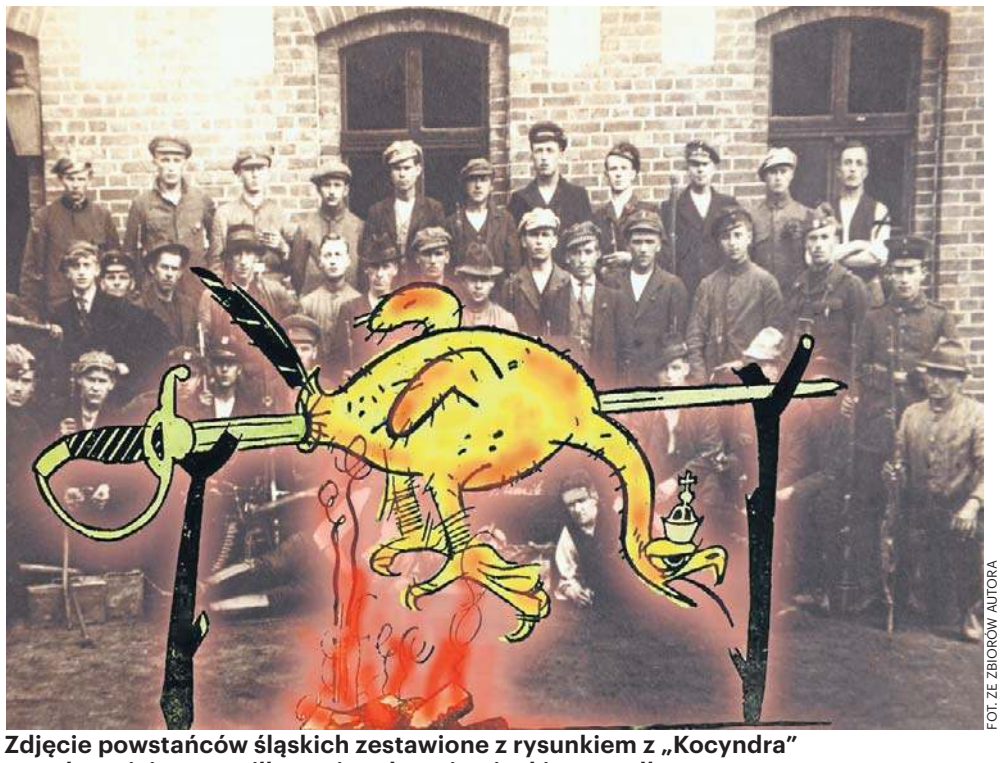

FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

Zdjęcie powstańców śląskich zestawione z rysunkiem z „Kocyndra" przedstawiającym grillowanie orła z niemieckiego godła

Lata 1919-1921 to wyjątkowo gorący moment w górnośląskiej historii, charakteryzujący się, delikatnie mówiąc, polsko-niemieckim sporem o rząd dusz Ślązoków. Dzisiaj jednak proponuję spojrzenie na to zagadnienie w nietypowy sposób. Od strony wiców, czyli żartów. Bo w tym okresie powstań śląskich działało kilka satyrycznych gazet, które agitowały z pomocą humoru.

WICE NIEMIECKIE: Największą niemieckojęzyczną gazetą satyryczną, która w okresie powstań śląskich namawiała Ślązoków do pozostania lojalnymi wobec Niemiec, był „Pieron", wydawany najpierw w Berlinie, a potem w Głogówku i Gliwicach. A tytuł „Pieron" wziął się stąd, że Niemcy tak właśnie potocznie mówili na Ślązoków. Gazeta ta była niemiecką odpowiedzią na popularność śląskiego pisma satyrycznego „Kocynder", które z kolei agitowało za powrotem Śląska do Polski. A chociaż „Pieron" wydawany był na wyższym poziomie technicznym niż „Kocynder", to jednak miał bardzo małe oddziaływanie na społeczność śląską. Głównie z powodu tradycyjnie już kiepskiego poczucia humoru wśród Niemców. A właściwie zamiast wiców, to w tej gazecie była czysta propaganda albo rysunki mające szyderczo wyśmiewać Polskę, przedstawiając ją jako wściekłego psa czy Kaina-mordercę. * WICE POLSKIE: Za przyłączeniem Śląska do Polski namawiała gazeta „Kocynder", co znaczy - dowcipniś. W podtytule było jeszcze napisane: „Czasopismo wesołe-górnośląskie. Wychodzi kiedy chce i może". Wydawano go kolejno w Bytomiu, w Mikołowie i ostatecznie w Katowicach. Redaktorem i szefem artystycznym, który odcisnął głęboki ślad na charakterze tej gazety, był słynny Stanisław Ligoń. Śląski „Kocynder" był prawdziwym hitem i to od samego powstania w czerwcu 1920 roku aż do 1922 roku. Następnie z przerwami wychodził do 1958 roku.

W pierwszym okresie swego istnienia „Kocynder" prezentował teksty po polsku i po ślązku, zaś najbardziej czytelnicy czekali na rysunkowe wice oraz na stałe opowieści, które pisali pod pseudonimami: Hanys Kocynder, klachula Róźla Pyscycka, grający na harmoszce Gustlik, buks Francek Fyrtok albo Walek Brózda. A oto niektóre wice z „Kocyndra" z lat 1920-1922 z oryginalną pisownią. WIC PIERWSZY: Synek do ojca: - Tatulku, co to je pieron? A na to ojciec: - Jak powiym pieron i zrobia smutno mina - to kajś uderzyło. Jak powiym pieron i wypluja się - to je gazeta, którą nazywa się „Pieron". Jak powiym pieron a zgrzytna zębami - to to je Niemiec, a jak sie łośmieja - to jest to jakiś wesoły nasz człowiek.

* WIC DRUGI: Antek się pyto: Co się stało, gdy wyszedł „Kocynder"? A na to Francek odpedzioł: - Cysorz Wiluś rozpoczął naukę języka polskiego, by móc czytać tego „Kocyndra", zwłaszcza gdy zobaczył w nim swoja fotografio.

* WIC TRZECI: Jaka jest różnica między chrabąszczem a niymieckim policmajstrym? Toż to je tak: Chrabąszcz je bronotny i sro na zielono, a niymiecki policmajster je zielony i sro na bronotno.

DO CZEGO POTRZEBNY JEST PSYCHOLOG?

Adam Pazera

Wielicznych komediach psycholog bywa prześmiewczo przedstawiany jako starszy, czyli doświadczony życiowo mężczyzna, siedzący w głębokim fotelu i słuchający (a czasem zasypiający!?) pacjenta leżącego na kozetce i wyjawiającego swoje głębokie problemy. Na Zachodzie zawód ten cieszy się dużym wzięciem, ale także w Polsce, w ostatnim czasie, wskutek szybkiego tempa życia, jego technicyzacji i przeobrażeń społecznych, psycholog ma coraz więcej do roboty. W pędzie codzienności i dbałości głównie o sprawy zewnętrzne, przy gonieniu za mamoną, małżonkowie mają coraz mniej czasu dla siebie, nie dbając o to, że coraz bardziej oddalają się od siebie. Śmiejemy się czasem ze zdania padającego w amerykańskim psychologicznym filmie: „Chcesz o tym porozmawiać?", ale prawda jest taka, że często nie chcemy (o tym) porozmawiać, bo i nie wiemy, w jaki sposób prowadzić rzeczowy, a zwłaszcza kulturalny dyskurs! Ale na czym polega praca psychologa i psychoterapeuty, bo często obie profesje traktujemy jednakowo, a przecież jest istotna różnica: o ile psycholog diagnozuje zaburzenia pacjentów oraz wspiera ich poprzez doraźne konsultacje, o tyle psychoterapeuta nastawiony jest na długofalową pracę z osobami, które tego potrzebują lub wymaga tego ich stan. Dla osób „nieradzących sobie w życiu" korzystanie z psychoterapii niesie ze sobą wiele zalet i jest pomocnym lekiem, pozwala „poukładać myśli", odzyskać spokój i umocnić swoją psychikę. Po terapii człowiek lepiej rozumie własne potrzeby, uczy się asertywności i budowania zdrowych relacji z innymi ludźmi.

Sprawą relacji w związkach trzech par małżeńskich zajął się hiszpański reżyser i scenarzysta Gerardo Herrero w filmie o tytule - jakżeby inaczej! - „Terapia dla par". Ale czy jest możliwa terapia bez... psychoterapeuty? Skoro możliwe jest prowadzenie prób do filmu dwóch skaczących sobie do oczu gwiazdorów bez udziału reżysera (film „Boscy" z Penélope Cruz, Antonio Banderasem i Oscarem Martinezem), to dlaczego tu nie może być absencji Antonii, psychoterapeutki sześciorga bohaterów filmu? I w tym wypadku „pacjenci" muszą sobie poradzić sami, ale to jej celowy wybieg, inny sposób terapii.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Na ekrany polskich kin film trafił 19 lipca

Oto w piątkowe popołudnie w jedno miejsce, do pomieszczenia na parterze 4-piętrowego bloku (rodzaj studia z aneksem kuchennym, z obrazami na ścianach niczym pracownia malarska) zjeżdżają trzy pary w wieku pomiędzy 36 a 48 lat: Laura (adwokatka) i Daniel (księgowy), Roberto (przedstawiciel handlowy) i Marta (nauczycielka w przedszkolu na zwolnieniu) oraz Esteban - „mówcie mi Teby" (personal shopper) i Carla (architektka).

Wszyscy z zaciekawieniem oglądają nowe miejsce: „Nigdy tu nie byliśmy", „My też nie", „To nie jest nasza zwykła godzina", „Z nami spotyka się w innym gabinecie". Pary widzą się pierwszy raz w życiu, dotychczas spotykali się z Antonią pojedynczo lub w parze. Ponieważ psychoterapeutka nie pojawia się, rozglądają się po pomieszczeniu i dostrzegają na dużym, stojącym pośrodku stole kartkę z informacją od niej: „Zaprosiłam trzy pary, dzisiaj sesję poprowadzicie wy. Będzie to terapia grupowa". Obok leży osiem kopert, a dalszy ciąg instrukcji mówi, że należy je otwierać w kolejności numeracji. I puenta Antonii: „Jestem pewna, że to spotkanie będzie dobre dla wszystkich". W kopertach znajdują się zadania do wykonania dla „szóstki": każde odbywało już konsultacje i rozmawiało o swoich kłopotach, teraz niech omówią je ponownie i poznają opinię pozostałych par. Muszą więc współpracować przy rozwiązywaniu problemów pozostałych. Nie każdemu jednak uśmiecha się odkrywanie przed obcymi przecież ludźmi, „pranie własnych brudów" wobec nieznajomych, zwłaszcza że sprawy dotyczą tak fundamentalnych tematów jak wychowywanie dzieci, praca, seks czy zazdrość, toteż polecenia nieobecnej terapeutki zmuszają uczestników do bardzo intymnych zwierzeń.

Widz zapoznaje się z cechami osobowościowymi i charakterem relacji każdej z par: Laura i Daniel „żrą się" od samego początku (on: „Mojej żonie nie podoba się nic, co robię; do wszystkiego ma jakieś 'ale'. Chce, żebym robił wszystko jak ona. A ja tak nie chcę!"). Będąca w totalnej depresji, wycofana Marta jest zdominowana przez Roberto, zaś bodaj najbardziej zgodna para - Teby i Carla - nie mogą się dogadać w kwestii wspólnego zamieszkania (mimo że są razem od trzech lat).

Ów grupowy wieczór terapeutyczny przeradza się w rodzaj teatralnego spektaklu, podczas którego problemy jeszcze bardziej się potęgują, łącznie z wzajemnymi oskarżeniami, obelgami i niemal rękoczynami. Zakończenie w tej kameralnej, satyrycznej komediodramie jest zgoła zaskakujące i niespodziewane, toteż można zadać sobie pytanie: czy terapia może być remedium na wszelkie rodzinne bolączki?

Film przypomina, co podkreśla Laura, to o czym dojrzali małżonkowie z pewnością wiedzą, czyli o etapie zauroczenia (tendencja do idealizowania partnera, wszystko, co go dotyczy, wydaje się cudowne i doskonałe - to książę z bajki) i rozczarowania (książę nie wygląda już tak bajkowo, jego blask przygasa). Roberto z kolei powątpiewa w sens terapii: „Cała ta psychologia to oszustwo! Przyjść tu to strata czasu. Gdzie się rozwiązuje problemy małżeńskie? Pomiędzy małżonkami!". I trzeba mu przyznać rację, ale równie na miejscu jest wypowiedź Carli: „Terapia nie ma na celu rozwiązania twoich problemów. Ale ma pomóc ci je zidentyfikować, żebyś sobie z nimi poradził". Choć podczas wzajemnych oskarżeń Teby uzna, że „to wszystko nam się wymknęło spod kontroli", to reżyser spójnie prowadzi całą akcję w ograniczonej czterema ścianami przestrzeni i pozwala widzom, aby przejrzeli się w „Terapii..." jak lustrze i - być może - pomyśleli o relacjach w swoich związkach.

eprasa.pl 85344692c3

WEEKEND Z OFF FESTIVALEM

Od dziś do niedzieli na terenie Doliny Trzech Stawów. Wśród gwiazd m.in. Grace Jones i Edyta Bartosiewicz

Aleksandra Szatan

Tegoroczna, 17. edycja OFF Festivalu wypełni pierwszy weekend sierpnia. Impreza, której pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym jest Artur Rojek, od kilkunastu lat gości na terenie Doliny Trzech Stawów w Katowicach. Pierwszy artysta wyjdzie na scenę o godzinie 16.00 w piątek, 2 sierpnia, natomiast ostatni festiwalowy koncert zakończy się przed godziną 3.00 w nocy z niedzieli na poniedziałek (4/5 sierpnia).

Muzycznie OFF Festival rozgrywać się będzie w sumie na sześciu scenach, a zaprezentują się na nich wykonawcy wyjątkowi i nieszablonowi.

Jeszcze dziś na głównej scenie pojawi się m.in. Sevdaliza. W jej muzyce krytycy dopatrują się dziedzictwa trip-hopu i kontynuacji dzieła Björk, choć Sevdaliza chodzi własnymi ścieżkami.

Jednym z najbardziej oczekiwanych tegorocznych koncertów jest występ Grace Jones. Ikona popkultury, charyzmatyczna modelka i aktorka, muza Andy'ego Warhola, Helmuta Newtona i Jeana-Paula Goude.

FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

OFF to jeden z najważniejszych festiwali w Polsce. W 2010 roku został przeniesiony z Mysłowic do Katowic

Grace Jones na główną scenę OFF Festivalu wyjdzie o godzinie 23.40. Dwie godziny wcześniej, ale na scenie T Tent pojawi się zaś artystka, bez której trudno sobie wyobrazić lata 90. Z okazji 30-lecia swojego solowego debiutu Edyta Bartosiewicz postanowiła zagrać serię koncertów SoloAct, dokładnie tak, jak grała na samym początku swojej kariery, tylko z gitarą akustyczną.

Wśród gwiazd trzeciego dnia jest m.in. francuski duet The Blaze, który udowadnia, że muzyka taneczna może być dziełem sztuki.

Dla wygody uczestników uruchomiono specjalne autobusy, kursujące przez festiwalowe dni, od godziny 8.00 rano do ok. 3.30 w nocy. Autobusy oznaczone zostały symbolem S1 i umożliwiają zarówno bezpłatny dojazd na festiwal, jak i powrót z niego. Trasa linii przebiega od Centrum Przesiadkowego Sądowa, przez ścisłe centrum miasta, w którym obsługiwany jest przystanek Katowice Dworzec, oraz przez Muchowiec i osiedle Paderewskiego. Autobusy będą kursować do nocy z 4 na 5 sierpnia, obsługując m.in. przystanki Muchowiec Lotnisko Pole Namiotowe oraz Muchowiec Droga do Lotniska.

Bilety można kupić za pośrednictwem strony www.ebilet.pl. Dostępne są karnety 3-dniowe, bilet weekendowy oraz bilety jednodniowe.

KREACJE STWORZONE Z PRZEDMIOTÓW DO RECYKLINGU

Nowa wystawa czasowa w Muzeum Śląskim

Marcin Śliwa

Do 25 sierpnia w budynku Łaźni można oglądać wystawę „Świat Zagadka. Kostiumy i scenografia Małgorzaty Bulandy". Cykl prezentowanych prac ukazuje warsztat scenografa działającego na scenie i poza nią, budującego refleksję na temat współczesnych sztuk wizualnych. Dzieła Małgorzaty Bulandy nawiązują do idei recyklingu przedmiotów zużytych lub śmieci, które w powtórnym użyciu tworzą piękne kreacje.

- Często jestem ograniczona budżetem, a w teatrze budżet to bardzo ważne słowo. Często obracaliśmy pieniądze z każdej strony, zanim je wydaliśmy i rzeczywiście to ograniczenie spowodowało to, że rozwinęłam się w tym kierunku - mówi Małgorzata Bulanda.

- Zaczęłam myśleć, że to, co mnie ogranicza, jest ważne, że mogę czerpać z tego, co jest blisko, i tak zaczęłam się zaprzyjaźniać ze śmieciami - dodaje artystka.

Niektóre z eksponatów, jakie znalazły się na ekspozycji w Muzeum Śląskim, powstawały w niecodzienny sposób.

- To formy, które się spotyka nieraz przypadkowo. Na wystawie są np. skrzydła jednej z postaci zrobione z piorunochronu, który runął z budynku, gdy przechodziłam obok niego. Oczywiście sięgnęłam po ten piorunochron i później stworzyłam z niego skrzydła - wyjaśnia Małgorzata Bulanda.

Artystka ma w portfolio ponad sto przedstawień w Polsce oraz innych krajach. Na początku lat 90. XX w. związała się z Centrum Sztuki - Teatrem Dramatycznym w Legnicy, który od 1994 r. jest Teatrem im. Modrzejewskiej. Współpracowała m.in. z dyrektorem Teatru Śląskiego Robertem Talarczykiem. W 2015 r. w Muzeum Śląskim współtworzyła wystawę „Spektakl w obiektywie miasta".

REKLAMA 2411015039

REKLAMA 3610938827

eprasa.pl 85344692c3

Dziennik Zachodni
Piątek, 2.08.2024

JAK CIĘ WIDZĄ, TAK CIĘ PISZĄ. STRÓJ JEST SPOSOBEM NA WYRAŻENIE WŁASNEGO „JA”

– Bardzo często to, co mamy w środku, to, jak się czujemy, to, w jaki sposób siebie sami postrzegamy, wyrażamy poprzez ubiór. Nie da się ukryć, że pozornie ocenia się ludzi właśnie po wyglądzie i na podstawie tego, jakie ubrania noszą. Strój możemy odbierać jako naszą wizytówkę i pierwszy sygnał, jaki wysyłamy światu – mówi Barbara Piekut, projektantka mody

Agata Sawczenko

Mówi się, że nie szata zdobi człowieka. A ty - przewrotnie chyba - na Forum Kobiecości kandydatki do tytułu Kobieca Twarz Województwa Podlaskiego przekonywałaś, że: „Czuję się tak, jak wyglądam”.
Czuję się tak, jak wyglądam, ale też wyglądam tak, jak się czuję. Temat mojego wystąpienia traktował szerzej o tym, w jaki sposób to, jak wyglądamy, odzwierciedla nasze samopoczucie, ale i o tym, w jaki sposób odpowiedni dobór stylizacji, kolorów może wpływać na nasz nastrój. Oczywiście, zgadzam się, że to nie szata zdobi człowieka. To od energii zależy, w czyim towarzystwie czujemy się dobrze. A tej energii nie da się podrobić, nawet jeśli jest to osoba najpiękniej ubrana. Jeśli nie czujemy się przy niej swobodni, akceptowani, jeśli nie czujemy, że możemy wyrazić to, co tak naprawdę myślimy, to raczej nie ma szans na dobrą znajomość. Energia nie kłamie.

Ale na tamtym spotkaniu zdecydowałaś się jednak mówić o wyglądzie.
Tak. Ale temat traktował trochę o czym innym. Chodziło mi o to, że bardzo często to, co mamy w środku, to, jak się czujemy, to, w jaki sposób siebie sami postrzegamy, wyrażamy poprzez ubiór. Nie da się ukryć, że pozornie ocenia się ludzi właśnie po wyglądzie i na podstawie tego, jakie ubrania noszą. Strój możemy odbierać jako naszą wizytówkę i pierwszy sygnał, jaki wysyłamy światu. Typowe dla nas jest swoiste analizowanie osobowości, ale i stanu emocjonalnego danego człowieka właśnie na podstawie stylizacji. Pierwsze wrażenie robi się tylko raz. Jak cię widzą, tak cię piszą - w tym znanym powiedzeniu kryje się dużo prawdy - to właśnie dlatego troszcząc się o to, co nosimy, pokazujemy, że zależy nam na tym, byśmy zostali dobrze odczytani przez innych ludzi. Strój jest jakoby odzwierciedleniem osobowości i tożsamości. Jest to sposób na wyrażenie własnego „ja”. Okazuje się, że ubiór staje się narzędziem, za pomocą którego analizuje nas otoczenie. Według osób zajmujących się psychologią ubioru, to właśnie sposób, w jaki dobieramy stylizacje, może odzwierciedlać wybory i pragnienia, a także podkreślać niektóre cechy charakteru, stając się naszą wizytówką i podstawowym elementem komunikacji niewerbalnej z otoczeniem. Poprzez dobór stylizacji podświadomie też kierujesz do innych określony komunikat. Można z niego między innymi wyczytać nasz nastrój i samopoczucie, upodobania, ale i kompleksy, potrzeby, doświadczenia i emocje. Każdy element naszej garderoby jest poniekąd nośnikiem informacji o nas samych. Nawet gdy nie przywiązujemy dużej wagi do wyglądu, to nasz ubiór mówi o nas bardzo dużo. Przykładowo, jeżeli przeżywamy trudności, jesteśmy na życiowym zakręcie, zdołowani lub walczymy z depresją, wówczas naprawdę ostatnią rzeczą, na którą będziemy patrzeć, jest to, w jaki sposób wyglądamy: czy mamy pomalowane oko, przycięte równo paznokcie, czy nie mamy plamy na bluzce. To nie jest wtedy istotne, bo jestem w trybie przetrwania, walki o każdy dzień. Ale również wtedy ubiór mnie wyraża. Tak samo to działa, gdy czujemy się ze sobą dobrze. Wtedy chcemy się podobać - na szczęście coraz częściej podobać sobie. Nie potrzebujemy przeglądać się w niczyich oczach, żeby sobie udowodnić, że mamy wartość. Pewnie też spotkałaś osoby, które emanują dobrą energią. Gdy zaczynasz z nimi rozmawiać, to rozmowa właściwie toczy się sama, płynnie przechodzicie z tematu na temat. To osoby, które są na tyle ugruntowane w tym, jakie są, że nie muszą ani się z nikim ścigać, ani nikomu niczego udowadniać. Są piękne wewnętrznie bez względu na to, czy są niskie, czy wysokie, czy mają długie, czy krótkie włosy. To piękno widać.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Barbara Piekut: Poprzez dobór stylizacji podświadomie kierujesz do innych określony komunikat. Można z niego m.in. wyczytać nasz nastrój i samopoczucie, upodobania, ale i kompleksy, potrzeby, doświadczenia i emocje

Możemy dodać sobie animuszu?
Pewnie. Jeśli mamy sztywny dress code w pracy i nie możemy sobie pozwolić, by nasz strój odbiegał od sztywnych norm, to i tak znajdujemy sposób, by wyrazić siebie. To na przykład kolor paznokci - jeśli nie na dłoniach, to chociaż na stopach.

Albo bielizna!
Właśnie. Jeśli kobiety chcą zaszaleć ze strojem, a normy w danej sytuacji im na to nie pozwalają, to często szaleją z bielizną. I dobrze, bo jeżeli nałożymy ulubioną bieliznę - koronkową czy kolorową - to wtedy czujemy się trochę inaczej niż w tej granatowej spódnicy i białej bluzce, którą musimy nałożyć do pracy. Starannie dobrany ubiór i moda są więc naprawdę ważne, choć sama czułabym się hipokrytką, gdybym powiedziała, że są absolutnie najważniejszą rzeczą na świecie. Oczywiście, są rzeczy naprawdę ważniejsze od mody, aczkolwiek zawsze nawołuję, żeby dobrze się czuć przede wszystkim w swojej skórze. Bo moda nie polega na tym, że chcemy się przebierać, ale na tym, że chcemy pokazać to, co lubimy. Dlatego rozmowy o modzie - z klientkami - zazwyczaj również zaczynam od tego, co one lubią. Muszę je poznać, by wyłapać, czy woli sukienki, czy spodnie, czy dekolt z przodu, czy z tyłu, czy chce pokazywać ramiona. I nie neguję ich wyborów, bo nie chcę, by czuły się przebrane. Fajne jest to, że właściwie modne było już wszystko, wszystko już przetrawiłyśmy jako odbiorczynie tej mody i wszystko po kolei wróciło - nawet ogrodniczki, o których myślałam, że to niemożliwe, czy białe kowbojki, które swego czasu były symbolem największego kiczu. Choć muszę przyznać, że jeszcze wcześniej te białe botki - dla mnie - były symbolem kobiecości. Moja mama miała takie, pięknie wypastowane stały w szafie. Podobnie jest też ze skarpetkami. Kiedyś modne były długie, niedawno - króciutkie, a teraz, jeśli nie wystają one z butów sportowych do połowy łydki, to jesteś jakimś boomerem ze starszego pokolenia. Moda zatoczyła ogromne koło. I dziś młodzi ludzie z tego wielkiego modowego kręgu wybierają sobie to, co naprawdę im pasuje. Jeśli jesteśmy świadomi swego stylu, to dokładnie wiemy, na co możemy się zgodzić, a na co absolutnie nie - mimo że jest akurat bardzo modne. Bo nie warto robić niczego wbrew sobie i ślepo podążać za trendami.

Ale wróćmy jeszcze do tego modowego eklektyzmu, o którym wspomniałaś.
Dokładnie tak możemy nazwać to, co widzimy obecnie na polskich ulicach. To moda zaczerpnięta z wielu lat minionych. I bardzo mnie to cieszy. Bo nawet jeśli teraz są modne - powiedzmy - szerokie spodnie, to nie znaczy, że te dopasowane mamy wyrzucić, kiedy wiemy, że czujemy się w nich świetnie i tak samo wyglądamy. Nie każdemu pasuje wszystko - wybierzmy więc sobie z tej mody coś, w czym my się czujemy dobrze. Bo wtedy - nieważne, czy jest to sukienka od projektanta, czy biały T-shirt i ulubione spodnie - jak dobrze wyglądamy - jesteśmy zadowolone, pewne siebie, wyprostowane, z błyskiem w oku, ciesząc się tym, że jesteśmy kobietami. No a jak już wspominałam, gdy nie możemy ubrać się dokładnie tak, jak chcemy, to nałóżmy pod spód ulubioną bieliznę.

Albo spryskajmy się ulubionymi perfumami.
Dokładnie! Gdybym nie robiła mody, chciałabym być perfumiarzem i tworzyć zapachy. Perfumy to jest absolutnie fascynująca mnie materia, niesamowicie kreatywny sposób na wyrażenie swego nastroju, dodanie ostatniego szlifu stylizacji.

Gdy idziesz ulicą lub się z kimś spotykasz, oceniasz, jak są ubrane kobiety?
Doceniam, gdy w stylizacji występuje element, który przyciągnął moją uwagę. I staram się nie oceniać absolutnie. Bo tak naprawdę ja widzę człowieka, nie znam jego historii, nie wiem, co stoi za tym, że akurat wygląda tak, jak wygląda. Być może jest w głębokiej depresji, może stracił kogoś bliskiego, może jest na coś chory przewlekle. Nie oceniam, ale za to bardzo często mówię kobietom komplementy, gdy wyglądają ładnie. Jak by nie górnolotnie to zabrzmiało, to chciałabym, byśmy wspierały się nawzajem, doceniały siostrzeństwo. Nie będę więc traciła energii na to, by wytykać, co jest nie tak. Wolę znaleźć to, co ładne, dobre. Pamiętajmy - energia idzie za słowem, idzie za myślą. Zauważam, że im więcej mówię komplementów ludziom, których nie znam, tym więcej potem przychodzi ich do mnie. Bo świat jest takim, jakim go kreujemy.

eprasa.pl 85344692c3

JAK KOMUNIŚCI ROZPRAWILI SIĘ Z ZAKONNICAMI

70 lat temu, 3 sierpnia 1954 r., rozpoczęła się tzw. akcja „X2", polegająca na likwidacji śląskich domów zakonnych i wysiedleniu sióstr, które miały trafić do obozów pracy

Mariusz Grabowski

Przygotowania do tej akcji i kulisy jej przeprowadzenia objęte były ścisłą tajemnicą. Wiedzieli o niej jedynie wyżsi funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. „To był bardzo przemyślany atak, do którego przygotowywano się starannie i długo - mówiła w 2023 r., w audycji Polskiego Radia s. prof. Agata Mirek, historyk Kościoła, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, autorka książki „Siostry zakonne w obozach pracy w PRL w latach 1954-1956". Świadczą o tym dokumenty, jakie znajdują się w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Władze komunistyczne wiedziały o dużym autorytecie sióstr. Obawiały się, że ludzie mogą stanąć w ich obronie, dlatego działano z zaskoczenia".

Śląsk pod lupą

Perfidia akcji „X2" polegała na tym, że objęła te zgromadzenia, które niosły posługę chorym i potrzebującym na ziemiach odzyskanych. Funkcjonariusze bezpieki i milicji wkraczali do placówek prowadzonych przez siostry bardzo wcześnie rano, niemal pod osłoną nocy. Siostrom dawano od kilku do kilkunastu godzin na spakowanie rzeczy. Dochodziło do wielu nadużyć, brutalnych zachowań.

„Wcześnie rano między godziną czwartą a piątą niesamowite uderzenia pięściami zmusiły nas do otwarcia furty. Wtargnęła milicja i zażądała dowodów osobistych. Na pytanie dokąd jedziemy, nie otrzymałyśmy odpowiedzi. Wypadało nam wszystko z rąk. Zabrałyśmy tylko to, co najpotrzebniejsze" - wspominała jedna ze śląskich zakonnic. Siostry były przewożone w autobusach, na których widniała tabliczka z napisem „Wycieczka" albo „Pielgrzymka", eskortowanych przez auta z ubekami. „Te autobusy jechały mało uczęszczanymi drogami, by nie budzić zainteresowania. Były konwojowane przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa" - mówiła s. Mirek.

Towarzysze w akcji

Decyzję o akcji i jej celu - nacjonalizacji mienia klasztorów i wysiedleniu zakonnic podjął osobiście ówczesny premier Józef Cyrankiewicz. Całość operacji nadzorował wicedyrektor Wydziału do spraw Wyznań Roman Darczewski, na bieżąco informujący Cyrankiewicza o wszystkich przygotowaniach i realizacji akcji na terenie sześciu ówczesnych województw: wrocławskiego, opolskiego, stalinogrodzkiego, czyli katowickiego, oraz krakowskiego, bydgoskiego i poznańskiego. Decyzje w terenie podejmowali przewodniczący Wojewódzkich Rad Narodowych: we Wrocławiu - Szczepan Jurzak, w Opolu - Jan Mrocheń, w Stalinogrodzie - Stanisław Stańczak.

Akcja „X2" była zaplanowanym elementem walki z Kościołem, która zaczęła się w Polsce już pod koniec lat 40. Na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR 23 lutego 1950 r. postulowano przejęcie dóbr kościelnych i utworzenie Funduszu Kościelnego. Miało to, zdaniem władz, pozbawić Kościół bazy materialnej do akcji antypaństwowych. Akcja wysiedlania sióstr wpisała się w ten scenariusz, choć łamała porozumienie z prymasem Stefanem Wyszyńskim z kwietnia 1950 r., w którym znalazły się gwarancje dla wszystkich zgromadzeń zakonnych.

Bratnia akcja „R"

Inspirację do akcji „X2" polscy komuniści znaleźli w bratniej ideowo Czechosłowacji. To tam, w ramach akcji „K" (kwiecień i maj 1950 r.), władze przejęły wszystkie klasztory męskie, a zakonników internowały. W sierpniu tego roku podobnymi działaniami objęto w akcji „R" wszystkie zakony żeńskie. Doprowadziło to do niemal całkowitego zniszczenia podstaw rozwoju życia zakonnego w Czechosłowacji.

„Jak wynika z dokumentów, akcję „X2" nadzorował Urząd do spraw Wyznań w Warszawie. W tzw. terenie powołano specjalne sztaby, w skład których weszli lokalni sekretarze PZPR, szefowie MO i UB oraz przewodniczący prezydiów rad narodowych" - mówił ks. dr Alojzy Sitek, zajmujący się dokumentowaniem represji, które dotknęły zakonnice w czasie akcji „X2". Efekty jego śledztwa znalazły się w tekście Tomasza Szymborskiego „60 lat po akcji »X2«. Czyli o tym, jak komuniści dezorganizowali Kościół na Śląsku" (tygodnik „wPolityce.pl" z 4 sierpnia 2014 r.).

„Czynnik społeczny"

„X2" uzasadniano koniecznością likwidowania niemieckich wpływów w środowiskach zakonnych. Na tzw. Ziemiach Odzyskanych społeczeństwo było jeszcze dość zróżnicowane. Mieszkali tam jeszcze Niemcy, ale większość mieszkańców stanowiła już ludność napływowa, przesiedlona z terenów wschodnich, wcielonych do ZSRR. Zakonnice zaś, których większość była pochodzenia niemieckiego, oskarżono o „szerzenie rewizjonizmu". W akcji wykorzystano państwowy aparat represji - funkcjonariuszy UB, Milicji Obywatelskiej, ORMO, rad narodowych i innych tzw. czynników społecznych oraz aktywistów PZPR. Siostry zostały przewiezione do specjalnie przygotowanych miejsc odosobnienia, m.in. w Otorowie, Dębowej Łące, Gostyniu Wielkopolskim i Kobylinie. W sumie takich miejsc było w Polsce osiem, na terenie województw krakowskiego (dwa w Staniątkach, po jednym w Stadnikach i Wieliczce), poznańskiego (w Otorowie, Gostyniu i Kobylinie) oraz bydgoskiego (w Dębowej Łące).

Były to tak naprawdę obozy internowania lub pracy przymusowej utworzone w męskich klasztorach, z których - między 27 lipca a 2 sierpnia 1954 r. - usunięto zakonników.

Szef Wojewódzkiego Urzędu Służby Bezpieczeństwa we Wrocławiu ppłk D. Kubajewski meldował: „W okresie poprzedzającym akcję („X2") niektóre przygotowania, jak koncentrowanie większej ilości wozów itp. w niektórych miejscowościach, zwróciły uwagę ludności, na podstawie czego puszczano pogłoski o możliwości zmiany pieniądza względnie podwyżce cen".

Zakonnice szyją

Wedle ustaleń Instytutu Pamięci Narodowej, po likwidacji placówek siostry przewieziono najpierw do tzw. ośrodków przejściowych, a dopiero stamtąd do docelowych miejsc odosobnienia. Przez pierwsze dwa miesiące (do końca września 1954 r.) państwo finansowało wyżywienie zakonnic oderwanych od źródeł zarobkowania i utrzymania.

Jednocześnie dążono do przekształcenia ośrodków internowania w samowystarczalne obiekty utrzymywane przez pracujące w nich zakonnice. W ramach akcji o kryptonimie „Z" (zatrudnienie) w miejscach odosobnienia sióstr utworzono szwalnie pod patronatem lokalnych spółdzielni odzieżowo-włókienniczych, w których zakonnice wykorzystywane były jako tania siła robocza pracująca dla państwa. Warunki pracy i sytuacja socjalno-bytowa zakonnic były bardzo trudne.

Władze komunistyczne postanowiły też poddać zakonnice procesowi - jak to nazwano - „produktywizacji". „Zmuszono je do pracy w szwalniach, które zorganizowano na terenie klasztorów, gdzie wstawiono maszyny do szycia. Zakonnice musiały w systemie akordowym szyć ubrania, pościel, bieliznę czy haftować odznaki na wojskowych mundurach" - pisał Tomasz Szymborski.

Zmarły 24 siostry

Warunki pracy były niezwykle ciężkie. Siostry pracowały zazwyczaj od rana do wieczora, w tragicznych warunkach sanitarnych. Często też młodsze siostry UB usiłowało namówić do opuszczenia zakonu albo podjęcia współpracy agenturalnej. Nawet do lekarza mogły chodzić tylko w towarzystwie funkcjonariusza UB. W obozach zmarły 24 siostry.

Zakonnice gorzko wspominały też wizyty tzw. księży patriotów nasłanych przez bezpiekę. „Jeden z nich powiedział siostrom przy powitaniu: »Tu jest wasze miejsce i mieszkanie na zawsze, a Śląska już nigdy nie zobaczycie«" - cytował ks. Sitek.

Rygor zelżał wraz z nadchodzącą „odwilżą" w 1956 r. Komuniści powoli łagodzili traktowanie więźniarek, a pierwsze grupy zakonnic zaczęto uwalniać na przełomie 1956 i 1957 r. Ich uwolnienie było jednym z głównych postulatów episkopatu w sprawie unormowania stosunków Kościół-państwo po Październiku.

Na mocy porozumienia między Kościołem a władzami komunistycznymi z 8 grudnia 1956 r. siostry mogły powrócić do swoich domów zakonnych. Jednak najczęściej nie miały już dokąd. Skonfiskowane budynki wykorzystywano już bowiem w inny sposób i zakonnice musiały sobie znaleźć nowe miejsce. Niektóre z zakonnic wróciły do swoich siedzib dopiero po 1990 r. Wcześniej wiele zakonnic w obawie, że represje mogą się powtórzyć, wyemigrowało do Niemiec lub Austrii.

Bilans „X2"

Oblicza się, że w czasie operacji zajęto 323 budynki wykorzystywane przez zgromadzenia: szpitale, domy opieki, przedszkola, sierocińce, budynki klasztorne, ale też działki należące do klasztorów i domów zakonnych. Wysiedlono ponad 1500 sióstr zakonnych z klasztorów na terenie województw: opolskiego, wrocławskiego i stalinogrodzkiego.

Zakonnice, które trafiły do obozów pracy i internowania w lecie 1954 r., dopiero w 2002 r. mogły o tym, co przeżyły, opowiedzieć śledczym z Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. Wtedy bowiem rozpoczęło się śledztwo w sprawie operacji „X2". Prowadziła je prokurator Teresa Kurczabińska z katowickiego IPN.

„Zabrano nam dowody osobiste, kazano spakować wszystkie rzeczy oraz meble. Byłyśmy przerażone, bo nikt nam nie powiedział, co z nami będzie, dokąd nas wywiozą. Ja byłam przekonana, że pojedziemy do Rosji, na rozstrzał. Ta niewiedza dalszego losu była okropna" - to fragment zeznań jednej z zakonnic ze Zgromadzenia Sióstr Świętej Elżbiety z Katowic.

Śledztwo zostało umorzone postanowieniem z dnia 13 grudnia 2007 r. ze względu na śmierć sprawców i niewykrycie części winnych.

AUTOPROMOCJA 2910993963

eprasa.pl 85344692c3

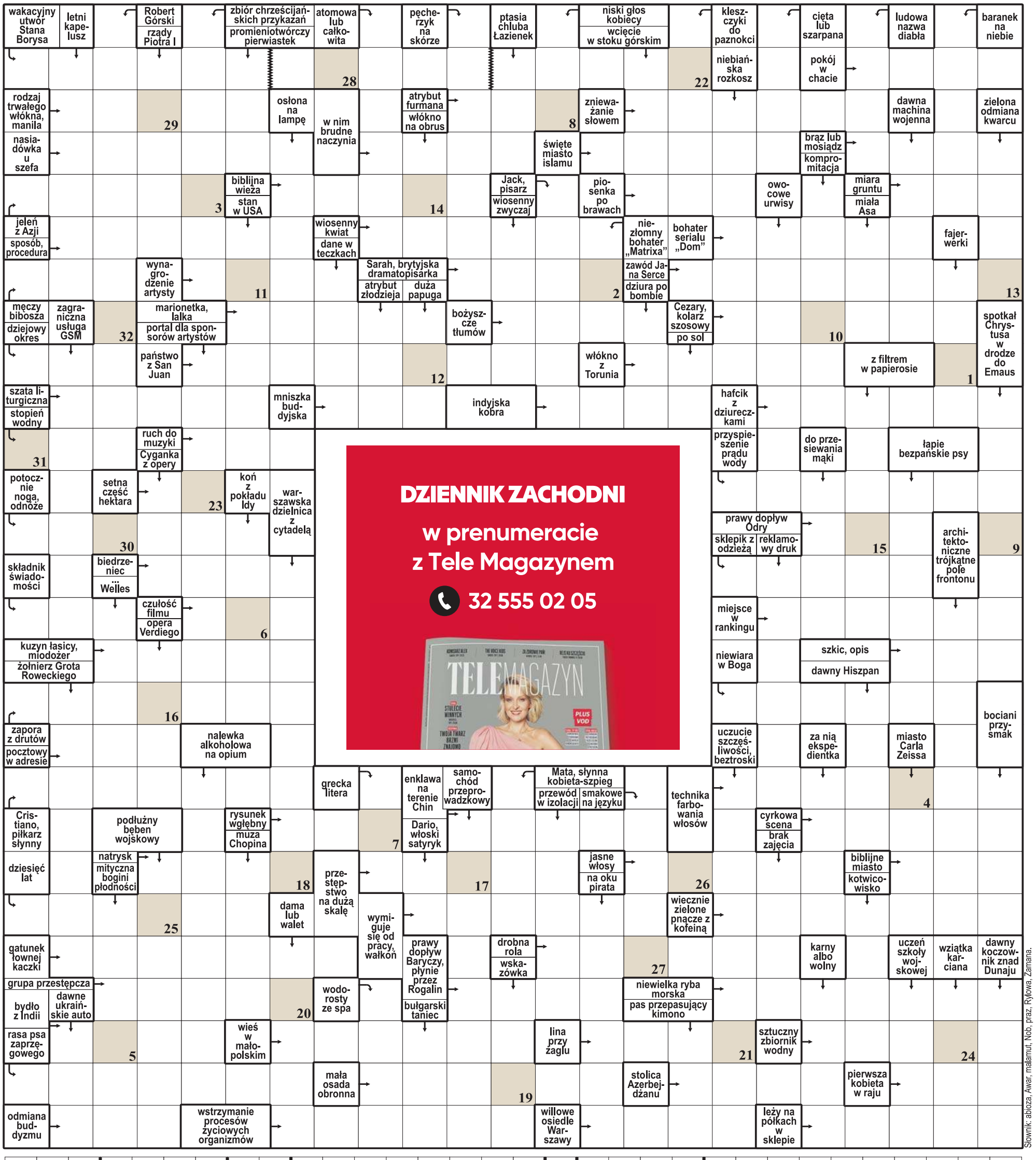

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Napoleona Hilla.

ROZWIĄZANIE: CEL JEST TO MARZENIE Z DATĄ REALIZACJI.

eprasa.pl 85344692c3

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailem: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SOSNOWIEC ul. Ordonówny 3, apartament 2-poziomowy 72,5 mkw. 580 tys. zł, 737-550-196, 502-226-896

MIESZKANIA - KUPIĘ

SKUP nieruchomości oraz udziałów, również z problemami. Tel. 884 308 046, www.solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

K-CE Rynek do wynajmu pokój 25m, umeblow. lp. kuchnia, łaz. 663-069-947

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1500zł/ os. za miesiąc, Chorzów i Będzin, tel. 730-99-99-55

DOMY - SPRZEDAM

CZĘSTOCHOWA okolice, budynek. 60 mkw., (część nadleśnictwa), 2-wejściowy + poddasze, w db stanie, otoczony lasem, piękne miejsce, blisko zalew i rzeka, działka ok. 1200 mkw., cena 169.000 zł, tel. 660-220-855

CZĘSTOCHOWA okolice, dom/leśniczówka 70 mkw., wyremontowany na wysoki poziom + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 495.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

KŁOBUCK, dom/leśniczówka 70 mkw., wyremontowany na wysoki poziom + poddasze + podpiwniczenie + budynek gosp. (część nadleśnictwa), otoczona lasem i 200-letnimi dębami, dz. 1100 mkw., blisko rzeka, zalew, cena 495.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, 660-220-855

KONIECPOL okolice, dom w środku lasu, rozpoczęta budowa, stan budowy zamknięty, dz. 1150 mkw., przepiękne miejsce, brak sąsiedztwa, cena 369.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

ŁÓDŹ ok. Pabianic, dom/leśniczówka ok. 80 mkw. + budynek gosp. ok. 80 mkw., wyremontowany na wysoki poziom, pod samym lasem, działka ok. 1200 mkw., piękne miejsce, cena 575.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 660-220-855

MIĘDZYBRODZIE Bialskie, chata górska + 3 ha działki, otoczona lasami, bez sąsiedztwa, piękne miejsce, wszystkie media - cud natury, cena 2.500.000 zł. Mogę dosłać zdjęcia, tel. 602-188-188

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KONIECPOL okolice, działka budowlana 1000 mkw. - 29.900 zł, 1500 mkw. - 44.900 zł, 3000 mkw. - 75.000 zł, 1 ha - 99.000 zł, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, dojazd asfalt, media, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

RADOMSKO okolice, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

REKLAMA 0011140434

OGŁOSZENIE
Wójt Gminy Mstów
informuje,
że w siedzibie Urzędu Gminy Mstów oraz na stronie internetowej Urzędu zostało zamieszczone ogłoszenie o przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości w miejscowości Krasice.
Ogłoszenie zostało umieszczone na okres 30 dni tj. od 2 sierpnia 2024 r. do 1 września 2024 r. Informacje tel. 34/3284-005 w. 40.

SECEMIN okolice, działka budowlana 1000 mkw. - 29.900 zł, 1500 mkw. - 44.900 zł, 3000 mkw. - 75.000 zł, 1 ha - 99.000 zł, działka rekr.-leśna 3000 mkw. - 19.500 zł, piękne miejsca, otoczone lasami, dojazd asfalt, media, tel. 660-220-855. Mogę dosłać zdjęcia

GARAŻE

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

KUPIĘ monety, banknoty, znaczki, ordery, odznaczenia. Płacimy gotówka 794-600-460, monetybielsko.pl

MATERIAŁY BUDOWLANE

CENTRUM OGRODZEŃ: betonowe, siatka, panele, bramy. Montaż !!! Tel.: 663-174-725, Jawornica, Leśna 2. PANELE OGRODZENIOWE U NAS NAJTANIEJ !

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

INNE

0011128637

ZŁOMOWANIE AUT
zaświadczenia, przyjeżdżamy
✆ 602 533 243
Używane części samochodowe
✆ 798 40 99 77
Kuźnia Piasek, ul. Wolności 28

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKA oddłużeniowa na spłatę: chwilówek parabanków, windykacji, komornika, tel. 500-853-100

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW z doświadczeniem do wykończeń wnętrz 519-053-657

NIEMCY cieśla murarz stolarz malarz hydr spaw op. kop. dźwig: 601218955

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Chorzów 604-630-556

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Gliwice 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Sosnowiec 668-085-925

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Sosnowiec 668-085-925

POMOCNIKÓW na budowę, 519-053-657

SERWIS sprzątający Gliwice 668-085-925

SERWIS sprzątający Grodków 668-085-925

SKLEP w Bielsku-Białej zatrudni EKSPEDIENTKĘ z praktyką na godziny zlecone lub umowę o pracę. Tel. 602-631-522

Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny w Zakopanem zatrudni lekarza specjalistę: rehabilitacji medycznej, chorób wewnętrznych, ortopedii, reumatologii, balneoklimatologii lub lekarza, który rozpocznie specjalizację z rehabilitacji medycznej. Gwarantujemy atrakcyjne wynagrodzenie, mieszkanie służbowe. Kontakt tel. 606 615 547.

ZATRUDNIĘ blacharza z możliwością wynajęcia mieszkania oraz handlowca do salonu samochodowego. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278

SZUKAM PRACY

ZAOPIEKUJĘ się osobą starszą na terenie Sosnowca i okolic 502253197.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

Centrum ogrodzeń. Najlepsza oferta! Panel ogrodzeniowy 1,5 m + montaż - 90 zł/mb, panel ogrodzeniowy 1,2 m + podmurówka + montaż 110 zł/mb. Tel.: 663-174-725.

DACHY - docieplanie stropodachów, krycie papą termozgrzewalną, rynny, kominy, obróbki blacharskie (27 lat na rynku) Tel. 501-404-612 www.termo-dach.pl

DOCIEPLANIE budynków styropianem. Malowanie. Tynki akrylowe, silikonowe: 602-820-426

MALOWANIE dachów, elewacji. Tanio, solidnie, 602-694-042

ODNAWIANIE WANIEN (32)384-91-98

PAPA zwykła, termozgrzewalna, malowanie i smarowanie dachów, również małych,+48 603-801-785.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

Koszenie traw, zrębkowanie gałęzi, przycinanie żywopłotów, wycinka drzew, usuwanie korzeni, czyszczenie bruku. Lubliniec i okolice. Tel.: 600-049-983.

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

CZYSZCZENIE wykładzin, tapicerek, dywanów. Solidnie! Tel.: 606-274-056.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

STOLARSKIE

SZAFY z drzwiami przesuwnymi, zabudowy wnęk, meble kuchenne i inne. Szybko i solidnie! 508-841-062 impet.szafy@gmail.com, www.mebleimpet.pl

INNE

AGENCJA Detektywistyczna Kobylecki&Metryka: zdrady, poszukiwania, wywiad, obserwacja. Tel. 722087997, 511585156.

ZEGARY antyczne - ścienne, stojące/podłogowe, zegarki markowe (rosyjskie też, oryginalne części) naprawa, sprzedaż. 55 lat tradycji warsztatu. 32 455 89 58; 697 557 473

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 20% dofi dla emer. /rent w sierpniu 950zł, miodowyraj.pl 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 85 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

USTROŃ - Promocyjne Wczasy z zabiegami i wyżywieniem, 8 dni już od 1470 zł/os. Tel : 33/853-01-10.

WISŁA - wczasy dla emerytów i rencistów z wyżywieniem (2 posiłki), koszt 130 zł / za dobę /od osoby. Tel.: 603-636-533.

WISŁA. LIMBA. Wczasy. Weekendy. Obozy. Dobra, domowa kuchnia. Pok. z łaź. i TV. Blisko centrum. Tel.: 33/855-21-74; 517-800-150; www.dwlimba.pl

KRAJ - MORZE

CHŁAPOWO k. Władysławowa - "U Żwirka" pokoje z łazienkami, aneks kuchenny, plac zabaw, parking, ogród, (58)674-23-95, 608-171-428, 793-871-505

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem od 140zł/os. 601-585-510 www.danaustronie.pl

DZWIRZYNOMORZE.PL, 605-905-969

GĄSKI - domki, tel. 792 883 996

KOŁOBRZEG! Wczasy, tydzień od 1.250 zł. Tel. 94/354-36-65.

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

ŁEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.

REWAL morze 50 m. Tel. 502-550-864, 91/386-26-11, www.tedi.pl

REWAL! Pokoje z łaz.601-375-020

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

USTRONIE MORSKIE - pokoje z łazienkami, VIII-IX 50 zł PROMOCJA! Blisko morza. Tel.: 503-936-581.

Zwierzęta

INNE

Odchowane kolorowe kurki nioski. Hanusek, Słowiańska 2, tel. 609664811, 601524437. SPRZEDAŻ tylko od godz. 8.30 do 9.00 a popołudniu od godz. 18.30 do 19.00.

Z domu przy ul. Botanicznej w Mikołowie po kilku dniach od przygarnięcia uciekła kotka.Mogła uciec w każdym kierunku, dotychczas żyła na wolności w K-cach Dębie i może próbować tam wrócić. Jest bura, ma bardzo wyraźne ciemne pręgi i nacięte prawe ucho. CECHA SZCZEGÓLNA - BRAK OGONA. Za pomoc przewidziana nagroda - 693-177-221

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty, widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, 788-989-351, 888-033-468

Usługi pogrzebowe

0010984048

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dziennikzachodni.pl/nekrologi

0011139783

Nie umiera ten, kto żyje w pamięci.

Odszedł od nas Człowiek wielu talentów, wszechstronny, ciepły i otwarty na ludzi i świat.

Składamy wyrazy głębokiego
i szczerego współczucia

Rodzinie i Bliskim

śp. Profesora

Henryka Goika

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Zarząd i Pracownicy
Millenium Inwestycje – Katowice

eprasa.pl 85344692c3

PARYŻ 2024 POLSCY PŁYWACY NA OLIMPIJSKI MEDAL CZEKAJĄ 20 LAT. W PARYŻU ZOSTAŁA NAM OSTATNIA SZANSA

Świat pływa, my się przyglądamy

Jakub Guder z Paryża
jakub.guder@polskapress.pl

Krzysztof Chmielewski był czwarty w olimpijskim finale 200 m motylkiem. To tyle dobrego, co możemy powiedzieć o polskich pływakach w Paryżu.

FOT. EPA/CHRISTIAN BRUNA

Leon Marchand ma zaledwie 22 lata. W środę pobił rekord olimpijski na 200 metrów motylkiem (1:51.21). W Paryżu zdobył już trzy złote medale, a to jeszcze nie koniec

18 medali przywieźli polscy pływacy z ostatnich mistrzostw Europy w Belgradzie. Tymczasem tu, w Paryżu, została nam jedna szansa medalowa. To doświadczona Katarzyna Wasick, która jutro o godz. 11 zacznie pływanie w eliminacjach 50 m stylem dowolnym. Do tej pory naszym najlepszym rezultatem jest czwarte miejsce wicemistrza świata Krzysztofa Chmielewskiego.

Koronną konkurencją Chmielewskiego jest 200 m motylkiem. To na tym dystansie w 2023 roku zajął drugie miejsce na MŚ w Fukuoce. Przegrał wówczas tylko z rewelacyjnym Francuzem Leonem Marchandem.

W środę - przed finałem - było wiadomo, że dwójka pływaków jest poza zasięgiem 22-letniego Polaka. To wspomniany już Marchand oraz rekordzista świata, Węgier Kristof Milak. Czwartym do brydża okazał się Kanadyjczyk Ilya Kharun. To on ostatecznie sprzątnął sprzed nosa Chmielewskiemu brąz, choć trzeba uczciwie zaznaczyć, że ponad sekunda straty to przepaść. Nie pogłoby nawet pływanie na poziomie rekordu Polski Pawła Korzeniowskiego (1:53,23).

- Zająłem czwarte miejsce, nastrój jest OK, ale chciałem popłynąć szybciej. Moim zdaniem trzecie miejsce było do wzięcia, ale Ilya Kharun popłynął o wiele szybciej niż wszyscy zakładali. Pokazał klasę i ten brąz był dla mnie daleko. Przeważa niedosyt. Liczyłem, że będę przynajmniej trzeci. Jedni mówią, że to wolny basen, ale dziś padł rekord olimpijski. Nie wiem, czy to od basenu zależy. Wynik zależy zawsze ode mnie, a nie od czynników zewnętrznych - powiedział po swoim starcie Chmielewski, który od pewnego czasu trenuje w Stanach Zjednoczonych.

Nasz pływak zaczął swój finał spokojnie. Na pierwszym nawrocie był siódmy. Potem balansował na granicy szóstego i siódmego miejsca. Na czwarte przesunął się na ostatnich 50 metrach.

- Płynąłem prawie ze skrajnego toru (siódmego - przyp. JG) i widziałem z boku, że rywale płyną z przodu, ale nie wiedziałem, ilu. Widziałem płynącego obok mnie Szwajcara Pontiego. W sumie to tyle. Nie będę tego jednak zwalał na to, że płynąłem z boku, bo inni wygrywają z bocznych torów - słusznie zauważył. - Nie przyjechałem tutaj w 100 procentach pewny, że zdobędę medal, ale miałem takie nastawienie na starcie - dodał.

Zawody pływackie odbywają się w położonej na północny zachód od centrum miasta hali La Defence Arena. Hali, bo na co dzień nie jest to basen. Na potrzeby igrzysk Francuzi wybudowali tam nieckę o głębokości 2,6 m i częściowo trybuny. - To jeden z najpłytszych basenów, na których pływałam. Jest wolny, bo gdy płyniesz, odbijają się fale i do ciebie wracają - tłumaczyła Dominika Sztandera, nasza mistrzyni Europy na 50 m klasykiem, która w Paryżu na 100 m żabką odpadła już w eliminacjach.

La Defence Arena mieści teraz 17-18 tys. kibiców i w środę wypełniona była po brzegi. Mało tego - wzdłuż szerokiego deptaka, przy którym położony jest obiekt, trudno było znaleźć też miejsce w restauracyjnych ogródkach z telewizorami, bo wszyscy Francuzi chcieli obejrzeć w akcji Leo Marchanda. Ich ulubieniec ma na koncie już trzy złote medale, a dwa z nich zdobył w środę w ciągu dwóch godzin. Najpierw wygrał wyścig Chmielewskiego, a potem dołożył do tego mistrzostwo olimpijskie na 200 m klasykiem. Ma też złoto na 400 m zmiennym i zapewne nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

©℗

REKLAMA 0011119619

Finał igrzysk nie dla Igi Świątek, Polka zawalczy o brązowy medal

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Iga Świątek przegrała z reprezentantką Chin Qinwen Zheng 2:6, 5:7 w półfinale turnieju tenisowego podczas igrzysk olimpijskich w Paryżu.**

FOT. SZYMON GRUCHALSKI

Finał igrzysk olimpijskich nie dla Igi Świątek. Polka przegrała w półfinale i powalczy o brązowy medal

Nasza tenisistka w piątek powalczy o brązowy medal, z kolei Chinka o olimpijskie złoto zagraw Paryżu w sobotę.

W pierwszym secie Zheng aż trzykrotnie przełamała Polkę. Stało się to w trzecim, piątym oraz w siódmym gemie. Świątek popełniała proste błędy, często posyłała piłkę w siatkę lub uderzała poza kort. Chinka, która, w ćwierćfinałowym pojedynku z Niemką Angelique Kerber, spędziła więcej czasu na korcie niż Świątek w swoim wcześniejszym pojedynku, w czwartek nie wyglądała na zmęczoną.

Ogromna liczba niewymuszonych błędów to jeden z głównych powodów, który sprawił, że Iga w pierwszej partii zdołała ugrać zaledwie dwa gemy.

Na początku drugiego seta Świątek poprawiła poziom gry. Szybko zareagowała na uderzenie w siatkę z łatwej pozycji, w kolejnych trzech akcjach zdobyła punkty, najpierw dwoma asami serwisowymi, a także wymuszeniem błędu w ataku. Polka najpierw wygrała własny gem serwisowy, a w następnym przełamała rywalkę i wyszła na prowadzenie 2:0. To nie był koniec popisu liderki światowego rankingu, która na swoim koncie zapisała dwa kolejne gemy. Przebudzenie Zheng nastąpiło przy stanie 4:0 dla Polki. Chinka znów zaczęła punktować, z kolei w grę naszej tenisistki zaczynała wkradać się nerwowość, co spowodowało, że cała wypracowana przewaga szybko została przez nią roztrwoniona.

W dziewiątym gemie Świątek ponownie wyszła na prowadzenie w drugiej partii 5:4. W dziesiątym gemie Świątek mimo dobrego rozpoczęcia, nie sprostała rywalce. Chinka wyrównała na 5:5. Jedenasty gem także padł łupem Chinki, a w kolejnym, wyrównanym, w decydujących momentach Polka popełniła kilka błędów, które zakończyły pojedynek. Tym samym Zheng po raz pierwszy w karierze pokonała Igę i zagra o złoty medal olimpijski. ©℗

eprasa.pl 85344692c3

PIŁKA NOŻNA GÓRNIK ZABRZE WRESZCIE ZAGRA U SIEBIE I LICZY NA PIERWSZE ZWYCIĘSTWO W NOWYM SEZONIE

Beniaminek zmierzy się z byłym mistrzem Polski

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Hitem weekendu będzie w naszym regionie sobotnie starcie na Bukowej, gdzie GKS Katowice zmierzy się z Rakowem Częstochowa.

FOT. KARINA TROJOK

Ostatni raz Raków grał z GKS Katowice na stadionie na Bukowej w marcu 2019 r. w I lidze

W 3. kolejce PKO Ekstraklasy Górnik wreszcie zagra na własnym stadionie. W piątkowy wieczór o g. 20.30 podopieczni Jana Urbana podejmować będą na Arenie Zabrze Pogoń Szczecin, która w tym sezonie nie przegrała meczu.

- Odkąd jestem w Górniku, któryś sezon z rzędu tak zaczynamy. Rozkręcamy się średnio. Przed nami trzecia kolejka i myślę, że zapunktujemy trochę lepiej - powiedział Rafał Janicki, stoper zabrzan.

Bardzo ciekawie zapowiada się sobotnie starcie na Bukowej, gdzie beniaminek z Katowic o g. 14.45 gościć będzie Raków. To będzie szczególny mecz dla przewodniczącego Rady Nadzorczej klubu z Częstochowy Wojciecha Cygana, który wcześniej był prezesem GKS. Katowiczanie po pierwszej od 19 lat wygranej w elicie bardzo chce pójść za ciosem, a były mistrz Polski zamierza zmazać plamę jaką była porażka z Cracovią. GKS zagra bez pozyskanego z Rakowa Bartosza Nowaka, bo jego występ wymagałby wypłacenia częstochowianom sporego ekwiwalentu. Na trybunach będzie komplet widzów, a w przerwie meczu fanom zaprezentują się katowickie piłkarki.

W niedzielę o g. 20.15 Piast zagra w Warszawie z Legią. Dla szkoleniowca gliwiczan Aleksandara Vukovicia będzie to podróż sentymentalna do klubu, z którym związany był jako piłkarz i trener.

W Betclic 1. Lidze obie śląskie drużyny zagrają już w piątek. GKS Tychy o g. 18 gościć będzie zamykającą tabelę Wartę Poznań i liczy na pierwsze zwycięstwo. O g. 20 Ruch Chorzów zmierzy się natomiast z Pogonią Siedlce i będzie to ostatni występ Niebieskich na Stadionie Śląskim przed serią czterech wyjazdów. ©℗

PKO EKSTRAKLASA - 3. KOLEJKA

● **Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin** (piątek, godz. 20.30 - transmisja Canal+ Sport 3)
Ostatnie mecze zabrzan Puszcza 2:2 (wyjazd), Lech 0:2 (w)

● **GKS Katowice - Raków Częstochowa** (sobota, godz. 14.45 - transmisja Canal+ Sport 3)
Ostatnie mecze katowiczan Stal 1:0 (w), Radomiak 0:2 (dom)
Ostatnie mecze częstochowian Cracovia 0:1 (d), Motor 2:0 (w)

● **Legia Warszawa - Piast Gliwice** (niedziela, godz. 20.15 - transmisja Canal+ Sport 3)
Ostatni mecz gliwiczan Śląsk 2:0 (d), Cracovia 1:1 (w)

POZOSTAŁE SPOTKANIA: **Zagłębie Lubin - Puszcza Niepołomice** (piątek, godz. 18), **Jagiellonia Białystok - Stal Mielec** (sobota, godz. 17.30), **Lech Poznań - Lechia Gdańsk** (sobota, godz. 20.15), **Motor Lublin - Korona Kielce** (niedziela, godz. 14.45 - TVP 3), **Śląsk Wrocław - Radomiak** (niedziela, godz. 17.30 - TVP Sport), **Cracovia - Widzew Łódź** (poniedziałek, godz. 19).

1. Jagiellonia Białystok (m)	2	6	5-2
2. Legia Warszawa	2	6	3-0
3. Pogoń Szczecin	2	4	5-2
4. Piast Gliwice	**2**	**4**	**3-1**
5. Widzew Łódź	2	4	3-2
6. Cracovia	2	4	2-1
7. Lech Poznań	2	3	3-2
8. Raków Częstochowa	**2**	**3**	**2-1**
9. Radomiak Radom	2	3	4-4
10. GKS Katowice (b)	**2**	**3**	**2-2**
. Motor Lublin (b)	2	3	2-2
12. Stal Mielec	2	1	1-2
13. Górnik Zabrze	**2**	**1**	**2-4**
. Puszcza Niepołomice	2	1	2-4
. Zagłębie Lubin	2	1	2-4
16. Lechia Gdańsk (b)	2	1	1-3
. Śląsk Wrocław	2	1	1-3
18. Korona Kielce	2	0	0-4

Miejsce 1. - eliminacje. Ligi Mistrzów, 2-3. - Liga Konferencji UE FA, 16-18. - spadek do I ligi

BETCLIC 1. LIGA - 3. KOLEJKA

● **GKS Tychy - Warta Poznań** (piątek, godz. 18 - transmisja na stronie tvpsport.pl)
Ostatnie mecze tyszan Kotwica 0:0 (wyjazd), Miedź 2:2 (dom)

● **Ruch Chorzów - Pogoń Siedlce** (piątek, godz. 20 - transmisja na stronie tvpsport.pl)
Ostatnie mecze chorzowian Znicz 0:0 (d), Odra 2:0 (w)

POZOSTAŁE SPOTKANIA: **Stal Stalowa Wola - Kotwica Kołobrzeg** (sobota, godz. 14.30), **Wisła Płock - Chrobry Głogów** (sobota, godz. 17), **Polonia Warszawa - Arka Gdynia** (sobota, godz. 19.35, TVP 3), **Stal Rzeszów - Miedź Legnica** (niedziela, godz. 12), **Znicz Pruszków - Wisła Kraków** (niedziela, godz. 14.30 - TVP Polonia), **Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Odra Opole** (niedziela, godz. 17), **ŁKS Łódź - Górnik Łęczna** (poniedziałek, godz. 19 - TVP Sport).

1. Termalica Nieciecza	2	6	7-0
2. Górnik Łęczna	2	6	3-1
3. Miedź Legnica	2	4	6-4
4. Ruch Chorzów (s)	**2**	**4**	**2-0**
5. Wisła Płock	2	4	3-2
6. Znicz Pruszków	2	4	1-0
7. Odra Opole	2	3	4-3
8. Stal Rzeszów	2	3	2-2
. Arka Gdynia	2	3	2-2
10. Chrobry Głogów	2	3	2-5
11. GKS Tychy	**2**	**2**	**2-2**
12. Kotwica Kołobrzeg (b)	2	2	1-1
13. Wisła Kraków	1	1	0-0
14. Polonia Warszawa	2	1	0-1
15. ŁKS Łódź (s)	1	0	1-2
16. Stal Stalowa Wola (b)	2	0	2-5
17. Pogoń Sledlce (b)	2	0	2-6
18. Warta Poznań (s)	2	0	1-5

Miejsca 1-2. - awans, 3-6. baraże o awans do PKO Ekstraklasy, 16-18. - spadek do Betclic 2. Ligi

Na paryskich arenach pojawią się dziś nasi mistrzowie olimpijscy

Mateusz Pietras
redakcja@polskapress.pl

IGRZYSKA. **Dziś wystartują m.in. mistrzowie olimpijscy ze sztafety mieszanej 4 x 400 m. Nie zabraknie kolejnych meczów koszykarzy 3x3, popłynie też Paweł Tarnowski.**

W sesji porannej wystartują przedstawiciele królowej sportu, w tym m.in. Paweł Fajdek, Wojciech Nowicki (godz. 10.10/11.35) oraz sprinterka Ewa Swoboda (od 10.25).

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI/POLSKA PRESS

Wojciech Nowicki w Paryżu będzie bronił złotego medalu wywalczonego na poprzednich igrzyskach – w Tokio

Starty Polaków w piątek:

9.00. Golf - 2. runda (Adrian Meronk).
9.00. Strzelectwo. Kobiety, pistolet sportowy na 25 m - precyzja, eliminacje (Klaudia Breś).
9.30. Strzelectwo. Kobiety, karabin trzy postawy 50 m kobiet, finał (ew. Natalia Kochańska, Aleksandra Pietruk).
10.10. Lekkoatletyka. Mężczyźni. Rzut młotem - kwalifikacje (Nowicki).
10.15. Lekkoatletyka. Skok wzwyż kobiet - kwalifikacje (Maria Żodzik).
10.35. Lekkoatletyka. Bieg na 100 m kobiet - eliminacje (Magdalena Stefanowicz, Swoboda).
10.35. Koszykówka 3x3. Polska - Holandia.
11.00. Pływanie. Mężczyźni. 100 m stylem motylkowym - eliminacje (Jakub Majerski).
11.00. Pływanie. Sztafeta mieszana 4 x 100 metrów stylem zmiennym - eliminacje (Polska).
11.05. Lekkoatletyka. Mężczyźni. Bieg na 1500 m - 1. runda (Filip Rak, Maciej Wyderka).
11.35. Lekkoatletyka. Mężczyźni. Rzut młotem - kwalifikacje (Fajdek).
12.00. Tenis. Mecz o brązowy medal w singlu kobiet.
12.22. Wioślarstwo. Kobiety. Dwójka podwójna wagi lekkiej - finał B (Martyna Radosz, Katarzyna Wełna).
14.00. Jeździectwo. Skoki przez przeszkody drużynowo - finał (ew. Polska).
15.30. Kajakarstwo górskie. Kobiety. Cross - eliminacje (Klaudia Zwolińska).
16.40. Kajakarstwo górskie. Mężczyźni. Cross - eliminacje (Mateusz Polaczyk).
19.10. Lekkoatletyka. Bieg sztafety mieszanej 4 x 400 m - 1. runda (Polska).
19.45. Lekkoatletyka. Kobiety. Bieg na 800 m - 1. runda (Anna Wielgosz).
20.10. Pchnięcie kulą mężczyzn - kwalifikacje (Konrad Bukowiecki, Michał Haratyk).
20.20. Lekkoatletyka. Rzut dyskiem kobiet (Daria Zabawska).
20.30: Pływanie. Mężczyźni. 50 m stylem dowolnym - finał (ew. Piotr Ludwiczak).
20.39. Pływanie. Kobiety. 200 m stylem grzbietowym - finał (ew. Laura Bernat, Adela Piskorska).
20.48. Boks. Kobiety. 1/8 finału w kat. 57 kg (Julia Szeremeta).
21.09. Pływanie. Mężczyźni. 100 m stylem motylkowym - półfinał (ew. Jakub Majerski).
22.05. Koszykówka 3x3 mężczyzn. Faza grupowa (Polska - Serbia).
Żeglarstwo. Klasa iQFOiL mężczyzn - ćwierćfinał, półfinał i finał (ew. Paweł Tarnowski).

REKLAMA 0011119620

eprasa.pl 85344692c3

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

Z tatą trzeba jeździć w góry, mamo! Tata tu nie wypocznie!

Widzisz? Mój tata nie potrzebuje płetw do pływania!

... a w mieście za żadna cenę nie założy kolorowego krawatu!

Gratuluję! Twoja narzeczona ma rzeczywiście to wszystko, o czym nam opowiadałeś w biurze!

Kto wlał atrament do mojej butelki z olejkiem do opalania?

Owszem, ona może się mężczyznom podoba, ale jestem pewna, że nie ma pojęcia o gotowaniu!

Heniu, coś ty pił przed nadmuchaniem tego konia?!

Jeśli to należy do pani, to proszę tu przyjść i odebrać!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Nie bierz sobie na głowę wielu obowiązków. Horoskop dzienny radzi szukać okazji do odpoczynku i relaksu.

Ryby (19.02 - 20.03)
Staniesz w obronie swoich argumentów. Horoskop na dziś mówi, że nawet bliscy nie będą mieli na Ciebie wpływu.

Baran (21.03 - 19.04)
Życie pisze Ci na dzisiaj pierwszoplanowe role. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że dobrze się z nich wywiążesz i sporo osiągniesz.

Byk (20.04 - 20.05)
Dla kogoś z grona znajomych będziesz ostatnią deską ratunku. Horoskop dzienny mówi, że Twoja interwencja okaże się skuteczna.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Horoskop mówi, że dzień wykorzystasz na nadrabianie zaległości i porządkowanie spraw, na które zazwyczaj brakuje Ci czasu.

Rak (22.06 - 22.07)
Nie traktuj propozycji pomocy jako ingerencji w Twoje życie. Horoskop dzienny na piątek radzi podejść do nich z większą otwartością.

Lew (23.07 - 22.08)
Horoskop dzienny zapowiada, że błyśniesz pomysłami, którym przyklaśnie wiele osób. Czeka Cię udany dzień.

Panna (23.08 - 22.09)
Przygotuj się na niewielkie problemy w życiu towarzyskim. Horoskop mówi, że będzie za nimi stała osoba z bliskiego otoczenia.

Waga (23.09 - 22.10)
Trudno będzie namówić Cię do wspólnych przedsięwzięć. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że raczej będziesz stronić od ludzi.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny mówi, że na jednoznaczne odpowiedzi i jasne deklaracje z Twojej strony nie ma dzisiaj co liczyć.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Sprawa, która z każdym dniem zmierzała do szczęśliwego finału, stanie jak wryta. Horoskop radzi poprosić kogoś życzliwego o pomoc.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Nie planuj dzisiaj zbyt precyzyjnie swojego „rozkładu jazdy". Horoskop radzi być przygotowanym na konieczne zmiany.

AUTOPROMOCJA 2910993988

Dania z cukinią na słodko i wytrawnie.

Wypróbuj przepisy na smaczne i zdrowe potrawy

Już jutro

eprasa.pl 85344692c3